

Zastępca Przewodniczącego Komitetu Planowania Henryk Kisiel w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi naszego tygodnika szczegółowo omawia kompleksowy program socjalistycznej integracji gospodarczej. Stwierdza on m. in., że rzeczywista, szeroka integracja wymaga przystosowania struktury gospodarki narodowej do potrzeb międzynarodowego podziału pracy, spełniającego jednocześnie dwa wa-

runki — dynamicznego rozwoju gospodarki krajowej i optymalizującego dalszy rozwój gospodarczy wspólnoty socjalistycznej jako całości.

Bolesław Lubas — STRATEGIA ROZWOJU GOSPODARCZEGO str. 1

Na tle pogłębionej oceny naszego rozwoju gospodarczego w minionym dziesięcioleciu (ze szczególnym uwzględnieniem dysproporcji ogólnego społecznego i gałęziowego) Autor podejmuje próbę określenia głównych

W NUMERZE:

Kierunków rozwoju w latach siedemdziesiątych.

Barbara Wiśniewska — OD DOBRÓ DO AW — SZANSA DLA PRZEMYSŁU LEKKIEGO str. 8

Czy można zwiększyć zdolność produkcyjną w warunkach 100-procentowego wykorzystania potencjału wy-

twórczego? Jak zwiększyć w produkcji udział gatunku, nie dopuszczając równocześnie do marnotrawstwa surowców, czasu, ludzi i maszyn? Odpowiedź na te i inne pytania Autorka raportu konkretyzuje na przykładzie przemysłu lekkiego, znanego z tego, że właśnie tu narodziła się Dobra Robota, pogłębiana dziś przez

SORAS SZANUJE stosowanie metody analizy wartości.

Janusz Dzielowski — SYSTEM PROSTY I SKUTECZNY str. 9

Od 1 lipca br. w cementowniach „Przysław” i „Warta” wprowadzone nowe zasady wynagradzania. Nowe zasady wynagradzania oraz zmiany w systemie zarządzania cementowni. mi wywołali znaczne rezerwy wzrostu produkcji w obydwu przedsiębiorstwach.

Mieczysław Dynar — UPRZEMYSŁOWIENIE ROLNICTWA ZSRR str. 11

Współczesny obraz radzieckiego rolnictwa coraz bardziej przypomina produkcję przemysłową. Na przykład w produkcji hodowlanej szeroka mechanizacja i automatyzacja wyeliminowała w zasadzie wszystkie ciężkie prace. Autor, przechylając się na korzyść radzieckiego rolnictwa i w swoim raporcie przedstawia dwa duże samochody hodowlane.

CENA 2 ZŁ

ROK XXVI

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
NR 45 (1051) 7 LISTOPADA 1971 ROKU

NOWY ETAP

Od paru lat radzieckie wydawnictwa statystyczne zawierają nowy zupełnie rozdział: gospodarka ZSRR na tle gospodarki USA. Wynika to z dynamicznego postępu w całym półwieczu. Nie sięgając nawet daleko w przeszłość — dochód narodowy wytworzony w latach 1966—1970 wyniósł 1166 mld rubli, a w ostatnim pięcioleciu przedwojennym (1936—1940) 154 mld rubli. Na przykład — tylko w przemyśle pracujących na bezpośrednie zaopatrzenie ludności wytworzono w roku 1970 dwa razy więcej dóbr niż w okresie wszystkich przedwojennych pięcioletek razem wziętych.

DOKONCZENIE NA STR. 4



Fot. Agencja „Nowosti”

WYBÓR CELÓW

STANISŁAW CHEKISTOWSKI

Wytoczne na VI Zjazd Partii zawierają szeroki program rozwiązywania nabrańskich problemów społecznych. Na pierwszym miejscu postawiony został szybki wzrost spożycia przez ludność zarówno dóbr materialnych, jak i usług. Podnoszenie materialnego i kulturalnego poziomu życia społeczeństwa staje się więc głównym celem działalności gospodarczej. Realizacja tego zadania będzie wymagała rozstrzygnięcia szeregu nowych problemów.

WYKORZYSTANIE NATURALNYCH WARUNKÓW ROZWOJU

JÓZEF KLASA

I Sekretarz KW PZPR w Krakowie

REGION krakowski stanowi ważne ogniwo w gospodarce kraju. Świadczy o tym przykładowo następujące syntetyczne dane:

Ziemia Krakowska obejmuje ok. 5 proc. powierzchni kraju, a zamieszkuje ją ponad 2,7 mln mieszkańców, tj. 8,5 proc. ludności Polski. Po województwie katowickim region krakowski jest najgęściej zaludnionym obszarem kraju, przy czym przypadająca na 1 km² liczba ludności jest o 70 proc. wyższa od średniej krajowej. Występują tu wśród licznych surowców mineralnych bogate zasoby węgla kamiennego, których udział w udokumentowanych zasobach kraju wynosi około 13 proc. Analogiczne wskaźniki dla rud cynku i ołowiu wynoszą około 59 proc., ropy naftowej 38,5 proc., piasków podszkawkowych 51,4 proc.

Ponadto posiadamy znaczne zasoby surowców ceramicznych, kamieni budowlanych i drogowych oraz żwiru i piasku — tak ważnych dla sprostania poważnym zadaniom w zakresie budownictwa, a zwłaszcza budownictwa mieszkaniowego, które stanowi podstawowy element poprawy warunków bytowych ludności.

Tereny górskie regionu i wypływające z nich rzeki Soła, Skawa, Raba i Dunajec posiadają podstawowe znaczenie dla organizacji gospodarki wodnej nie tylko regionu, ale również kraju. Jeśli bowiem porównamy średni roczny odpływ Wisły przy odgałęzieniu Nogatu, który wynosi 936 m³/sek., ze średnim odpływem rocznym Wisły przy wschodniej granicy województwa krakowskiego, wynoszącym ok. 236 m³/sek., to okaże się, że region nasz odgrywa istotną rolę w gospodarce wodnej kraju. Wagę tę podkreśla ponadto fakt, że udział dorzecza Wisły położonego na obszarze regionu wynosi 12,5 proc., zaś udział w wielkości odpływu ponad 25 proc.

Cechą charakterystyczną gleb występujących w regionie krakowskim jest ich duża zmienność w przestrzeni oraz zróżnicowanie pod względem rozwoju procesu glebotwórczego. W przeważającej części województwa, obejmującej bez mała 60 proc. jego powierzchni, występują gleby terenów górzyskich, pozostałe zajmują gleby terenów równinnych. Racjonalne wykorzystanie tych zasobów naturalnych jest sprawą pierwszorzędnej wagi, tym bardziej, że gleby regionu krakowskiego ze względu na ich strukturę oraz

rzeźbę terenu są narażone na działanie erozji, w szczególności wodnej.

Zróżnicowane stosunki klimatyczne i związane z nimi warunki glebowe sprawiają, że szata roślinna regionu jest bardzo urozmaicona. Lasy obejmują w województwie krakowskim 450 tys. ha, tj. 29 proc. ogólnej powierzchni regionu. (Analogiczny wskaźnik dla kraju wynosi 27 proc.).

W miarę industrializacji i urbanizacji wzrasta zapotrzebowanie na funkcję lasu. W warunkach regionu krakowskiego tworzone przez lasy bariery powstrzymują i utrudniają przenoszenie się przemysłowego zanieczyszczenia powietrza do miast i osiedli położonych po stronie nawiętrzonej zakładów przemysłowych. Doceniać głównie należy ogromne znaczenie korzystnego oddziaływania lasów na warunki regeneracji sił człowieka.

Region krakowski stanowi jeden z najbardziej atrakcyjnych w kraju ośrodków wypoczynkowo-turystycznych. Decydują o tym walory krajobrazowe, warunki zdrowotne

DOKONCZENIE NA STR. 8

NASZ WYWIAD

SZANSA PRZYSPIESZENIA

Rozmawiamy z Zastępcą Przewodniczącego Komitetu Planowania HENRYKIEM KISIELEM

REDAKCJA: Można powiedzieć, że teraz, gdy program socjalistycznej integracji już powstał i zyskał akceptację wszystkich państw członkowskich, najtrudniejszy etap mamy za sobą. Jak wiadomo, przez długi czas nie było bynajmniej zgodności poglądów ani co do zakresu, ani metod procesu, określanego w skrócie mianem socjalistycznej integracji. Samo określenie „integracja” budziło niekiedy wątpliwości. To już obecnie przeszłość: uchwalony program wytycza nie tyle cele, ale — w sposób dość szczegółowy — drogi, prowadzące do osiągnięcia wymienianych w uchwale celów, konkretne przedsięwzięcia, terminy.

HENRYK KISIEL: To chyba dobrze świadczy o uchwalonym przez XXV Sesję Rady dokumencie, że powstał on w atmosferze autentycznej dyskusji o więcej — dyskusji w dużej mierze publicznej. Nie sięgając daleko — te przecież na łamach „Życia Gospodarczego” ukazało się co najmniej kilkadziesiąt publikacji, pochodzących spod pióra zarówno wybitnych przedstawicieli polskiej myśli ekonomicznej jak i działaczy gospodarczych, dotyczących sprawy koncepcji socjalistycznej integracji. Reprezentowano szeroki wachlarz poglądów, rysowały się różne stanowiska, jak socjalistyczna integrację urzeczywistnić, jakie aktywizujące mechanizmy uruchomić

Uważam to za rzecz oczywistą, że o sprawie tak ważnej, o tak zasadniczym znaczeniu dla przyszłości naszych krajów, decydowano nie w ciżmy urzędniczych gabinetów, a sięgnięto po opinie szerokiego kręgu społeczeństwa, przede wszystkim za stworzenie warunków dla swobodnej wypowiedzi ekspertów, ludzi z gospodarką związanych na co dzień. Ze w wyniku tej dyskusji udało się dojść do wspólnych, zaakceptowanych przez wszystkich wniosków, że wniosek ten przybrał postać konkretnego, rzeczowego programu, z wyraźnymi adresatami, terminami itp., uchwalonego jednomyślnie przez wszystkie zainteresowane kraje — uważam za fakt ważny, ale co najmniej zaważyłby się przy stwierdzeniu, że „najtrudniejszy etap mamy za sobą”. Nie przesadzajmy! Jesteśmy dopiero na początku drogi.

Rzeczywista, szeroka integracja wymaga przystosowania struktury gospodarki narodowej do potrzeb nowoczesnego międzynarodowego podziału

pracy, spełniającego jednocześnie dwa warunki — dynamicznego rozwoju gospodarki każdego kraju z osobna i optymalizującego dalszy rozwój gospodarczy wspólnoty socjalistycznej jako całości. Tylko w pewnym, bardzo ograniczonym sensie postulat ten został spełniony dotychczas, a mianowicie w tym sensie, że w wyniku procesów industrializacyjnych nastąpiło zbliżenie dawniej bardzo różnych poziomów rozwoju gospodarczego. Zbliżenie poziomów rozwoju ekonomicznego było i pozostaje warunkiem niezbędnym integracji, ale nie jest jeszcze integracją. Podobnie, jak nie jest jeszcze świadectwem integracji wysoki, bo sięgający na ogół 60—70 proc. udział obrotów z krajami RWPG w handlu zagranicznym państw członkowskich.

RED.: Jakie czynności należy uruchomić — i które z nich uwzględnić przyjęty na XXV Sesji RWPG program — by założenia przekształcone zostały w rzeczywistość? W jakim punkcie znajdujemy się — co już zrobiono, a co dopiero zrobić należy?

H.K.: Proponuję, zważymy to pytanie — co zrobiono, opisywano już tyle razy, że oszczędzamy sobie powtarzania rzeczy powszechnie znanych. Co zaś obecnie robić przede wszystkim należy i na co kładzie główny nacisk uchwalony w Bukareszcie program socjalistycznej integracji? Jak wiadomo, na stworzenie komplementarnych struktur gospodarek narodowych wewnątrz RWPG. Uzyskanie zbliżenia poziomów rozwoju gospodarczego krajów RWPG i zakładany dalszy postęp na tej drodze w przyszłości umożliwiłaby obecnie takie zharmonizowanie programów dalszego rozwoju, aby ich przesłanką i efektem stało się wytworzenie naturalnych, ekonomicznych związków, przekształcających gospodarki poszczególnych krajów w jeden, sprzężony z sobą, wysoko wydajny organizm, tak wydajny, jakim nigdy nie mógłby być, stanowiąc tylko prostą sumę ekonomii narodowych. Szczególnie przejrzystym przykładem jest tu sprawa pokonania tzw. bariery surowcowych.

DOKONCZENIE NA STR. 6-7

DOKONCZENIE NA STR. 2

W UBIEGŁYM TYGODNIU

Zaproszenie do udziału w dyskusji przedzjazdowej

Kilkaset osób w całej Polsce partycypowało w dyskusjach przedzjazdowych. Uczestniczyli w nich robotnicy, rolnicy, technicy, naukowcy, przedstawiciele kultury, działacze społeczni, dziennikarze — otrzymali w ostatnich dniach skróty dyskusji, a niejednemu, list i Sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka.

Odwolując się do wiedzy, doświadczenia i zaangażowania adresatów w sprawy publiczne, Edward Gierka, z upoważnienia Biura Politycznego KC PZPR, zwrócił się do nich z prośbą o wzięcie udziału w dyskusji nad programem dalszego socjalistycznego rozwoju Państwa przedstawianym w Wytycznych na VI Zjazd partii.

Posiedzenie Prezydium Rządu

23 października odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu. Rozpatrzono kompleks spraw o dużym znaczeniu dla mieszkańców stolicy i jej okolic, a mianowicie, przygotowanie do realizacji planu rozwoju partii program intensyfikacji prac związanych z porządkowaniem Warszawy i z rozbudową bazy wypoczynkowej dla jej mieszkańców, a także dotychczasową koncepcję tworzenia i zagospodarowywania dla celów turystyki i wypoczynku „warszawskiego zespołu leśnego”, który obejmie obszar w promieniu 50 km od granic Warszawy.

Z kolei Prezydium Rządu przedyskutowało przygotowywany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki na posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR dokument omawiający stan i perspektywy rozwoju kinematografii polskiej. Prezydium Rządu uznaje, że przedstawiony dokument nie wyczerpuje całości zagadnienia i nie daje dostatecznej podstawy do sformułowania koniecznych wniosków, zwróciło go Ministerstwo Kultury i Sztuki na celi dokonania niezbędnych korekt i uzupełnień.

Następnie Prezydium Rządu podjęło decyzję upoważniającą Ministerstwo Górnicztwa i Energetyki do rozpatrzenia w bież. roku 23 zadań inwestycyjnych o dużym znaczeniu dla zwiększenia wydobycia węgla kamiennego. Pozostałe do wykonania zadania z dodatkowymi środkami wydatkowymi, jakie stoją przed górnictwem jeszcze w tej pięcioletce.

Posiedzenie Komisji Rady Ministrów

Jednym z głównych tematów posiedzenia Komisji Rady Ministrów d/s Prezydium Rządu Narodowych, które odbyło się 23. X., był stan realizacji wniosków i postulatów wyborców. Prezydium Rządu zatwierdziło do realizacji 84 proc. z ogólnej liczby ok. 160 tys. postulatów przekazanych im do końca ub. roku przez komisję RPW. W stosunku do pozostałych 25 tys. nie ma jeszcze pełnej ogony uwzględniającej obecne priorytety w polityce państwa. Do końca ub. r. zatwierdzone zostały 65 proc. wniosków. Z postulatów natury gospodarczej zrealizowano głównie te, które wymagały stosunkowo małych nakładów. W latach 1982-1991 wycenionych będzie w życie ok. 30 proc. zaakceptowanych wniosków natury gospodarczej; pod względem wartościowym jednak — stanowi to zaledwie 14,6 proc. Na lata 1971-75 planuje się wykonanie 32 proc. wniosków. Ich wartość przekroczy 56 proc. wszystkich przyjętych przez rady wojewódzkie. Z ostrą krytyką społeczną spotykały się przypadki pozornego „zafatowania” postulatów.

Związkowa dyskusja o polityce płac

Próbą oceny i zarysowania kierunków pracy nad reformą była dyskusja na posiedzeniu Komisji Ekonomicznej CRZZ, która obradowała 28. X. br. w Warszawie. Ze szczególną uwagą członkowie komisji mówili o propozycji znacznego podwyższenia stawek płac zasadniczych i nadaniu im charakteru czynnika decydującego o zarobkach. Trzeba też zapewnić możliwość podwyżki zarobków dla tych pracowników, którzy podnoszą kwalifikacje.

Zasady opodatkowania wsi i rzemiosła

27 października odbyła się w Ministerstwie Finansów narada przewodniczących prezydium WRN i kierowników wojewódzkich wydziałów finansowych poświęconą wprowadzeniu w życie nowych zasad opodatkowania wsi i rzemiosła.

Naradzie omówiono zarówno problematykę merytoryczną, dotyczącą nowego poziomu obciążeń finansowych i ich rozkładu na poszczególne terytoria, jak i metody przeprowadzenia reformy, od której zależy prawidłowe i terminowe ustalenie podatku dla poszczególnych gospodarstw. Podkreślano tu m. in. konieczność wypracowania jednolitego wykładni wszystkich zarządzeń i instrukcji, odpowiedniego przeszkolenia pracowników w gromadach i powiatach zajmujących się tymi sprawami oraz należytego zorganizowania prac wyliczeniowych i inkasa w celu zabezpieczenia planowanych wpływów na fundusz rozwoju rolnictwa i dochodów budżetowych na potrzeby gromadzkich nadzórów.

W drugiej części narady, na ile zamierzonych zmian w organizacji i zadaniach rzemiosła przekształconego z przedstawicielstwa władzy terenowych podstawało znalezienie właściwego w obecnej rzeczywistości, a także zmiany w zasadach jego opodatkowania. W szczególności zwrócono uwagę na potrzebę wzmocnienia stabilności opodatkowania, przeszerzenia dotychczasowej skali stymulującego rozwój usług dla ludności i produkcji rolnej, a także dalszego uproszczenia przepisów podatkowych.

Obrady aktywu gospodarczego leśnictwa i przemysłu drzewnego

Podstawowe kierunki rozwoju leśnictwa i przemysłu drzewnego w bież. 5-letnim były 27 października w Warszawie przedmiotem narady aktywu kierowników gospodarczego zjednoczeń i przedsiębiorstw tego resortu. Dyskusja koncentrowała się na sprawach o największym

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Alie proces reprodukcji siły roboczej i natury pracy trwał dłużej. Tymczasem w przeszłości narodziło się wiele potrzeb, które — niezależnie od konieczności dynamicznego rozwoju gospodarczego — dają o sobie do siebie znać. Powstaje więc pytanie: czy wzrost gospodarki uzależniać przede wszystkim od wyników, które w swej działalności osiągały poszczególne grupy zawodowe i społeczne, czy też od stopnia nie zaspożyczonego, ważnych potrzeb? Trzeba mieć przy tym świadomość, że obecnie żadna grupa społeczna nie jest w stanie usatysfakcjonować wszystkich grup społecznych w jednakowym czasie i zakresie.

W tej sytuacji kierownictwo partii odwołuje się do konsultacji ze społeczeństwem, przede wszystkim z najważniejszymi oddziałami klasy robotniczej. Jest to metoda pozwalająca na uniknięcie większych błędów i powstałych na tym tle napięć społecznych. Dialog musi jednak dotyczyć się nie tylko między górą i dołem, po linii pionowej. Dyskusja — czy szerzej mówiąc — obieg informacji — powinien mieć również oświeczonego poziomu. Chodzi więc o to, by poszczególne grupy i warstwy społeczne dysktowały między sobą, znaly wzajemnie swe potrzeby i osiągnięcia i na tej podstawie dopiero zgłaszały postulaty. Decyzje dotyczące spożywania życia zawsze charakter. nie tylko społeczno-ekonomiczne, ale i polityczne. Wybory polityczne zaś są tym skuteczniejsze, im więcej ludzi zna, rozumie i akceptuje ich przesłanki.

Znaczenie konsultacji i społecznej dyskusji zależeć będzie również od podbudowania ich odpowiednimi badaniami naukowymi.

Przeprowadzenie takich badań jest niezbędne dla sformułowania długofalowych zasad polityki społecznej — zasad, które stałyby się podstawą i wytyczną konkretnie działalności zarówno w bieżącym planie 5-letnim, jak i w dalszej przyszłości. Jest to niezbędne i z tego względu, że szeregu ważnych problemów społecznych nie będziemy w stanie rozwiązać w najbliższych latach, że z powodu niedostatku środków dokonamy będziemy w pewnych dziedzinach jedynie odpowiednich przygotowań. Długofalowy program naśladuje w tym kierunku zapewnienia prawidłowości tych wstępnych prac.

Wytyczne na VI Zjazd określiły cztery zasadnicze drogi poprawy materialnych warunków bytu ludności. Są to:

- wzrost płac realnych o 17-18 proc.,
- wzrost zatrudnienia o 1800 tys. osób,
- wzrost budownictwa mieszkaniowego (o 25 proc. licząc powierzchnię mieszkań, a o około 15 proc. licząc ilością mieszkań),
- wzrost wydatków na cele społeczne o około 30 proc.

PLACE

Place są z jednej strony podstawowym źródłem dochodów ludności, z drugiej zaś spełniają ważne funkcje motywacyjne (bodźcowe). Ten charakter plac powoduje szereg istotnych konfliktów przy ustalaniu zasad ich wzrostu. Wzrost plac powinien być silnym czynnikiem napędowym dynamicznego rozwoju gospodarczego. Wynika z tego konieczność uzależnienia wzrostu plac od efektów osiąganych w pracy, a więc od wzrostu wydajności. Różne gałęzie w różnym jednak stopniu wpływają na całą gospodarkę. Najszybciej więc powinny rosnąć place w gałęziach dynamicznie się rozwijających, o zasadniczym znaczeniu dla całego kraju. Takie postawienie sprawy jest — przynajmniej w ogólnych zarysach — zgodne z poczuciem społecznej sprawiedliwości, wiąże bowiem osiągnięte korzyści z wkładem pracy i z tym, co ta praca społeczeństwu przynosi.

Jeżeli jednak spojrzymy na dochodową funkcję plac — sprawa zaczyna się komplikować z dwóch przynajmniej powodów. Istnieje u nas grupy ludności o dochodach niskich, nie zapewniających zaspokojenia potrzeb, które we współczesnym świecie uznawane są za pewne minimum. Są to grupy, które ze względu na dochodowych nie mogą sobie zapewnić racjonalnego wyżywienia (nie znaczy to, że są u nas ludzie głodni, ale u pewnych grup ludności przy pożywieniu w zasadzie wystarczającym kalorycznym występują braki w zaopatrzeniu organizmu w dostateczne ilości białka zwierzęcego, witamin i innych składników), które na zaspokojenie potrzeb kulturalnych wydają sumy minimalne, wręcz symboliczne, które rezygnują nawet z niektórych zdobyczy społecznych, poświęcając na przykład urlopy na dodatkową pracę zarobkową. (Według badań przeprowadzonych przez CRZZ i GUS, w najniższej grupie zarobkowej rodzin objętych badaniami budżetu, tylko 2 proc. zatrudnionych wykorzystywało urlopy w celach wypoczynkowych).

W polityce społecznej zagadnienie poprawy warunków materialnych ludności o najniższych dochodach musi więc zajmować istotne miejsce. Powstaje pytanie — jakimi metodami ma się dokonywać ta poprawa? Metoda najprostsza, to znaczy wzrost plac najniższych, tego problemu w całości nie rozwiąże. Niskie dochody nie zawsze bowiem wynikają z niskiej pracy głównej rodziny — wpływ ma na to również liczebność osób pozostających na utrzymaniu zarobkującej. Podwyżka plac najniższych poza określone granice jest przy tym obciążona pewnymi niedogodnościami ekonomicznymi, ponieważ może prowadzić do nadmiernego spłaszczenia plac. Pozostają więc metody popapalacowe. Skuteczność ich stosowania zależeć będzie jednak nie tylko od środków, jakie na ten cel wygospodarujemy, ale również od znajomości rozmiarów i struktury niezamożnych grup społecznych. Badania nad tymi grupami trzeba więc szybko rozwinąć, nie traktując tego problemu, jak temat wstydlwy czy niepopularny. Brak wiedzy o danym zjawisku nie pomaga, lecz przeszkadza w jego rozwiązaniu.

Druga przyczyna, która nie pozwala na przeszerzenie całego przyrostu plac na opłatę wzrostu wydajności pracy, wynika z narosłych w przeszłości dysproporcji. Nie dysponowaliśmy dawniej i nie dysponujemy obecnie jakimś docelowym modelem proporcji plac. Istniejący w tej kwestii stan jest funkcją układów, które powstały w ubiegłych latach oraz siły nacisku przedstawicieli różnych grup zawodowych. Można powiedzieć, że istnieją i obecnie proporcje, nie są dostatecznie racjonalne ani ze społecznego, ani z ekonomicznego punktu widzenia. Trzeba je więc zmienić. Zmiany te muszą być wynikiem pewnego kompromisu między potrzebami społecznymi a wymogami ekonomicznymi. Wydaje się jednak, że sprawa pólna staje się opracowanie modelu proporcji plac. Jaki chciałbyśmy osiągnąć w okresie 10-15 lat (w krótszym terminie usunięcie narosłych dysproporcji nie wydaje się możliwe). Model taki powinien mieć dwa układy — pionowy (między zarobkami najniższymi i najwyższymi) i poziomy (między działami i branżami gospodarki narodowej). Tak ustalone proporcje, poddane pod publiczną dyskusję, stałyby się podstawą koniecznych regulacji placowych.

Pamiętajmy, że na te trzy cele — opłacenie wzrostu wydajności pracy, poprawę plac najniższych, zarabających i usuwanie narosłych dysproporcji — możemy przeznaczyć do 1975 roku określona, stosunkowo ograniczona suma, 18 proc. wzrostu plac realnych ugnano za górna granicę naszych możliwości, a przecież już w tym roku można przewidzieć, że 5 proc. a więc prawie 1/3 tego wzrostu, zostanie rozdysponowana.

Wielkość kwot, przeznaczonych na poszczególne cele, ma istotne znaczenie dla proporcji całego planu 5-letniego. Inne zapotrzebowanie na artykuły i usługi zgłaszają bowiem poszczególne grupy dochodowe.

Jeżeli główne sumy zostaną przeznaczone na opłacenie wzrostu wydajności pracy, to możemy się spodziewać, że najszybszy wzrost dochodów nastąpi w średnich i wysokich grupach zamoż-

ności. Wiąże się to z faktem, że w grupach tych występuje stosunkowo wysoki poziom kwalifikacji, oraz że dochody tych grup pochodzą z pracy w dynamicznie rozwijających się gałęziach gospodarki. Zaspokojenie potrzeb wynikających ze wzrostu plac w tych grupach jest stosunkowo łatwiejsze, ponieważ ich popyt w głównej mierze kieruje się na artykuły trwałego użytku, usługi kulturalne i turystyczne, a w grupie artykułów żywnościowych na użytek i produkty o wysokim stopniu uszlachetnienia. Natomiast szybsze zwiększanie plac najniższych wywoła przesunięcie się grup o niskich dochodach do grup o średniej zamożności, co spowoduje szybki wzrost zapotrzebowania na artykuły żywnościowe, przede wszystkim na mięso i przetwory mięsne.

Powyższe uwagi nie wyczerpują oczywiście zagadnienia, lecz tylko sygnalizują pewne problemy, których rozstrzygnięcie mieć będzie duże znaczenie społeczne i ekonomiczne.

ZATRUDNIENIE

Problemy wyboru przy ustalaniu polityki zatrudnienia mają nieco inny charakter, choć również konkretne rozstrzygnięcia będą silnie wpływały na sytuację materialną poszczególnych grup ludności.

Zasadniczego znaczenia nabiera w tym przypadku odpowiedź na pytanie: w jakich rejonach kraju powstana nowe miejsca pracy?

Ilość inwestycji o wolnej lokalizacji nie jest zbyt duża, choć w miarę rozwijania przemysłu przetwórczego będzie się zwiększała. Terytorialny podział tych inwestycji wpływa w ważący sposób na wzrost dochodów ludności w poszczególnych miastach czy powiatach. Czynniki ten nie był dostatecznie brany pod uwagę w dotychczasowej polityce lokalizacyjnej. Na pierwszym miejscu stawiano te elementy, które ułatwiały wykonanie zadań produkcyjnych, w dalszej dopiero kolejności biorąc pod uwagę względy społeczne.

Innym dylematem jest występowanie niekiedy konfliktu między zapotrzebowaniem na siłę roboczą, a potrzebami dalszego kształcenia młodzieży. Istnieje u nas zjawisko reprodukcji poszczególnych warstw społecznych. Dzieci pochodzące z rodzin inteligentnych z reguły kończą wyższe studia, natomiast poważna część dzieci robotników i chłopów rozpoczyna pracę zawodową bezpośrednio po ukończeniu szkoły zawodowej.

Przyczyną takiego stanu rzeczy z jednej strony jest fakt, że wzrost dochodów rodzin dokonywał się głównie przez zwiększanie zatrudnienia członków rodzin.

WYBÓR CELÓW

„a nie przez wzrost płacy realnej głównego żywiciela (rodziny) — poprawa sytuacji materialnej rodzin o niższych dochodach była praktycznie niemożliwa, tylko przez szybkie pójście do pracy dorastających dzieci”. Z drugiej strony dalał na widok niedorozwój szkolnictwa wyższych typów, co stwarzało ogromną konkurencję, w której dzieci pochodzące z rodzin o niższym poziomie kulturalno-wohizacyjnym miały małe szanse. Dodatkowymi czynnikami są tu tradycje i brak dostatecznie silnych bodźców dla zdobywania wyższego wykształcenia. (Miała rozpiętość plac w zależności od wykształcenia, szczególnie w pierwszym okresie po podjęciu pracy zawodowej).

Problemu przedłużenia okresu kształcenia poza szkołę średnią nie uda nam się rozwiązać w skali masowej w najbliższych latach. Zagadnienie to trzeba jednak widzieć i tworzyć odpowiednią bazę szkolnictwa wyższego, tak, aby w przyszłości móc objąć nim znacznie większą część młodzieży niż obecnie.

Ze wzrostem zatrudnienia łączy się jeszcze jedna kwestia, mająca istotne znaczenie dla sytuacji materialnej różnych grup społecznych. Idzie o to, czy wzrost zatrudnienia będzie powodował aktywizację miejscowych zasobów siły roboczej, czy też będzie powodował ruchy migracyjne. Jeżeli przyrost miejsc pracy nastąpi przede wszystkim w dużych aglomeracjach przemysłowych, to musi to wywołać wzrost aktywizacji miejscowych zasobów. Trzeba mieć świadomość konsekwencji tego faktu. W aglomeracjach tych z reguły w pełni wykorzystane są rezerwy wykwalifikowane. Aktywizacja będzie więc dotyczyła głównie kobiet. Nie rozwiązaniem natomiast zostanie problem zatrudnienia młodzieży z innych terenów. Rozwiązanie tego dylematu może nastąpić tylko przez wzrost budownictwa mieszkaniowego.

MIESZKANIA

Mieszkanie w naszych warunkach ma dwójsty charakter. Z jednej strony jest ono podstawowym dobrem konsumpcyjnym, silnie wpływającym na ogólny poziom warunków bytu. Własne, samodzielne mieszkanie determinuje w poważnej mierze styl życia i strukturę konsumpcji, decyduje, o warunkach odpoczynku, możliwości dokształcania się, sposobie spędzania wolnego czasu, modelu rodziny itp.

Z drugiej strony mieszkanie spełnia swoistą funkcję produkcyjną. W obecnych warunkach rozmiar, budownictwa mieszkaniowego rozstrzyga o możliwości pełnego wykorzystania istniejącego majątku produkcyjnego i są istotnym czynnikiem wzrostu wydajności pracy.

Ta dwójsta funkcja mieszkania stwarza istotny konflikt w polityce rozdziału nowo wybudowanych mieszkań. Z jednej strony powinny być brane pod uwagę przede wszystkim względy społeczne, a więc aktualna sytuacja mieszkaniowa danej rodziny. Z drugiej jednak strony muszą być również brane pod uwagę potrzeby produkcji, dalszego rozwoju gospodarczego. Praktycznie rozwiązanemu będzie chyba kompromis. Nie ulega bowiem wątpliwości, że istotną część nowo zbudowanych mieszkań muszą otrzymać rodziny znajdujące się w szczególnie trudnych warunkach. Można tutaj dodać, że z tego tytułu w roku 1970 rozdzielono 46,7 proc. mieszkań zbudowanych przez gospodarkę społeczną.

W najbliższych latach zwiększy się prawdopodobnie ilość mieszkań przydzielanych z tytułu zapotrzebowania na produkt. Wyrażać się to będzie przede wszystkim w dynamicznym zwiększeniu budownictwa zakładowego. W tej sytuacji powstaje pytanie, czy — przy ograniczonych przedziałach rozmiarów budownictwa mieszkaniowego — zaspokojeniu najpilniejszych potrzeb rodzin znajdujących się w najgorszej sytuacji mieszkaniowej i potrzeb mieszkaniowych związanych z rozwojem produkcji, będziemy mieli jeszcze możliwość zapewnienia mieszkań dla innych grup, głównie dla młodych małżeństw.

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że dla tych, którzy nie mieszkać w budynkach przeznaczonych do rozbiórki, którzy nie zajmują strychów i su-

WYDATKI NA CELE SOCJALNE

Rozpatrując problem podziału sum przeznaczonych na cele społeczne, musimy również postawić pytanie: według jakich kryteriów ten podział ma się dokonywać? Wbrew pozorom odpowiedź na to pytanie nie jest wcale łatwa. Z założenia akcja socjalna powinna spełniać dwie funkcje — wyrównywać możliwości startu oraz zapewniać minimum zaspokojenia potrzeb niezamożnych grup ludności. W pewnej mierze — choć dalece nieprecyzyjnie — funkcję tę wykonuje działalność socjalna, finansowana z budżetu. Zupełnie inny jest podział środków znajdujących się w gestii przedsiębiorstw. Najbardziej rozwinięta akcja socjalna obejmuje bowiem przede wszystkim grupy zatrudnionych (i ich rodziny) w największych i najszybciej rozwijających się gałęziach przemysłu, a więc grupę społeczną o stosunkowo najwyższych placach i dochodach. Jest to uzasadnione społecznie tylko o tyle, o ile łączy się z pracą w szczególnie uciążliwych czy szkodliwych warunkach (np. w górnictwie).

Generalnie jednak podział świadczeń społecznych nie uwzględnia w pełni rzeczywistej sytuacji materialnej rodzin.

Świadczenia tego o tym następujące dane, pochodzące z badania budżetów rodzinnych w r. 1970. Przeciętne roczne dochody rodzinnych w I osobie w rodzinach najmniej zamożnych wynosiły rocznie 1024 zł, natomiast w najwyższych grupach zamożności — ponad 1600 zł na osobę. W gospodarstwach jednoosobowych przychody ze świadczeń społecznych wynosiły 717 zł na osobę, w dwuosobowych — 2083 zł na osobę, natomiast w sześciu i więcej osobowych — 1269 zł na osobę. W najniższej grupie zamożności tylko 3 proc. dałoć uprawnionych korzystało ze świadczeń, a 18 proc. z nich. Ze świadczeń w tej grupie badanych nie korzystał nikt.

Już te wyrywkowe dane świadczą, że dotychczasowy system podziału sum przeznaczonych na cele społeczne nie zapewnia dostatecznej pomocy dla rodzin znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji materialnej. W „Wytycznych” przewiduje się poprawę sytuacji tych rodzin przede wszystkim drogą pomocy socjalnej. Wymagać to więc będzie daleko idących zmian w systemie tej pomocy.

Przykładem dylematu, jakie tu powstają, może być kwestia zasiłków rodzinnych. Istotne zwiększenie zasiłków, szczególnie na drugie i trzecie dziecko, wpłynęłoby na zmianę sytuacji rodzin wielodzietnych (rodziny te stanowią główną część grupy gospodarstw domowych o najniższych dochodach). W dyskusji wysunęli jednak zastrzeżenie, że plac nie odgrywałaby wtedy dla członków tych rodzin zasadniczej roli, a więc nie spełniałaby funkcji bodźcowej, nie zachęcała do podnoszenia kwalifikacji i zwiększania wydajności pracy.

Jak już zaznaczyliśmy, względy produkcyjne powodowały, że poważną część sum przeznaczonych na akcję socjalną docierała do zatrudnionych w najważniejszych gałęziach przemysłu. W szczególności niekorzystnej sytuacji stawało to zatrudnionych w działach nieprodukcyjnych. Wydaje się, że w najbliższych latach konieczne będzie tworzenie odpowiednich funduszy socjalnych dla pracowników oświaty, służby zdrowia, kultury itp. Przy ograniczonych środkach na te cele (przewidywamy w Wytycznych wzrost sum na cele społeczne jest niższy niż w poprzedniej 5-letce), nie uniknie się najprawdopodobniej ograniczenia dynamiki wzrostu świadczeń socjalnych dla preferowanych do tej pory grup zawodowych.

Nie chcemy w niniejszym artykule wchodzić w szeroko i powszechnie dyskutowaną już sprawę skracania czasu pracy. Jedynie kilka słów chcemy poświęcić problemowi emerytur.

Emerytura jest przedłużeniem pracy realnej. Można jednak powiedzieć, że wzrost rent-1 emerytur jest w pewnym sensie konkurencją dla wzrostu plac realnych, od strony bowiem wzrostu siły nabywczej, a więc równowagi rynkowej, działa on identycznie. Mimo to powinien nastąpić wzrost przeciętnej emerytury, i to nie tylko dla osób obecnie przechodzących na renty. Jeżeli bowiem utrzymalibyśmy na niezmienionym poziomie wysokość rent osób, które w przeszłości przeszły na emeryturę, przy dynamicznym wzroście plac realnych szybko powstałby „nowy stary portfel”. Dlatego wydaje się, że trzeba przyjąć zasadę: minimalny wzrost emerytur powinien być proporcjonalny do wzrostu kosztów utrzymania, maksymalny — proporcjonalny do wzrostu plac realnych.

*

Zarysowane wyżej kwestie nie wyczerpują wszystkich, ani nawet najważniejszych dylematów wyboru. Pokazują natomiast aktualną konkurencyjność potrzeb społecznych i potrzeb produkcyjnych.

Konkurencyjność ta nie przeczy jednoci celów społecznych i celów gospodarczych w dłuższym okresie czasu. Im jednak krótszy jest dystans, horyzont działania, tym ostrzejsze muszą być problemy wyboru. Istnieje cała sfera, gdzie już obecnie potrzeby produkcji i potrzeby społeczne pokrywają się ze sobą. Przykładem może tu być zagadnienie rozwoju przemysłów grupy B. Chcemy przyspieszyć rozwój przemysłowy spożywczy i lekki — wymagać to będzie znacznych środków. Środki te równocześnie wpłyną na poprawę materialną pracowników tych branż. Dotychczas zaś pracownicy ci, zarówno placowo jak i pod względem korzystania ze świadczeń socjalnych, byli w pewnej mierze upośledzeni.

Innym przykładem jednoci celów społecznych i gospodarczych, ale dopiero w znacznie dłuższej perspektywie, jest zagadnienie oświaty i wychowania. Rozwój tej dziedziny, w tym również wydatna poprawa sytuacji materialnej wychowawców, mieć będzie zasadniczy wpływ na jakość kwalifikacji młodzieży. W ten sposób ponosimy nakłady na przygotowanie najbardziej dynamicznej części naszego społeczeństwa, na młodzież, która w przyszłości powinna radykalnie przyspieszyć rozwój i unowocześnić naszą gospodarkę. Tutaj jednak odległość czasowa między nakładami a efektami jest znaczna, przy czym im większe ponosimy nakłady, tym bardziej wydłużamy czas szkolenia, i tym później będziemy mogli korzystać z efektów.

Jednak znaczenia tych nakładów dla rozwoju gospodarczego kraju nikt nie może negować. Rozwój szkolnictwa i opieki nad młodzieżą spełnia zaś równocześnie najważniejszy postulat stawiany przed polityką socjalną — zapewnienia całemu młodemu pokoleniu szans równego startu, możliwości pełnego wykorzystania swych zdolności i talentów.

Tak więc mimo jednoci celów społecznych i gospodarczych, bieżące problemy wyboru są skomplikowane, a kryteria, którymi powinniśmy się kierować — nie w pełni wymierne. Każda więc decyzja ma swoje „za” i „przeciw”, tym bardziej, że dotyczy sytuacji materialnej i interesów określonych, konkretnych ludzi i określonych, konkretnych grup społecznych. Dlatego dokonując wyboru musimy konfrontować z opinią społeczną. Jest to zasadniczym wymóg demokracji socjalistycznej. Musimy przy tym pamiętać, że nawet teoretycznie prawidłowe kryteria, są złymi kryteriami, jeżeli nie uzyskają społecznej akceptacji. Potrzebna jest więc nam szeroka dyskusja, poparta powszechną, wnikliwą analizą potrzeb i możliwości. Tylko w ten sposób rozbudzone nadziej społeczne zostaną podbudowane realiami życia. A nadzieją, to też wielka siła napędowa rozwoju.

STANISŁAW CHEŁSTOWSKI

KOSTRZYŃSKA FABRYKA CELULOZY I PAPIERU

w Kostrzynie n/O ul. Fabryczna 1

posiada do upłynnienia 5000 szt. beczek

blaszanych używanych po kleju „Pexil-na” z importu o pojemności 200 ltr z dwoma nakrętkami na spódzie beczki w cenie 30 zł za 1 sztukę, loco magazynu dostawcy.

Informacji udziela Dział Zaopatrzenia Fabryki, Kostrzyn n/O nr tel. 15.15 wewn. 426.

Zamówienia z podaniem sposobu wysyłki i warunków płatności prosimy nadsyłać na w/w adres.

K-48

STRATEGIA ROZWOJU GOSPODARSTWA

Polska osiągnęła szczebel rozwoju gospodarczego (około 1000 dolarów dochodu narodowego na 1 mieszkańca), na którym podstawowe znaczenia nabierają zmiany jakościowe. Z tego też punktu widzenia konieczna jest ocena minionego dziesięciolecia i określenie kierunków rozwoju w latach siedemdziesiątych.

PŁOŻENIE akcentu na problemach jakości jest niezbędne z dwóch powodów. Po pierwsze — istniejące warunki produkcji (wysoka podaż siły roboczej, niedorozwój szeregu branż, trudności w handlu zagranicznym itd.) stwarzają podatny grunt dla tendencji do dalszego rozwijania gospodarki na podstawie nowych inwestycji i wzrostu zatrudnienia. Po drugie — działalność jednostek gospodarczych jest nadal oceniana przez organy administracji różnych szczebli głównie z punktu widzenia wykonywania zadań ilościowych.

W ocenie postępu społeczno-gospodarczego osiągniętego w przeszłości, jak również przy ustalaniu kierunków dalszego rozwoju trzeba uwzględnić nie tylko wewnętrzne zmiany, jakie nastąpiły między porównywanymi momentami czasu, ale również zmiany, jakim uległa gospodarka polska w relacji do innych krajów, z którymi łączy nas ścisła więź społeczno-gospodarcza.

Akceptacja osiągnięć lub odczucie braku tych osiągnięć powstaje w społeczeństwie nie tylko w wyniku oceny własnej sytuacji, lecz i na podstawie porównania tej sytuacji z sytuacją panującą w innych krajach. Czynnikiem potęgującym wpływ porównań międzynarodowych jest szybki rozwój masowych środków przekazu i łączności.

*

Dochód narodowy Polski wzrósł w roku 1970 o 81 proc. w porównaniu z rokiem 1960, z czego wynika, że przeciętne roczne tempo wzrostu wynosiło w omawianym czasie około 6,1 proc. W tym samym okresie produkcja przemysłowa zwiększyła się o 125 proc., co oznacza, że rosła ona średnio o 8,4 proc. rocznie. Spośród krajów socjalistycznych wyższe tempo wzrostu dochodu narodowego miały w tym czasie: Bułgaria (7,7 proc.), Jugosławia (6,8 proc.), Rumunia (8,4 proc.) i Związek Radziecki (7,3 proc.), zaś wyższe tempo wzrostu produkcji przemysłowej jedynie Bułgaria (11,2 proc.) i Rumunia (12,8 proc.).

Temu dużemu wzrostowi dochodu narodowego i produkcji przemysłowej nie towarzyszył odpowiednio szybki wzrost stopy życiowej. Wzrost płac realnych, które są głównym czynnikiem określającym stopę życiową, był w Polsce najniższy wśród wszystkich europejskich krajów socjalistycznych Europy. Dysproporcja między tempem wzrostu dochodu narodowego (6,1 proc.) i płac realnych (stopa rolnictwa i leśnictwa 1,8 proc.) była bardzo duża i w poważnej mierze wpłynęła na „rozregulowanie” gospodarki oraz na wzrost napięć społecznych.

Rozwój gospodarczy w latach 1961—1970 charakteryzował się rosnącymi kosztami i w konsekwencji malejącą efektywnością. Stosunek przyrostu nakładów inwestycyjnych do przyrostu dochodu narodowego kształtował się w pięcioletniu 1961—1965 jak 1,13:1, zaś w pięcioletniu 1966—1970 jak 1,15:1.

Ponadto zaobserwowano inne napięcia gospodarcze. W efekcie niemal główną cechą ostatniego dziesięciolecia stało się narastanie dysproporcji w gospodarce, przy czym charakterystyczne było ich kumulowanie się w wyniku tego, że żadna z ważniejszych dysproporcji nie została w latach 1961—1970 przezwyciężona.

Wskazane wyżej dysproporcje występują po pierwsze — między sferami i działaniami życia gospodarczego, a po drugie — w ramach poszczególnych działów, przy czym między oboma tymi rodzajami dysproporcji istnieje ścisły związek oparty na sprzężeniach zwrotnych.

*

Podstawowa dysproporcja między sferami życia społeczno-ekonomicznego jest dysproporcja między osiągniętym szczeblem rozwoju gospodarki a potrzebami społecznymi, zwłaszcza między wolumentem produkcji a strukturą spożycia. Z jednej strony dochód narodowy przypadający na 1 mieszkańca przekroczył 1000 dolarów rocznie, z drugiej zaś udział żywności w ca-

łości wydatków indywidualnych wynosi prawie 50 proc. Jest to wyrazem tzw. jałowego wzrostu gospodarczego, który równocześnie prowadzi do względnie trwałych nastrojów niezadowolenia społecznego. W tych warunkach stworzenie mechanizmu, który by skutecznie pobudzał aktywną działalność ludzką, jest bardzo trudne.

Kolejną dysproporcją występuje między osiągniętym poziomem rozwoju gospodarczego i istniejącą, zaoferowaną organizacją gospodarki. System działania administracji gospodarczej różnych szczebli jest sprzeczny z zasadami nowoczesnego kierowania gospodarką narodową. Ta sprzeczność przejawia się w następujących zjawiskach:

● Po pierwsze — podmiotowa organizacja produkcji może być celowa tylko na bardzo niskim szczeblu rozwoju gospodarczego i przy słabych związkach między poszczególnymi działami i gałęziami gospodarki. Tam, gdzie istnieją rozwinięte związki kooperacyjne, a produkt finalny ma złożony charakter, organizacja resortowa może być hamulcem rozwoju.

● Po drugie — istniejący aparat administracyjny jest mało elastyczny zarówno wskutek nierozumienia nowoczesnej gospodarki, jak też wskutek niechęci do podejmowania decyzji związanych z ryzykiem.

● Po trzecie — administracja gospodarcza na szczeblu przedsiębiorstwa i jednocześnie nie opanowała zasad nowoczesnej organizacji produkcji i w większości przypadków obce jej są nowoczesne metody i techniki zarządzania. W latach 1961—1970 nie zanotowano w tej dziedzinie istotnego postępu. Tylko częściowo można to wytłumaczyć niskim stopniem koncentracji produkcji i niedostatecznym wykształceniem części kadry kierowniczej.

Istotnym hamulcem rozwoju społeczno-ekonomicznego kraju jest niedostosowanie struktury oświaty (kształcenia), a zwłaszcza stopnia jego powszechności, do potrzeb nowoczesnego rozwoju gospodarczego kraju. Z tego punktu widzenia trzeba zwrócić uwagę na takie zjawiska:

● Niski jest ogólny stopień przygotowania kadry podstawowych i rolniczych zawodów. W roku 1968 na łączną liczbę 11,5 mln robotników i rolników przypadało zaledwie około 80 tys. osób ze średnim wykształceniem zawodowym i około 1,2 mln osób z zasadniczym wykształceniem zawodowym. Równocześnie na 8,5 mln pracowników gospodarki uszczelnionej 3,7 mln osób, tj. 44 proc. miało tylko wykształcenie podstawowe, a 1,4 mln (16,4 proc.) nie miało nawet ukończonego wykształcenia podstawowego.

● Towarzyszy temu zaoferowany model kształcenia i to zarówno na szczeblu średnim, jak i na wyższym oraz znaczna rozbieżność między uzyskanym wykształceniem a wykonywanym zawodem.

● Mimo że kadra naukowa jest dość liczna i wartościowa, związki między możliwościami rozwiązań naukowych a ich dyskontowaniem przez gospodarkę jest słaby. Przyczyną tego tkwią zarówno w organizacji nauki, jak i w braku dostatecznego (czyli wiarygodnego) systemu oceniania i kierowania pracami naukowymi.

Kolejną barierę stanowi dysproporcja między osiągniętym poziomem rozwoju a nie dość rozwiniętą infrastrukturą nieprodukcją. Dotyczy to zwłaszcza: energetyki, gazownictwa, łączności i transportu. W każdej z tych dziedzin występują szczególne rodzaje przeszkód, niemniej wspólne dla wszystkich jest olbrzymie zaoferowanie zarówno ilościowe, jak też jakościowe (np. słaby system łączności technologicznej zaoferowanie energetyki i gazownictwa). Można do tego dodać również: budownictwo mieszkaniowe, którego obecny stan ogranicza wykorzystanie już istniejącego aparatu wytwórczego (ograniczona mobilność siły roboczej).

Wreszcie, zasadnicze znaczenie ma dysproporcja między dwoma podstawowymi działaniami produkcji, tj. między przemyśłem i rolnictwem. Dysproporcja ta ma charakter nie tylko gospodarczy, lecz i społeczny. Jej rozwiązanie będzie wymagało określonej przebudowy struktury agrarnej rolnictwa. Kierunki tej przebudowy wymagają odrębnych ustaleń. Należy jednak zdawać sobie sprawę z kilku podstawowych problemów, które wiążą się zarówno z oceną dysproporcji między przemyśłem a rolnictwem, jak też z kierunkami przebudowy agrarnej rolnictwa.

Po pierwsze, waga rolnictwa w gospodarce narodowej jest duża, większa niż w wielu z aktualnie obliczonych wskaźników udziału rolnictwa w tworzeniu dochodu narodowego. Z łącznej produkcji przemysłu i rolnictwa około 3/4 przypada na przemysł, zaś na rolnictwo około 1/4. Równocześnie jednak w łącznym zatrudnieniu przemysłowym i rolniczym udział przemysłu wynosił tylko około 40 proc., zaś udział rolnictwa około 60 proc. Już z samego tego faktu wynikała określona konsekwencja społeczna i gospodarcza. Ponadto waga produkcji rolniczej wiąże się z udziałem żywności w globalnych wydatkach konsumpcyjnych rodzin i z udziałem artykułów rolnospożywczych w ogólnym eksporcie na niektóre rynki zagraniczne.

Po drugie — kapitałochłonność produkcji rolniczej jest bardzo wysoka (wyznacza ją w szczególności długi rozwój rolnictwa jeszcze długo będzie odbijać się na efektywności procesu unowocześniania gospodarki narodowej). Wszystko to uzasadnia potrzebę dużego zainteresowania rolnictwem, przy czym trzeba wyraźnie stwierdzić, że w ciągu ostatnich 6—7 lat żaden z istotnych problemów tego działu gospodarki nie został rozwiązany. Wszelkie zaś niepowodzenia w rolnictwie odbijały się w znaczącym stopniu na stopniu życia ludności.

Wielkim problemem jest bardzo ekspansywny wzrost majątku trwałego, przy pogarszających się wskaźnikach jego wykorzystania. Co prawda w roku 1970 dochód narodowy uzyskiwany z jednostki majątku trwałego był o około 5—7 proc. większy niż w roku 1960, jednakże poprawa ta wystąpiła w całości w latach 1961—1965, natomiast w II połowie dziesięciolecia nastąpił spadek produktywności majątku trwałego w skali całej gospodarki narodowej.

*

Spójrzmy z kolei na strukturalne dysproporcje wewnątrz poszczególnych działów gospodarki, przede wszystkim w przemyśle. Za podstawową dysproporcję struktury przemysłowej trzeba uznać sprzeczność między stosunkowo dobrze rozwiniętymi głównymi gałęziami i branżami bazowymi a słabo rozwiniętymi wyższymi fazami przetwórstwa.

Wyrazem tej dysproporcji jest — po pierwsze — wysoki udział przemysłu wydobywczego zarówno w produkcji, jak i zatrudnieniu w przemyśle jako całości, co najmniej 2 razy wyższy niż bywa zazwyczaj w gospodarce rozwiniętych krajach.

Po drugie — przy znacznej produkcji surowców, ich wpływ na wielkość nowoczesnej produkcji przemysłowej jest niewielki. Na przykład w produkcji surowców energetycznych na 1 mieszkańca Polska zajmuje 3 miejsce (wraz z NRD) w Europie. Równocześnie jednak w produkcji energii elektrycznej na 1 mieszkańca zajmujemy 16 miejsce w Europie. Analogicznie w produkcji stali surowej Polska zajmowała w 1968 roku 9 miejsce na świecie, a jej udział w produkcji światowej wynosił 2,1 proc. W tym samym jednak roku Polska dostarczała 0,2 proc. światowej produkcji samochodów osobowych i 0,7 proc. samochodów ciężarowych. Pod względem produkcji stali surowej Polska przesuwała się w roku 1968 na 9 miejsce z 11 zajmowanego w roku 1960. Równocześnie jednak w produkcji samochodów ciężarowych nadal pozostała na 11 miejscu (bez uwzględnienia ZSRR i ChRL). Podobnie kształtuje się sytuacja w zakresie cementu itp.

W całym dziesięcioleciu trudno odnotować jakiś wyraźniejszy postęp w zakresie zużycia surowca na jednostkę produktu. Tymczasem jest to miernik niezwykle istotny z punktu widzenia osiągniętego stopnia przetwórstwa przemysłowego oraz nowoczesności technologii.

Na przykład jednostkowe zużycie paliwa umownego (netto) na produkcję energii elektrycznej w energetyce zawodowej wynosiło w Polsce w 1970 roku 424 g/kWh, podczas gdy już w roku 1967 wynosiło ono w NRD 319 g/kWh, a we Włoszech — 349 g/kWh. Zużycie koku na 1 t surowej żelazy wynosiło w Polsce w 1970 roku 703 kg, natomiast w roku 1967 w NRD — 603 kg, we Francji — 595 kg, w Wielkiej Brytanii — 556 kg, we Włoszech — 520 kg, a w Japonii — 485 kg. Wskaźnik wykorzystania wyrobów walcowanych przy produkcji różnych wyrobów w przemyśle maszynowym wynosił w Polsce 77 proc., podczas gdy w innych krajach kształtował się w granicach od 85 do 90 proc. Ciężar produkcyjny w Polsce maszyn urządzeń jest o 30 do 35 proc. większy od ciężaru analogicznych wyrobów wytwarzanych w innych krajach rozwiniętych.

Tempo wzrostu produkcji przemysłu chemicznego oraz przemysłu maszynowego (łącznie z elektrotechnicznym i metalowym) i środków transportu było w Polsce w minionym dziesięcioleciu mniej więcej wyrównane i wynosiło średnio dla przemysłu chemicznego 13,6 proc., a dla maszynowego 13,4 proc., podczas gdy w krajach rozwiniętych różnica na korzyść przemysłu chemicznego wynosiła kilka punktów.

Równie wymowne jest inne porównanie: przy rocznym tempie wzrostu produkcji przemysłu chemicznego wynoszącym 13,6 proc., produkcja tworzyw sztucznych zwiększyła się rocznie o 14,2 proc. W stosunku do szeregu krajów europejskich nasze zaoferowanie pod względem produkcji tworzyw sztucznych przypadającej na 1 mieszkańca uległo pogłębieniu.

*

Zarysowane dysproporcje ogólnogospodarcze i gałęziowe zostały wywołane całym szeregiem przyczyn, wśród których zaliczamy na szczególną uwagę trzy następujące:

- przeocenie wpływu inwestycji na rozwój gospodarczy,
- system kierowania gospodarką preferujący ilościowy wzrost produkcji,
- niedostateczny popyt na innowacje.

A. Ilościowe zwiększenie nakładów inwestycyjnych było uznane za główny instrument rozwiązywania narastających barier ekstenzywnie stanowiło główny czynnik wzrostu produkcji, któremu towarzyszyło stałe zwiększanie zatrudnienia produkcyjnego. Inwestycje modernizacyjne sensu ścisłego nie odgrywały większej roli (nie więcej niż 5 proc. całości nakładów inwestycyjnych przeznaczano na wyminanie mniej sprawnych maszyn i urządzeń). Działło się tak z dwóch głównych przyczyn: pierwsza związana była z dominacją koncepcji wzrostu ilościowego (każda sprawna maszyna może być w jakimś zakresie wykorzystana); druga stanowiła fakt, że działalność gospodarcza oparta na względnie stałej modernizacji aparatu wytwórczego wymaga od administracji gospodarczej o wiele większej fachowości i uwagi aniżeli stała ekstenzywna ekspansja inwestycyjna.

Jednocześnie proces inwestowania nie stał się podstawą strategii unowocześniającej strukturę produkcji. Istota zagadnienia sprowadza się do tego, że rozdział inwestycji polegał na wzajemnym wydzieraniu sobie przewidywanych nakładów przez najistotniejsze branże w przemyśle i w całej gospodarce. Petyfikowało to w pewnym stopniu stare struktury produkcyjne, związane z tzw. bazowymi przemysłami środków produkcji, które z jednej strony mają niewielki wpływ na bezpośrednią konsumpcję społeczną, a z drugiej strony są mało podatne na innowacje techniczne i organizacyjne.

B. Istniejący mechanizm kierowania administracyjnymi nakazami i rozdzielnictwem przy minimalnym wykorzystaniu mechanizmów ekonomicznych z istoty swej musiał preferować wszelkie ilościowe przyrosty produkcji. Ale ten związek między typem wzrostu a charakterem mechanizmu zarządzania prowadził również do powstawania i utrwalania branżowych i regionalnych grup nacisku, które musiały powodować nieoptimalną alokację środków, rozproszenia nakładów inwestycyjnych itd. Istnienie grup nacisku było z reguły związane ze starymi branżami i stało się nową barierą, mimo wielokrotnie podejmowanych decyzji w sprawie ich rozwoju, nie rozwijały się dostatecznie prężnie, a jeśli ten rozwój nawet miał miejsce, to z reguły nie był komplementarny. Taki rozwój stawał się coraz mniej efektywny zarówno w sensie relacji wyników do nakładów, jak i w sensie utrwalenia starych warunków mało przystosowanych do nowoczesnego rozwoju gospodarczego.

C. Rozwój branż i przedsiębiorstw już istniejących charakteryzował się olbrzymim popytem na nowe inwestycje, nie wykazywał natomiast prawie żadnego popytu na innowacje w funkcjonującym aparacie wytwórczym. W wielu przypadkach okazywało się również, że efektywność nowych zakładów, opartych na nowszej technice była niższa od efektywności gorzej wyposażonych zakładów starych (zobacz cykl artykułów w „Zwyciu Gospodarczym” z 1970 r. pt. „Weterani egzaminu”).

Przyczyną małej sprawności nowej techniki oraz braku odnośnego popytu na innowacje w zakładach istniejących tkwiła z jednej strony w całym systemie zarządzania, z drugiej zaś — w niedostatecznym silie mechanizmów ekonomicznych pobudzających do odnośnego popytu na nowe rozwiązania (techniczno-organizacyjne). Tymi mechanizmami są: stale rosnący popyt konsumpcyjny oraz handel zagraniczny.

Przy tak minimalnym wzroście płac realnych, jaki występował w Polsce w ciągu ostatnich dziesięcioleci, zmiany w strukturze produkcji mogły dokonywać się bardzo powoli, a wzrost ilościowy dotyczył w dużym stopniu żywności, której podaż nie była dostateczna; nie tylko wskutek słabej dynamiki produkcji rolniej, lecz i ze względu na bardzo słabo rozwinięty przemysł spożywczy.

W przypadku handlu zagranicznego sytuacja przedstawiała się co prawda nieco inaczej: roczne tempo wzrostu eksportu wynosiło średnio 10,3 proc., zaś importu — 8,3 proc. Należy jednak zwrócić uwagę na trzy okoliczności. Po pierwsze — absolutne rozmiary obrotów handlu zagranicznego przypadające na 1 mieszkańca są bardzo niskie; pod względem udziału tych obrotów w dochodzie narodowym zajmujemy wśród europejskich krajów socjalistycznych (pomijając Związek Radziecki) ostatnie miejsce. Po drugie — dynamika handlu zagranicznego w II połowie lat sześćdziesiątych była gorsza aniżeli w latach 1961—1965 i to zarówno pod względem tempa wzrostu, jak też w relacji do dynamiki dochodu narodowego i produkcji przemysłowej. Po trzecie — system organizacji handlu zagranicznego oraz brak bezpośrednich związków z produkcją powodują, że impulsy ze strony handlu zagranicznego wywołujące popyt na innowacje są bardzo słabe.

Nazwa jaką nadano pierwszej dużej rafinerii ropy budowanej w Polsce po wojnie: „Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne” — była wyrazem naszych dążeń w kierunku nowoczesności na początku lat sześćdziesiątych. „Petrochemia” płocka jest symbolem dobrych chęci równania z przodującymi w świecie. Skończyło się jednak na aspiracjach i deklaracjach.

PETROCHEMIA TO NOWOCZESNOŚĆ

LUDWIK BEDNARZ

PRAKTYKA gospodarcza ubiegłego dziesięciolecia nie przyniosła nam wielkiej petrochemii ani „Płocku”, ani też w Blachowni Śląskiej. Odbiło się to bardzo mocno, zwłaszcza w ostatnich latach ubiegłej dekady, na możliwości pokrycia potrzeb szerokiej masy konsumentów na produkty i opakowania — bardzo tanie i efektywne.

Wyroby z włókien syntetycznych i tworzyw są ciągle u nas drogie, bo w małej skali wytwarzanym produktem rynkowym. Brak dostatecznej ilości i odpowiednich gatunków tworzyw i włókien ogranicza w znacznym stopniu możliwości unowocześniania się innych gałęzi przemysłu, osłabia naszą konkurencyjność i możliwości eksportowe.

PETROCHEMIA W ROKU 1970

Bardzo łatwo zidentyfikować nasz stan posiadania w dziedzinie petrochemii na koniec ubiegłej dekady, dorobek lat 1960—1970 jest bowiem więcej niż skromny.

W Zakładach Chemicznych w Blachowni Śląskiej wybudowano małą instalację pyrolyzy benzyny dla produkcji etylenu i odpowiednio małą instalację polietylenową oraz instalację dwumetylotereftalanu — poliproduktu dla włókien poliestrowych (elany).

W Płocku jedyną czynną instalację petrochemiczną była wytwórnia fenolu i acetonu.

Listę zamknięła toruńska Elana i łódzka Anilina. A oto odpowiednio liczby ilustrujące możliwości produkcyjne wymienionych zakładów

i instalacji (produkcja w roku 1970 — w tys. ton):

etylen	24
polietylen	16
dwumetylotereftalan (DMT)	14
fenol	11
aceton	7

W tymże 1970 roku w Płocku w trakcie rozruchu lub w stanie zaawansowanej budowy znajdowały się 2 instalacje surowców petrochemicznych, niewielka pyrolyza benzyny o zdolności 65 tys. ton/rok etylenu i wytwórnia butadienu o zdolności 5 tys. ton/rok.

By określić nasze miejsce, odnotować należy, że w roku 1970 kraje naszej strefy cywilizacyjnej — nie tylko wysoko uprzemysłowane — poszczycić się mogą niżej podanymi zdolnościami produkcji etylenu, surowca chemicznego będącego obecnie wskaźnikiem syntetycznym stanu rozwoju petrochemii.

Zdolność produkcji etylenu	tys. ton/rok
NRD	2055
Wielka Brytania	1550
Francja	1440
Włochy	1010
Belgia	890
Holandia	525
Szwecja	250
Rumunia	150
Austria	140
Czechosłowacja	127
NRD	100
Meksyk	76
Bułgaria	65

W wyniku szybkiego rozwoju produkcja średnio na 1 mieszkańca w roku 1970 w sześciu wysoko uprzemysłowanych krajach (Wielka Brytania, Włochy, Francja, NRD,

USA i Japonia), tworzyw sztucznych wynosiła około 40 kg, w Polsce 8 kg, włókien chemicznych 10 kg, zaś w Polsce 4 kg.

Podsumowując stan na rok 1970 dochodzi się do wniosku, że nie potrafiliśmy w okresie ostatnich 10 lat stworzyć wielkiego przemysłu syntez petrochemicznych. Byliśmy jednak świadkami niewiarygodnego wzrostu produkcji tego przemysłu w świecie. Dłalały jednak u nas hamulce w owym czasie nie do przewyciężenia.

PRZYCZYNY OPÓŹNIENIA

Nie ulega już dziś wątpliwości, że na opóźnienie rozwoju petrochemii w Polsce wywarł wpływ brak długofalowej koncepcji społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju, który określałby strategię rozwoju przemysłu w dobie rewolucji naukowo-technicznej.

Skutkiem tego prawie na wszelkich szczeblach decyzji gospodarczych odczuwalne było niedocenianie tej przyszłościowej branży przemysłu chemicznego.

W konsekwencji petrochemia stoi dziś przed barierą surowcową, którą z trudem przełamie — jednak nie wcześniej niż w latach 1976—1977. Oznacza to, że bieżąca pięcioletka będzie dopiero okresem przygotowawczym do dużego skoku.

Wynika to z prostych zależności. Duża, nowoczesna instalacja pyrolyzy o zdolności produkcyjnej 300 tys. ton/rok etylenu potrzebuje jako wsadu około 1 mln ton benzyny. Natomiast we wszystkich rafineriach w Polsce w 1970 roku wy-

CZY WYSTARCZAJĄCY PROGRAM?

W Wytycznych KC PZPR na VI Zjazd Partii czytamy:

„POTRZEBY KRAJU W ZAKRESIE PALIW PŁYNNYCH ORAZ ROZWOJU NOWOCZESNEJ BAZY SUROWCOWEJ DLA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO WYMAGAJĄ ROZBUDOWY PRZETWÓRSTWA ROPY NAFTOWEJ, KTÓRE W 1975 R. WINNO OSIAGNĄĆ POZIOM 14 MLN TON”.

Nie jest to liczba wysoka, chociażby ze względu na fakt, że przy tej wielkości przerobu import gotowych przetworów naftowych wyniesie jeszcze około 2 mln ton.

Najistotniejsze jest jednak, że praktyka gospodarcza ostatnich kilku miesięcy jest w pełni zgodna z zadaniami podanymi w dokumencie, który będzie podstawą uchwały VI Zjazdu Partii. Wysokość przetwórstwa 14 mln ton ropy w 1975 roku osiągnie się przez rozbudowę

rafinerii w Płocku do rocznej zdolności 12 mln ton i przez budowę oraz uruchomienie w 1975 roku nowej rafinerii.

Jednakże osiągnięcie wielkości przerobu ropy zgodnie z Wytycznymi jest warunkiem koniecznym, lecz niedostatecznym dla rozwoju wielkiej petrochemii w naszym kraju.

Już w bieżącej pięcioletce z pełną świadomością konieczności takiego kroku należy rozpocząć budowę śląskiego ośrodka petrochemii, którego pierwszym zakładem ma być rafineria ropy w Blachowni Śląskiej. Aktualnie przewidziane w projekcie rozpoczęcie tej inwestycji w ostatnich latach pięcioletki uniemożliwi podjęcie na Śląsku produkcji tworzyw i innych petrochemikaliów przed rokiem 1980, a sam Płock dla całej Polski nie wystarczy. W ten sposób zwiększy się jeszcze nasze zaoferowanie w petrochemii.

Wyjście z trudności zaoferowania oznacza stworzenie do roku 1980—82 zdolności produkcji etylenu rzędu 0,8—1 mln ton i przerobu ropy naftowej około 30 mln ton.

PROGRAM NA DEKADĘ

Program VI Zjazdu PZPR będzie dyrektywą działania na lata sie-

demdziesiąte. Taki program na dekadę jest nam pilnie potrzebny.

Dlatego też w uchwałach VI Zjazdu mocniej powinny być przedstawione zadania chemizacji gospodarki narodowej, a w szczególności rozwoju wielkiego przemysłu chemicznego. Odrabianie zaległości inwestycyjnych w petrochemii ubiegłego dziesięciolecia w najbliższych 4 latach jest po prostu niemożliwe. Jednakże praktyka gospodarcza najbliższych lat — tak w zakresie inwestycji, jak i planowania całej dekady lat siedemdziesiątych — powinna być ukierunkowana na odrabianie tych zaległości.

Elementem decydującym o możliwości rozwoju gospodarczego naszego kraju w latach 70-tych będą niewątpliwie surowce, i to głównie ropa naftowa i gaz ziemny. Dlatego sprawa węglodorowych surowców energochemicznych — ropy naftowej i gazu ziemnego powinna znaleźć się na liście jako sprawa nr 1 do załatwienia. Program nowoczesności jest nam bardzo potrzebny.

ZYCIE 3
GOSPODARSTWO

SYSTEM PŁAC - CZAS PRACY - WYDAJNOŚĆ

NAWIAZUJĄC do apelu Partii Szwarcowej w Wytycznych, że od dyskusji przedzjazdowej osekucje się ustosunkowania do założeń polityki plac, dochodów i świadczeń społecznych — chciałbym poświęcić kilka uwag tym sprawom.

Należałoby m. in. poddać rewizji cały dotychczasowy system plac i bodźców, a także czasu pracy w naszej gospodarce, a zwłaszcza w przemyśle.

Uważam, na podstawie zarówno własnych przemysłów, jak i obserwacji poczynionych w przemyśle jednego z krajów wysoko rozwiniętych, że należy w naszym przemyśle przyjąć również tygodniowy system rozliczania wyników pracy i zarobków, jako bardzo prosty, zrozumiały dla pracujących — zamiast dotychczasowego systemu miesięcznego. Ponadto system ten posiada wiele innych zalet, dlatego też jest dziś powszechnie stosowany w większości krajów wysoko rozwiniętych gospodarką. Dodatkową zaletą systemu tygodniowego

jest jego bardziej sprawiedliwy charakter, gdyż uwzględnia on przy wynagradzaniu za pracę cały nominalny (kalendarzowy) okres zatrudnienia oraz czas pracy efektywnie przepracowanej (faktyczny), zgodnie z ewidencją na kartach pracy.

Żyć trzeba przecieć codziennie i koszty utrzymania ponosi się codziennie, których minimum można przecieć określić na każdy dzień dla każdego zatrudnionego w oparciu o aktualny poziom cen i usług rynkowych oraz podatków, opłat i innych świadczeń ogólnospołecznych ponoszonych codziennie przez wszystkich, uczciwie pracujących obywateli. Stąd też wynika, że tygodniowy system pracy i plac jest bardziej sprawiedliwy dla ogółu pracujących niż system miesięczny, w którym „tracimy” 4 tygodniówki lub jednomiesięczne wynagrodzenie.

Gdyby wyżej podana argumentacja i całe rozumowanie — o czym oświadcza jestem w pełni przekonany, co jest zresztą potwierdzone praktyką przemysłową innych kra-

jów — była do przyjęcia, proponuję przyjąć w polskim przemyśle, i nie tylko w przemyśle, „tygodniówkę” jako podstawową jednostkę okresu zatrudnienia i wynagrodzenia za pracę.

Proponowany system tygodniowy posiada również wiele innych cennych zalet, jak:

- niezwykła prostota, co już podkreślono, a z czego wynika
- łatwość wyliczenia zarobków pracujących i kontroli przepracowanego czasu pracy w krótkim okresie (tydzień a nie miesiąc);
- lepsze wykorzystanie czasu pracy (stracona dniówka w tygodniowym bilansie czasu pracy i płacy, a w miesięcznym to nie to samo);
- łatwość uchwycenia ewentualnych pomyłek rachunkowych w wyliczeniach zarobku i ich szybkie skorygowanie, czyli usprawnienie pracy rachub, wydających zatrudnienia i plac przedsiębiorstw;
- poważne zmniejszenie pracochłonności wyliczeń zarobków i w

związku z tym duża oszczędność czasu (rezerwy zatrudnienia);

- uproszczenie organizacji i ewidencji czasu pracy i zarobków;

- system ten poważnie stymuluje wzrost wydajności pracy, gdyż robotnik widząc wcześniej efekt swojej pracy i prostotę wyliczeń oraz stałą możliwość ich sprawdzenia — pracuje wydajniej i sumiennie;
- w poważnym stopniu wpływa to także pozytywnie na ogólną poprawę organizacji pracy, zarówno wydajności produkcyjnych, jak i całej administracji przedsiębiorstwa.

Z przedstawionym powyżej problemem rozliczania czasu pracy i zarobków łączy się ściśle postulat Wytycznych przedzjazdowych — zapewnienie prawidłowej realizacji zasady podziału „płaca według pracy”. Uważam, że system tygodniowy doskonale sprzyja realizacji tego celu.

Nie sposób w związku z tym nie wspomnieć również o konieczności ogólnego uporządkowania naszego systemu plac, premii i bodźców. Obecnie bowiem w samym tylko

przemyśle polskim jest stosowanych wiele różnych rodzajów premii, tzw. regulaminowych, a aktualna lista premii i innych wynagrodzeń objętych funduszem plac, lecz wypłacanych poza planem funduszu plac przedsiębiorstwa zawiera aż 54 pozycje (załącznik nr 2 do Instrukcji Służbowej nr A/7 Narodowego Banku Polskiego — „Kontrola funduszu plac przedsiębiorstw uproszczonych”). Ile natomiast faktycznie funkcjonuje rodzajów premii w całej naszej gospodarce — tego dziś już w Polsce, chyba nikt nie wie.

Dla przykładu warto podać, że np. na miesięczny zarobek kierowcy składa się obecnie dwadzieścia kilka różnych elementów stanowiących ogólną wypłatę. W tej sytuacji nikt nie jest w stanie sprawdzić, czy wyliczony zarobek jest prawidłowy czy nie.

Tu tkwi źródło różnych niepotrzebnych reklamacji i zażądań związanych z wypłatami zarobków, które praktycznie przy prostym i zrozumiałym systemie plac nie powinny mieć nigdy miejsca.

Ogólnie stwierdzić należy, że w naszym systemie premiowania i jego zasadach wytworzył się wielki chaos, co bardzo utrudnia pracę Banku, jednostek nadzórnych przedsiębiorstw (zjednoczeń) i sa-

mych przedsiębiorstw. W wielu przypadkach stosuje się dużą dowolność interpretacyjną przepisów prawnych dotyczących wypłat różnych premii. W tej sytuacji system premiowy zamiast być stymulatorem wzrostu wydajności pracy — stał się jego hamulcem. Zamiast mieć charakter wybitnie bodźcowy, być prostym i zrozumiałym dla wszystkich — jest bardzo skomplikowany, powoduje niezadowolenie, rodzi niepotrzebne konflikty i kłopoty na ile podziału premii i kontroli gospodarki funduszem plac w ogóle.

Reasumując: uważam, że należy przede wszystkim na właściwym poziomie ustalić wynagrodzenie zasadnicze i stosować tylko jedną premię o silnym działaniu bodźcowym (np. 15 proc. wynagrodzenia zasadniczego) związaną przede wszystkim z jakością wykonanej pracy, co usprawni ogólną organizację systemu plac i ich ewidencję. Przyjęcie również tygodniowego systemu pracy i rozliczania jej wyników (płaca w formie „tygodniówki”) wpłynęłoby poważnie na uproszczenie systemu plac w naszej gospodarce ku ogólnemu zadowoleniu pracujących, co wynika z mego głębokiego przekonania w tym zakresie.

J. SOKOŁOWSKI

ZWAZYWSZY szeroko zakrojony program budownictwa oraz program dynamicznego rozwoju przemysłu i wzrostu spożycia — Wytyczne wskazują na potrzebę maksymalnego wykorzystania wszelkich źródeł i możliwości materiałowo-surowcowych, co jest i będzie czynnikiem warunkującym realizację całego programu rozwoju gospodarki narodowej. Przy tym Wytyczne wyraźnie podkreślają wagę i znaczenie gospodarcze surowców wtórnych i odpadów, stanowiących poważną rezerwę w ogólnym bilansie materiałowo-surowcowym w gospodarce narodowej, zalecając opracowanie ogólnokrajowego programu ich zagospodarowania.

Z całości tej problematyki na czoło wybijają się zagadnienia wykorzystania i zagospodarowania:

- stłuczki szklanej, nie kwalifikującej się do powtórnej przetwórcy w hutach szkła i potencjalnej stłuczki szklanej, czyli szkła opakowaniowego nie kwalifikującego się do powtórnej użycia wg pierwotnego przeznaczenia, tj. do opakowania oraz

- wszelkiego rodzaju ogumienia samochodowego, w tym szczególnie opon nie nadających się do bieżniowania zarówno dla celów trakcji samochodowej, jak i — bardziej do trakcji konnej.

Użycie grysów ze stłuczki szklanej dla celów budownictwa (ogólnego i

JAK WYKORZYSTAĆ SUROWCE WTÓRNE?

drogowego) nie tylko podnosi w dużym stopniu walory użytkowe i estetyczne, ale też i przede wszystkim przysparza dodatkowych ilości materiałów budowlanych w ogóle.

Doświadczenia poligonowe przeprowadzone w zakresie zastosowania drobnofrakcyjnych grysów szklanych do tynków uszlachetnionych, jako substytutu części niektórych tradycyjnych składników oraz do świadczenia półtechnicznych zastosowań gruboziarnistych grysów szklanych jako substytutu części grysów marmurowych przy produkcji lastykowych płytek wykładzinowych — potwierdziły przydatność stłuczki szklanej jako materiału budowlanego.

Nadto przeprowadzone zostały laboratoryjne próby kruszenia stłuczki szklanej na grys budowlany, celem ustalenia technologii i warunków technicznych kruszenia. Wreszcie — opracowano studium monograficzne określające źródła i optymalne wielkości stłuczki szklanej możliwej do pozyskania dla celów budownictwa, to którego to opracowania niedługoż, co najmniej, będzie aktualnie do wy-

korzystania dla celów budownictwa (ogólnego i drogowego) jest w gospodarce narodowej minimum 230 tysięcy ton rocznie stłuczki szklanej.

Lecz na tym kończą się pozytywne zarówno pracy w tym zakresie, jak i jej wyniki. Biorąc pod uwagę Techniczno-Ekonomiczną Centralnego Ośrodka Badań i Rozwoju Przemysłu Kamienia Budowlanego, aczkolwiek oceniała każde z tych opracowań i oceniała je pozytywnie, tak jak pozytywne były wyniki, to w dniu 30 września br. podjęła generalną decyzję wstrzymania dalszych prac nad problemem wykorzystania stłuczki szklanej dla celów budowlanych.

Również do pozytywów nie należy fakt całkowitego milczenia Ministerstwa Komunikacji w kwestii wykorzystania części stłuczki szklanej w stanie rozdrobnionym na maczugę szklaną, jako domieszki wypełniającej do asfaltów drogowych. Przy tym brak jakiegokolwiek reakcji w tej materii, ma miejsce zarówno w odniesieniu do wystąpienia Ministra Budownictwa i Przem. Mat. Bud., jak i późniejszego wystąpienia Ministerstwa Gospodarki Komunalnej.

A przecież problem zastosowania maczki szklanej, uzyskiwanej z przerobu stłuczki szklanej, jako domieszki wypełniającej do asfaltów drogowych zawiera w sobie trzy aspekty: pierwszy — to w ogóle problem likwidacji dotychczas nieużytkowej stłuczki szklanej; drugi — to w ogóle dodatkowe ilości materiałów drogowych; trzeci — to znaczne zwiększenie przyczepności nawierzchni, co ma istotne znaczenie dla zmniejszenia wypadkowości przez poślizgi oraz zwiększenia odporności nawierzchni na ścieralność i przedłużanie jej żywotności.

Nie lepiej, a raczej gorzej przedstawia się sprawa sposobu wykorzystania, a tym samym i zagospodarowania olbrzymich ilości zużytego ogumienia samochodowego, nie nadającego się do bieżniowania ani dla celów trakcji samochodowej, ani też do trakcji konnej.

Stare, zużyte opony samochodowe zalegają olbrzymie przestrzenie wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw komunikacyjnych i transportowych, a raczej ich tzw. bazy samochodowych, jak też zalegają różne kąty w

jednostkach dysponujących tzw. transportem rozproszonym.

Tu i ówdzie niektóre jednostki — posiadające zużyte opony — próbowały wyżyć się ich, ogłaszając sprzedaż. Inne zaś zdobywały się na... palenie na stosie i to nie wybierając specjalnych, odosobnionych miejsc, lecz paląc je gdzie się da, czego przykładem była Warszawa, gdzie w br. palono opony w centrum miasta.

Wydaje się jednak, że problem likwidacji istniejących hałd zużytych opon oraz przyszłościowego użytkowania wyeksploatowanych opon jest do rozwiązania i to z pełną korzyścią dla gospodarki narodowej. Biorąc stare opony mogą i winny stanowić źródło dodatkowych ilości materiałów niezbędnych dla budowy asfaltowych nawierzchni drogowych.

Przemysł gumowy (i zakłady gumowe w przemyśle obuwniczym) ma opanowaną technikę i technologię rozdzielania zwulkanizowanej masy gumowej. Wykorzystując te doświadczenia i stosując analogiczne urządzenia wydaje się, że poprzez rozdzielanie starych opon (po u-

sunięciu elementów metalowych) na drobnofrakcyjną granulację, uzyskać można poważne ilości nowego materiału wypełniającego przy produkcji mas asfaltowych do budowy nawierzchni drogowych.

Oczywiste jest, że badania laboratoryjne, a następnie doświadczenia poligonowe określają rozmiary stosowania tego materiału w produkcji mas asfaltowych, zarówno do budowy nawierzchni dróg o dużym nasileniu ruchu, jak i dróg komunalnych i osiedlowych. Nie bez znaczenia będzie tu powiązanie prób i doświadczeń równoległego zastosowania maczki szklanej wraz ze zgranulowaną masą gumową.

A swoją drogą, ciekawe wydaje się stanowisko Centrali Surowców Wtórnych w kwestii kierunków wykorzystywania i sposobów zagospodarowania wszelkiego rodzaju surowców wtórnych i odpadów. Czyżby jednostka ta miała nadal ograniczać się li tylko do biernego pośredniczenia w obrocie tymi surowcami, dokonywanego jeszcze z wyprzedzeniem w transzycie, przy transakcjach dochodzących do skutku, gdy dwie zainteresowane strony „dogadają” się? Czyżby w zadaniami tej jednostki nie leżało inspirowanie i inicjowanie wykorzystywania wszelkich surowców wtórnych i odpadów?

WŁODZIMIERZ RABU

NOWY ETAP

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

NIE przeszłość, lecz teraźniejszość i przyszłość wyznaczają zadania, jakie stawia przed sobą radzieckie społeczeństwo. Jedną z metod określania postępu na tej drodze jest wymierzanie dystansu, jaki jeszcze dzieli ZSRR od największej współczesnej potęgi ekonomicznej świata — Stanów Zjednoczonych. Określa to równocześnie ambicje dnia dzisiejszego. Po latach ciężkich trudów i zmagani, po latach wyrzeczeń i ofiar, społeczeństwo radzieckie buduje dla siebie dostatek, i to nie dla wnuków, ale dla pokolenia żyjącego współcześnie.

Dystans, jaki ma Związek Radziecki do pokonania, jest jeszcze znaczny. Ale — odwołując się do liczb przytoczonych w najnowszym wydaniu radzieckiego rocznika statystycznego — gdy w roku 1950 dochód narodowy ZSRR stanowił zaledwie 31 proc. dochodu narodowego USA, to już w końcu lat sześćdziesiątych ok. 65 proc.; globalna wartość produkcji przemysłowej Związku Radzieckiego szacowana jest obecnie na około 70 proc. produkcji przemysłowej Stanów Zjednoczonych, rolna — 85 proc.

Oto kilka innych liczb, zacierpanych z tego samego źródła — gdy w Stanach Zjednoczonych średnioroczna dynamika dochodu narodowego w latach 1951—1969 wyniosła 3,7 proc., to w Związku Radzieckim 8,7 proc., produkcji przemysłowej — w USA 4,5 proc., w ZSRR 10,2 proc., rolniej — w USA 1,8 proc., w ZSRR 3,8 proc. Wydajność pracy w przemyśle — ten fundamentalny wskaźnik, obrazujący poziom dojrzałości gospodarczej — chociaż nadal niższa (o ok. 50 proc.) rosła w przemyśle radzieckim w tempie dwukrotnie szybszym niż w USA (6,2 proc. średniorocznie, w Stanach Zjednoczonych 3,1 proc.).

Przeżyto więc ogromny szmat drogi. Gdyby te różnice tempa zostały utrzymane, już pod koniec bieżącego dziesięciolecia rozmiary wytworzonego dochodu narodowego w ZSRR przewyższyłyby poziom, osiągnięty w tym czasie przez USA. Przyjmując poprawkę, że wraz ze wzrostem gospodarczym następuje zwolnienie tempa przyrostu dochodu narodowego, bo inna staje się waga każdego procentu — i zastrzeżenie to ograniczając tylko do ZSRR — biorąc za punkt wyjścia

dynamikę dochodu narodowego, założoną w planie na lata 1971—1975, wyrównanie poziomów dochodu narodowego Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych nastąpiłoby w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. A to jest już horyzont czasowy, przemawiający do wyobraźni, czytelny dla pokolenia, dzisiaj kształtującego gospodarkę radziecką.

Ważny jest nie tylko poziom wytworzonego dochodu narodowego, lecz także koszt społeczny, jakim opłacony jest przyrost dochodu narodowego. To determinuje bowiem jego użytkową strukturę, określa, jaka część dochodu narodowego obrócona może zostać — po potrąceniu części przeznaczanej na finansowanie dalszego rozwoju — na potrzeby bieżące, na zaspokojenie konsumpcyjnych potrzeb społeczeństwa. Jednym z podstawowych wskaźników, charakteryzujących sytuację na tym odcinku, jest relacja między dynamiką dochodu narodowego a dynamiką inwestycji, służących pomnożeniu dochodu narodowego. Pod tym względem gospodarka amerykańska ciągle jeszcze zachowuje przewagę. Na 1 proc. wzrostu dochodu narodowego przypadało w USA w omawianym okresie 0,81 proc. przyrostu inwestycji; w Związku Radzieckim — blisko 1,24. Świadczy o tym fakt, nieodwołalności uruchomienia nowych mechanizmów, nowych rezerw społecznej inicjatywy, pozwalających na utrzymanie dotychczasowego wysokiego tempa rozwoju przy obniżeniu kosztów tego tempa, stała się treścią realizowanych konsekwentnie od kilku lat i nadal rozwijanych reform gospodarczych w ZSRR.

„W okresie sprawozdawczym (tzn. w ciągu ostatnich 5 lat — przyp. red.) — podkreśla Leonid Breżniew w referacie sprawozdawczym na XXIV Zjeździe KPZR — dokonano poważnej pracy w dziedzinie doskonałości mechanizmu gospodarczego. Po przywróceniu branżowego systemu zarządzania wzrósł znacznie poziom scentralizowanego kierowania gospodarką narodową. Zgodnie z decyzjami partii w przemyśle wprowadzono nowy system planowania i środków zachęty materialnej, co pozwoliło zahamować rozwój pewnych niepożądanych tendencji w gospodarce, które zarysowały się w latach poprzednich. Nastawienie na dalszy rozwój demokratycznych podstaw znalazło wyraz w szerszym wciągnięciu ludzi pracy do kierowania produkcją, w rozszerzaniu kompetencji gospodarczej republik i obwodów, jak również operatywnej samodzielności przedsiębiorstw”.

Przed wszystkim położono nacisk na rozszerzenie pola inicjatywy bezpośrednich wytwórców i stworzenie bezpośrednich sprzężeń między efektami ekonomicznymi pracy przedsiębiorstw a interesami zakładów i ich załóg.

Znalazło to m. in. wyraz w ograniczeniu liczby wskaźników dyrektywnych. Zamiast dyrektywnie dawanej ustalania wielkości produkcji globalnej i towarowej, obecnie przedsiębiorstwa otrzymują jedną obowiązującą wytyczną — wielkość produkcji sprzedanej. Zamiast szczegółowych wskaźników, określających z góry strukturę asortymentową produkcji, jej skład rzeczowy, zadania dyrektywne obejmują tylko wielkość produkcji najważniejszych asortymentów. Zamiast całego zespołu wskaźników, regulujących gospodarkę zatrudnieniową (fundusz plac, przeciętna płaca, liczba zatrudnionych w podziale na grupy i wydziały, wydajność pracy), teraz przedsiębiorstwo limitowane jest jednym tylko wskaźnikiem: globalną wartością funduszu plac. Dyrektywy inwestycyjne, dawniej obejmujące całość inwestycji przedsiębiorstwa wraz z wykazem tytułowym obiektów, wartość uruchamianych środków trwa-

lych, ich zdolności produkcyjne, teraz dotyczą tylko inwestycji scentralizowanych, wartości uruchamianych w ramach tych inwestycji środków trwałych, ich zdolności produkcyjnych.

Bez zmian pozostały wskaźniki takie, jak zysk bilansowy, wpłata do budżetu oraz dotacje z budżetu, chociaż nastąpiło tu dość wyraźne przesunięcie proporcji, natomiast w miejsce 4 wskaźników szczegółowych, takich jak koszt własny produkcji towarowej, jednostkowe koszty produkcji, nakłady na 1 rbl wartości produkcji towarowej oraz akumulacja, wprowadzony został jeden nowy, syntetyczny wskaźnik — rentowność, wyrażona stopą zysku, będąca stosunkiem sumy zysku do wartości środków trwałych i obrotowych.

Rentowność stała się jednym z podstawowych mierników pracy przedsiębiorstwa. Od zysku uzależnione są bowiem własne fundusze przedsiębiorstwa. Zysk, po odprowadzeniu wszystkich obowiązujących wpłat, w tym wpłaty z tytułu procentowania środków trwałych i obrotowych, dzielony jest na podstawie norm wieloletnich między trzy następujące fundusze — fundusz materialnego zainteresowania, fundusz przedsięwzięcia socjalno-kulturalnych i budownictwa mieszkaniowego oraz fundusz rozwoju.

Fundusz materialnego zainteresowania, reprezentujący na ogół 9—12 proc. funduszu plac, jest źródłem wypłaty premii, nagród, zapomóg itp.

Z funduszu socjalnego, reprezentującego na ogół 4—5 proc. wartości rocznego funduszu plac, finansowane jest spożycie zbiorowe w przedsiębiorstwie — własne budownictwo mieszkaniowe, ośrodki czasowe, żłobki, przedszkola, domy kultury i inne przedsięwzięcia socjalne.

Fundusz rozwoju służy podejmowaniu nowych inwestycji, wdrażaniu nowej techniki i technologii, uruchamianiu nowej produkcji itp.

Tym samym poprawa gospodarności w przedsiębiorstwie znajduje bezpośrednie odbicie w poziomie dochodów zatrudnionych, usług socjalno-kulturalnych, a także we wzroście środków, jakimi rozporządza przedsiębiorstwo na swój dalszy rozwój. Doleżono zarazem starani, aby zysk odzwierciedlał w sposób możliwie wierny i sprawiedliwy rzeczywisty wysiłek przedsiębiorstwa. Temu służyła przeprowadzona reforma cen — nie naruszając poziomu cen detalicznych, zniżenie cen zbytu. Oparto je na średnich kosztach produkcji powiększonych o różnicowaną stopę zysku, likwidując nieuzasadnioną obiektywnymi przyczynami deficytowość niektórych rodzajów produkcji i nadmierną akumulację, osiąganą na innych wyrobach.

Te posunięcia wzbogacane są obecnie dalszymi, mającymi zwiększyć rolę rachunku ekonomicznego i elastyczność decyzji gospodarczych. Do 1 stycznia 1972 roku przeprowadzona ma zostać nowa wycena środków trwałych, co powinno zapewnić uzyskanie obiektywnego obrazu sytuacji. Zarazem mają zostać poddane rewizji stawki amortyzacji, tak by zapewnić szybszą rotację środków w gospodarce, odzwierciedlenie w amortyzacji nie tylko zużycia fizycznego, ale także tzw. moralnego. Dla zwiększenia zainteresowania przedsiębiorstw wzrostem wydajności pracy podjęto w roku ub. decyzję, zobowiązującą ministerstwa do ustalenia dla przedsiębiorstw stabilnego funduszu plac na cały bieżący pięcioletnie. Oszczędności, uzyskane w wyniku obniżenia stanu zatrudnienia, mogą być wykorzystywane na dopłaty do stawek taryfowych, jednorazowe premie itp. Przy czym ze względu na różny

stan posiadanych rezerw, różnicowany jest sposób podziału wygosparowanych nadwyżek. Tam, gdzie zatrudnienie nie przekracza norm branżowych, na dodatkowe wypłaty dla pracowników przeznaczone może zostać do 90 proc. oszczędności. W pozostałych zakładach na ten cel obróconych może zostać 50—70 proc. dodatkowych środków. W niektórych gałęziach i branżach wprowadza się zasadę galeiowego bądź branżowego rozliczania się z budżetem państwa itp.

Takich zmian, dostosowujących zasady działalności gospodarki do nowych potrzeb i nowych, coraz trudniejszych zadań dokonano już wiele i nie jest to bynajmniej proces zamknięty.

„Życie i praktyka — podkreślano w referacie sprawozdawczym na XXIV Zjeździe KPZR — które są najlepszymi nauczycielami, wykazują, że nie możemy się zadowolić tym, co już zostało osiągnięte. Doskonalenie systemu zarządzania nie jest posunięciem jednorazowym, jest dynamicznym procesem rozwiązywania wysuwanych przez życie problemów”.

Obecnie na czoło wysuwane są takie sprawy, jak zmiana metodyki planowania gospodarczego (rozszerzenie horyzontu czasowego), szerokie wykorzystanie nowoczesnych środków planowania i zarządzania (ETO) w połączeniu z cybernetyczną gospodarką narodową, przystosowanie do tych zmian organizacji gospodarki narodowej (tworzenie ponadrepublickańskich zjednoczeń gospodarczych i stopniowe przechodzenie ministerstw na rozrachunek gospodarczy). Pisałmy o tym szeroko w cyklu korespondencji z ZSRR, publikowanych w polowie br.

Chociaż, jak podkreślają autorzy radzieckiej reformy, to, co dotychczas zostało zrobione, stanowi solidny podkład, rezultaty są już widoczne.

Przy spadku średniorocznej dynamiki nakładów inwestycyjnych z 7,7 proc. średniorocznie w latach 1961—1965 do 7,3 proc. w latach 1966—1970, uzyskano przyspieszenie średniorocznej dynamiki globalnego produktu społecznego z 6,5 do 7,3 proc., dochodu narodowego z 5,7 do 7,1 proc. Utrzymanie została wysoka, wyższa niż w wielu innych krajach RWPg dynamika produkcji przemysłowej, wynosząca ok. 8,5 proc. średniorocznie (przy przyspieszeniu średniorocznej dynamiki produkcji w grupie „B” z 6,3 proc. w latach 1961—1965 do 8,3 proc. w latach 1966—1970), o 21 proc. wzrosła przeciętna roczna wartość produkcji rolniej (w poprzednim pięcioletciu tylko o 12 proc.). Według oceny Państwowego Komitetu Planowania ZSRR, wzrost zainteresowania przedsiębiorstw efektami ekonomicznymi umożliwił w samym tylko przemyśle zaoszczędzenie ok. 50 mld rbl inwestycyjnych. Stanowi to niemal równowartość rocznych nakładów inwestycyjnych w gospodarce narodowej.

Nastąpiło przyspieszenie dynamiki wzrostu wydajności pracy, a w ślad za tym — dynamiki plac i dochodów ludności. Plan na minione pięcioletcie przewidywał zwiększenie przeciętnych plac robotników i pracowników umysłowych co najmniej o 20 proc.; faktycznie place wzrosły o 26 proc. Dochody pieniężne i w naturalnych kolchozników miały wzrosnąć o 35—40 proc., w rzeczywistości zwiększyły się o 42 proc. Realne dochody w przeliczeniu na 1 mieszkańca zwiększyły się w minionym pięcioletciu o 33 proc. wobec 19 proc. wzrostu uzyskanego w pięcioletciu 1961—1965.

Są to osiągnięcia, wyznaczające nowy etap w rozwoju Kraju Rad, którego podwaliny stworzył zwycięstwo WIELKIEJ SOCJALISTYCZNEJ REWOLUCJI FAZDIERNIKOWEJ przed 54 laty. (Kł)

— Wyzwolenie rezerw materiałowych wymaga czasem kilku lat, a wyniki mogą skumulować się w jednym roku — wtedy przepadli-
my... Planowanie mamy przecież statystyczne, kalendarzowe, z roku na rok dostajemy nowe wskaźniki. Podstawą do ich ustalania są wyniki roku poprzedniego.

— Pamiętacie „arizone”? Odbiorcy, zagraniczni natchemniast zamówili tę tkaninę, jak tylko zobaczyli ją w naszym magazynie. Gdyby wiedzieli, że nie mogliśmy jej sprzedać na własnym rynku...

— Przesada — protestuje — widziałam w „Corze” plaszcz z „arizony”.

— „Cora” jest operatywnym przedsiębiorstwem, zależy jej na efektywnej produkcji i dlatego często popada w kłopoty z przepisami, ale nawet „Cora” zamówiła tę tkaninę do produkcji eksportowej. Nierównomierność przed-
zysku, jaka zapewnia ciekawe efekty, jest sprzeczną z obowiązującymi wymaganiami jakościowymi.

Zaglądam do notatek z ostatniej giełdy poznajskiej. Rzeźnicy! Przemysł odzieżowy zaproponował 140 tys. płaszczy z „arizony”, a handlowcy zamówili tylko 70 tys. Za to płaszczy z gładkiej elanobawelny, jakiej pełno w sklepach i na ulicy, domagali się okragłego miliona. „Arizona” cieszy się za granicą i u nas. opinia modnej tkaniny, elanobawelna była modną tkaniną.

— „Arizone” traktujemy jako hasło wywoławcze dla tematu NORMY. Są niekiedy absur-
dalne. My już niejedną atrakcyjną tkaninę produkowaną z tańszych surowców wycofaliśmy z produkcji lub kierujemy na eksport w obawie przed reklamacją. Takie np. tkaniny grzebne muszą oznaczać się nierównomiernością przed-
zysku. Na tym polega ich urok. Tymczasem ta właśnie zaleta, denioma przez klientów, jest przyczyną reklamacji. Po co to nam?

— Zakłady uciekają od tkanin grzebnych, choć są produkowane z KRAJOWYCH. SU-
ROWCÓW. Są tańsze, a żąda się od nich para-
metrów na poziomie najdroższych tkanin z im-
portowanych surowców w najwyższym gatunku.

— Są inne jeszcze sprawy, bardziej delikatne, w rodzaju ustalania cen na nasze wyroby. Po-
pycha nas w kierunku wymiany asortymentu na coraz to inny — inny nie jest jednoznacznie z określeniem lepszy — zamiast stymulować obniżkę kosztów surowcowych i w ogóle kosztów jednostkowych.

— U nas materiały przesadzają o koscie pro-
dukcji, a wszyscy pilnują przede wszystkim kosztów robocizny...

— Zespół do spraw analizy wartości, to je-
szcze jedna komisja w fabryce. My mamy tych komisji bez liku, wewnętrznych i zewnętrznych. Ciągłe wizytacje zabierają czas tym samym osobom, które mogłyby znaleźć się w zespołach pracujących nad rozwiązaniem konkretnych problemów z pomocą AW. Gdyby chociaż wizy-
tujący starali się nam pomóc swoim doświadczeniem, mają przecież więcej okazji do porównań. Niestety, kontrolę zmierzającą głównie do „postawienia nas w stan oskarżenia”. My mamy wrażenie, że celem kontroli jest tylko złapanie kogoś za rękę, by nie powiedzieć — szukanie dziury w całym. To nie jest dobrze, że komisje mają taki stosunek do pracujących w fabryce, a my nie szanujemy kontroli. Wza-
jemne zaufanie więcej by chyba dało.

— I konkretna pomoc, sugestia, jak robić lepiej.

— Ale — upieram się — zastosowaliście AW.

— W naszej fabryce klimat sprzyja innowa-
cjom. Mamy duży eksport i obniżki kosztów własnych polepszają wskaźniki opłacalności eksportu. A na eksporcie bardzo nam zależy — uważa na duże wahania w popycie na rynku krajowym.

— My znów w tym roku wydaliśmy dużo pie-
niędzy na poprawę warunków socjalnych zalogi. Chcemy więc wygospodarować środki na sfinansowanie tych przedsięwzięć w drodze obniżki kosztów własnych. Ale my też zastoso-
waliśmy AW tylko do badania procesu produkcyjnego. Na normy nie ma rady, a kar nie chcemy płacić (zmniejszają zysk). Czy moż-
na stosować AW do wyrobów final-
nych? TRZEBA KONIECZNIE. Tu są rzeczy-
wiście najcięższe rezerwy obniżki kosztów materiałowych i poprawy jakości w taki spo-
sób, w jaki pojmują ją klienci. Konkretnie, chodzi o polepszenie właściwości użytkowych, dostosowanie walorów do funkcji, jaką ma speł-
niać wyrób finalny.

— Szansy, jaką jest dla nas AW, nie wolno
zmarznąć!

NIEDOMÓWIENIA

Przekazuję możliwe wiernie argumenty od-
biorców przemysłu czesankowego. Uważają czy-
telnik bez trudu dostrzeż ich podobieństwo z tymi, na jakie powoływali się pracownicy przemysłu czesankowego. A jednak w ciągu roku 13 przedsiębiorstw „czesanki” zdołało opraco-
wać 35 tematów. Efekty? Około 43 mln zł oszczędności w skali roku przyniosła prace nad zastosowaniem AW przy rozwiązywaniu proble-
mów technicznych, usprawnieniu technologii, gospodarki materiałowej, transportu, organizacji przeglądów i kapitalnych remontów, skomplek-
sowanych a ważnych problemów objętych wspólną nazwą bhp itp.

W przemysle wełnianym, skupionym w ZPW Północ, które wystąpiło z inicjatywą zastosowa-
nia AW, dwa tylko przedsiębiorstwa posłużyły się tą metodą. Jednym z nich jest ZPW „Lo-
dex”, gdzie wyniki Centralnego Laboratorium Przemysłu Wełnianego przeniesione zostały na teren wykonawczy ze świetnymi rezultatami. Zastosowanie bowiem AW do badań wyników pracy wykazało przyniosło przedsiębiorstwu blisko 2 mln zł oszczędności, w tym 1,5 mln zł na kosztach materiałowych, a 388 tys. zł na ko-
sztach robocizny. Na tym nie koniec. W czasie wdrażania prac wykonanych przez CLPW w ZPW „Lodex” napłynęły dalsze wnioski (28) i większość z nich stwarza realne przesłanki do podjęcia badań następnych tematów meto-
dą AW.

— Analiza Wartości wywołuje zapotrzebowanie na racjonalizację — stwierdził dyrektor na-
czelny ZPW im. 9 Maja, p. Malinowski. W tym przedsiębiorstwie we wrześniu br. podjęte zo-
stały prace nad zastosowaniem AW do badań pierwszych faz procesu produkcyjnego.

Z poglądem tym zgadzają się pracownicy ZPW „Lodex”. A jednak to przedsiębiorstwo, które posłużyło się AW — zgodnie ze wskazo-
wkami i przy pomocy pracowników CLPW — ma na swoim koncie tylko jedno opracowanie problemu tą metodą, notabene wcześniej spraw-
dzone w skali laboratoryjnej.

Trudności natury obiektywnej, na jakie zgod-
nie powołują się zamówcy reprezentujący przemysł wełniany, istnieją realnie. Znacznie trudniej jednakże uzasadnić rezerwy w stosowa-
niu AW do badań procesów produkcyjnych. Tym bardziej, że pracownicy ZPW „Lodex” wymienili kilka ważnych problemów, przy któ-
rych rozwiązaniu (transport wewnętrzny i ko-
ch operacja wewnętrzna) AW może być wielce

przydatna. Są one aktualne co najmniej od cza-
su wdrożenia pierwszego tematu przed wieloma miesiącami. A jednak mówi się o ich podjęciu w czasie przyszłym.

Dlaczego?

Łatwo odgadnąć. Przemysł wełniany realizuje akumulację. W związku z tym istnieją tu znacz-
nie większe możliwości manewrowania asorty-
mentami, bardziej opłacalnymi niż w przemyśle czesankowym, który jako dostawca półfabry-
katów „nie wypracowuje” akumulacji. Przemysłowi wełnianemu prawdopodobnie bardziej opła-
ca się wymiana asortymentu niż pracowni-
ce poszukiwania tych źródeł zwiększenia zysku, jak-
kie może dać obniżka kosztów własnych w
branżach, w których obowiązują ceny fa-
bryczne.

Do takiego poglądu skłaniają opinie własne
pracowników przemysłu wełnianego, a przede
wszystkim narzekania ich odbiorców z przemy-
słu odzieżowym, którzy nie bacząc na bliskie
więzy z włókienniczą bracią wsem głosz, że
„samoródtwo asortymentowe” w tradycyjnych
branżach włókienniczych jest pozorne, bo cieka-
we tkaniny, o walorach autentycznych nowali-
kach, napływają w aptekarskich dawkach. Od
innej strony potwierdzają tę opinię wystawy i
półki sklepów z tkaninami.

Czy w tych warunkach istnieje szansa popar-
cia inicjatywy „czesanki” przez jej głównych
odbiorców, tj. przemysł wełniany i dziewiarski?

Przyznam, że nie wiem, jak zniechęcić odbior-
ców „czesanki” na wpływ akumulacji i skłonić
ich tym samym do bardziej energicznych starań
o wykorzystanie tych możliwości obniżki ko-
szów własnych, jakie realnie istnieją. Mogę
tylko stwierdzić, że przedalanie czesankowe ze
swej strony usilnie dąży do zawierania ze swoi-
mi odbiorcami porozumień w sprawie prowa-
dzenia wspólnych badań nad możliwościami za-
stępowania droższych surowców — tańszymi,
bądź tańszych — droższymi w zależności od
przeznaczenia wyrobu. Z prawdziwą przyjem-
nością cytuję wypowiedź A. Gaszewskiego, dy-
rektora naczelnego „Polmerino”:

Od DoRo do AW

SZANSA DLA PRZEMYSŁU LEKKIEGO

BARBARA WISNIEWSKA

Przedmowa artykułu (ZG nr 43/71) za-
koniecznym pytaniem: „czy odbiorcy
poprę inicjatywę „czesanki”? W roz-
mowie z przedstawicielami dyrekcji
ZPW „Lodex” i ZPW im. 9 Maja,
Zjednoczenia Przemysłu Wełnianego
Północ oraz Centralnego Laborato-
rium PW wymieniono kilka argumen-
tów uzasadniających ostrożność w za-
stosowaniu AW w przemyśle. Spróbuj-
cie je odnieść.

— ZPW im. 9 Maja podpisały z nami porozu-
mienie o współpracy przy wprowadzaniu nowa-
liki technologicznej.

Nie jest to jedyne przedsiębiorstwo przemysłu
wełnianego, które na własną rękę stara się
wykazać naprzeciw inicjatywy dostawcy półfa-
brykatu. Na branżowej naradzie w sprawie za-
stosowania AW kilku innych przedstawicieli
przedsiębiorstw „czesanki” również powoływa-
ło się na dobre przyjęcie swoich inicjatyw z dzie-
wiarstwa do przemysłu wełnianego i dzie-
wiarskiego. Większość jednakże podkreślała za-
leżność pomiędzy własnymi przedsięwzięciami
w zakresie stosowania AW, a inicjatywami od-
biorców.

Najpoważniejsze rezerwy materiałowe może
wyzwolić zastosowanie AW do wyrobu finalne-
go, przedalanie czesankowe produkują półfa-
brykaty ściśle na zamówienie odbiorców. Poglą-
d ten wyrażają przez przedstawicieli i specjali-
stów w zakresie AW popiera pismo fachowe,
jakim jest „Przegląd Włókienniczy”. „Stosowa-
nie systemu projektowania tkanin w wielu przy-
padkach narzuca przemysł na milionowe straty
w wyniku stosowania zbyt ciężkich wyrobów,
wysokich gatunków surowca, nadmiernie wyso-
kich wskaźników...”

Ocena obowiązujących u nas norm, jako ma-
nistrastwa usankcjonowanego przepisami ma,
jak widać, głębsze uzasadnienie. Na moment
ten zwracali uwagę delegaci z ramienia Stowa-
rzyszenia Włókienników Polskich na VI Kon-
gres Techników Polskich. M. in. powoływali się
na przykłady dowodzące, że niektóre krajowe
wyroby włókiennicze masowej produkcji, za-
wierają przeciętnie o 20 proc. więcej surowca
w porównaniu z zagranicznymi wyrobami
o analogicznym przeznaczeniu. Przy okazji
zwracali uwagę na pilną potrzebę rozwijania
technik umożliwiających użycie odpadków i
gorszych gatunków surowca. Techniki te są
u nas w stadium embrionalnym, co jest niezro-
zumiałe z uwagi na ograniczone możliwości
krajowej bazy surowcowej. Niezrozumiałe —

pozornie. Osobliwości tego rodzaju są w gruncie
rzeczy aż nadto uzasadnione obowiązującym we
włókiennictwie systemem rozliczeń, z wyjąt-
kiem przemysłu dziewiarskiego, w którym obo-
wiązuje mierniki oparte na pracochłonności.

REZERWY N

Większość dotychczasowych opracowań meto-
dą AW w przedsiębiorstwach przemysłu lekkie-
go, konkretnie branży czesankowej i ZPW
Północ, odkrywa rezerwy obniżki kosztów wła-
snych, głównie materiałowych. Inny charakter
ma natomiast wniosek zgłoszony przez inż.
Wręglę w imieniu Stowarzyszenia Włókiennik-
ów Polskich. Problem przedstawiony w podsu-
mowaniu branżowej narady „czesanki” przez
jej przewodniczącą można ująć w skrócie ja-
ko pytanie: jak zwiększyć zdolność produkcyj-
ną w warunkach 100 proc. wykorzystania po-
tencjału wytwórczego?

Teoretycznie rzecz biorąc, nie może być re-
zerw w przemyśle pracującym na pełne 3 zmia-
ny, w praktyce jednak takie rezerwy istnieją.
To już dziś wiadomo z całą pewnością.

Swoje eksperymenty z zagospodarowaniem re-
zerw typu N (nieznanym), niemożliwych do wy-
krycia przez resort i Komisję Planowania, „cze-
sanka” traktuje jako czyn zjawidowy. Otóż
chodzi o rezerwy mocy produkcyjnych, które
wyzwała dopiero przewyższenie bariery psy-
chologicznej; rozumiałe w środowisku repre-
zentującym jedną z najstarszych gałęzi polskie-
go przemysłu, jaką jest włókiennictwo.

Metoda twórczej negacji, jak czasem nazywa-
ją przedalniczy metodę AW, nasuwa pomysły
pełnego zdyskontowania zmian w technice
i technologii, jakie już nastąpiły i jakie nadal
będą następować w przemyśle lekkim.

Idąc tropem „czesanki” można znaleźć podob-
ne rezerwy w innych branżach. W taki oto
sposób sprawa o randze branżowej urosnąć mo-
że do rangi krajowej. Z uwagi na zawężony
w minionych latach front inwestycyjny, moż-
liwości szybkiego wzrostu produkcji w przemyśle
lekkim są ograniczone, w związku z tym pro-
gram rozwoju MPL przewiduje do 1975 r. dal-
sze zwiększenie wysokości we włókiennictwie
współczynnika zmianowości. Z różnych zaś
przyczyn (socjalnych, ekonomicznych i technicz-
nych) pełne 3 zmiany we włókiennictwie są
nieusłuszne. W tych warunkach wykrycie re-
zerw zdolności produkcyjnych w najbardziej
deficytowych branżach ma kapitalne znaczenie;
zagospodarowanie ich nie wymaga zwiększenia
współczynnika zmianowości.

AW A PROJEKTOWANIE

Przed chwilą mówiliśmy, że AW pilnie trze-
ba wprowadzić do projektowania wyrobów fi-
nalnych, upatrując w tym szansę bardziej pra-
widłowego gospodarowania surowcami i dalszej
poprawy jakości. Obecnie wypada zastanowić
się nad celowością zastosowania AW już w fa-
zie projektowania inwestycji. Pełne zdyskonto-
wanie nowoczesnej techniki, jaka zaczyna do-
cierać do przemysłu lekkiego, zależy w dużym
stopniu od położenia głównego akcentu na ja-
kość. Efektywność pracy maszyn bez obsługi
zależy bezpośrednio od wysokiej jakości półfa-
brykatów, zwiększenia ich wytrzymałości, czyli
zwiększenia. Z naturalnymi surowcami „cze-
sanka” sobie poradzi, ale — włókna chemiczne?
W jakim stopniu dostawcy przemysłu czesank-
owego i nie tylko tego przemysłu są w stanie
uwzględnić nowe warunki?

I skoro już wspomnieliśmy o projektowaniu, to
konieczne trzeba powiedzieć o innym aspekcie
tej sprawy. Przemysł lekki dysponuje w tym pie-
ciocielec znacznie zwiększonymi środkami inwe-
stycyjnymi i zamierza poważnie rozszerzyć wy-
korzystanie surowców chemicznych. Chemicza-
cja i nowoczesne techniki zapewniają nieznane
dotychczas możliwości wyboru pomiędzy róż-
nymi technikami i różnymi surowcami. Wyroby
o podobnym przeznaczeniu można produkować
z odmiennymi surowcami i różnymi technikami.
Dlatego właśnie zastosowanie AW w fazie pro-
jektowania może okazać się nieocenioną po-
mocą dla przemysłu lekkiego, którego rozległych
potrzeb nie mogą zaspokoić nawet dwukrotnie
wyższe środki inwestycyjne w porównaniu z
minionym pięćdziesięciu.

*

Wydaje się, że rezerw materiałowych i pro-
dukcyjnych, jakie zapewnia stosowanie AW
w przemyśle lekkim nie będzie można jednak
wyzwolić bez uwolnienia przedsiębiorstw od
„statycznej metody planowania”. Punktem wyj-
ścia zaś dla wszelkich przedsięwzięć stymulują-
cych poprawę jakości powinny być postępowe
normy, preferujące walory użytkowe wyrobów,
ich funkcje.

Z tego punktu widzenia warto poważnie za-
stanowić się nad celowością oddzielenia jakości
od działalności normalizacyjnej. Ograniczenie
pojęcia jakości do produkcji bezusterkowej wy-
daje się uproszczeniem skomplikowanego pro-
blemu. Z góry zakłada, że mamy prawidłowe
normy. Tymczasem najlepsze „dorowskie”
przedsiębiorstwa napotykały z jednej strony na
trudności z dalszą poprawą jakości z uwagi na
tolerancyjne normy, z drugiej znów strony
twierdzą, że dążenie do zwiększenia w produkcji
udziału I gatunku w określonych przypadkach
prowadzi do ewidentnego — marnotrawstwa su-
rowców, czasu ludzi i maszyn. Tego rodzaju sy-
tuacja sugeruje pilną potrzebę uwzględnienia
wartości użytkowej konkretnych wyrobów
w działalności normalizacyjnej, rozszerzenia ja-
kości o funkcję użytkową artykułów przemy-
słowych.

Na zakończenie chciałabym przypomnieć, że
ostatni Zjazd Ekonomistów postulował trakto-
wanie postępowych metod organizacji produk-
cji i wdrażania nowalek w rodzaju AW na
dokładnie takich samych zasadach, jakie obo-
wiązuja przy wnioskach racjonalizatorskich
techników i technologów. Postulat uznany za
słuszny nie jest jeszcze przestrzegany. Dość po-
wiedzieć, że zespoły powołane w różnych przed-
siębiorstwach przemysłu lekkiego dla rozwiąza-
nia konkretnych problemów metodą AW, do-
tychczas nie uzyskały złotych tytułów nagrody
za wykrycie wielomilionowej rezerwy.

AW jest szansą dla przemysłu lekkiego. Nie
można jednak liczyć na docenienie tej szansy
wtedy, gdy stosowanie tej metody ma charak-
ter hobby grupy zwolenników metody myślenia,
jak czasem nazywa się u nas AW. Ci zwolenni-
cy — słusznie byłoby określić ich mianem
entuzjastów — rekrutują się z ludzi przecięt-
nych codziennymi obowiązkami, przytłoczonych
licznymi, bieżącymi sprawami.

Pewnie jest jedno. Mianowicie to, że znany
szlak do rezerw N. Ich zagospodarowanie może
mieć poważne znaczenie w przemyśle lekkim,
uzależnionym od dostaw maszyn i surowców
z importu, a w dodatku ograniczonym — teore-
tycznie rzecz biorąc — brakiem rezerw poten-
cjału wytwórczego.

*) „Przegląd Włókienniczy” nr 5/71, str. 415.

Aktual- ności

HANDEL ZAGRANICZNY A POTRZEBY KRAJU

Dane za 9 miesięcy br. wskazują,
że w okresie tym znacznie bardziej
zawansowana została realizacja ro-
cznych planów eksportu (ok. 75
proc.) niż zadań importowych (61
proc.). Oznacza to, że wysyłki eks-
portu podjęły przez naszą gospo-
darkę w celu poprawy zaopatrzenia
w artykuły przywożone z zagranicy
wzrosła dostawa na potrzeby kraju.
Dotyczy to zarówno obrotów z kra-
jami socjalistycznymi jak i pozosta-
łymi. Zapewnia to jednakoż kon-
stans od planowanego układowa-
nie bilansu handlowego.

Słaba realizacja planów importu
wyrobów przemysłu elektronicznego
związana jest głównie z gwał-
townymi kontraktami w III i IV
kwartale ub. r., jak również późnym
zakończeniem uzgodnień dostaw w
ramach RWPG na lata 1971-1973, ro-
kowaniemi w sprawie zmian cen o-
war opóźnieniami w zatwierdzeniu te-
gorocznych planów inwestycyjnych.

Nadrobienie tych opóźnień impor-
tów będzie w br. dość trudne, co
sprawia, że w niektórych przypad-
kach mogą wystąpić trudności w ter-
minowych dostawach maszyn i urzą-
dzeń dla nowych i modernizowanych
objektów.

Pomyślnie przebiega realizacja
planów importu rynkowego, które zo-
stała prawdopodobnie zrealizowana
(zgodnie z planem) w 1971-1973, ro-
kowaniemi w sprawie zmian cen o-
war opóźnieniami w zatwierdzeniu te-
gorocznych planów inwestycyjnych.

Nadrobienie tych opóźnień impor-
tów będzie w br. dość trudne, co
sprawia, że w niektórych przypad-
kach mogą wystąpić trudności w ter-
minowych dostawach maszyn i urzą-
dzeń dla nowych i modernizowanych
objektów.

Pomyślnie przebiega realizacja
planów importu rynkowego, które zo-
stała prawdopodobnie zrealizowana
(zgodnie z planem) w 1971-1973, ro-
kowaniemi w sprawie zmian cen o-
war opóźnieniami w zatwierdzeniu te-
gorocznych planów inwestycyjnych.

Nadrobienie tych opóźnień impor-
tów będzie w br. dość trudne, co
sprawia, że w niektórych przypad-
kach mogą wystąpić trudności w ter-
minowych dostawach maszyn i urzą-
dzeń dla nowych i modernizowanych
objektów.

Pomyślnie przebiega realizacja
planów importu rynkowego, które zo-
stała prawdopodobnie zrealizowana
(zgodnie z planem) w 1971-1973, ro-
kowaniemi w sprawie zmian cen o-
war opóźnieniami w zatwierdzeniu te-
gorocznych planów inwestycyjnych.

Nadrobienie tych opóźnień impor-
tów będzie w br. dość trudne, co
sprawia, że w niektórych przypad-
kach mogą wystąpić trudności w ter-
minowych dostawach maszyn i urzą-
dzeń dla nowych i modernizowanych
objektów.

Pomyślnie przebiega realizacja
planów importu rynkowego, które zo-
stała prawdopodobnie zrealizowana
(zgodnie z planem) w 1971-1973, ro-
kowaniemi w sprawie zmian cen o-
war opóźnieniami w zatwierdzeniu te-
gorocznych planów inwestycyjnych.

Nadrobienie tych opóźnień impor-
tów będzie w br. dość trudne, co
sprawia, że w niektórych przypad-
kach mogą wystąpić trudności w ter-
minowych dostawach maszyn i urzą-
dzeń dla nowych i modernizowanych
objektów.

Pomyślnie przebiega realizacja
planów importu rynkowego, które zo-
stała prawdopodobnie zrealizowana
(zgodnie z planem) w 1971-1973, ro-
kowaniemi w sprawie zmian cen o-
war opóźnieniami w zatwierdzeniu te-
gorocznych planów inwestycyjnych.

Nadrobienie tych opóźnień impor-
tów będzie w br. dość trudne, co
sprawia, że w niektórych przypad-
kach mogą wystąpić trudności w ter-
minowych dostawach maszyn i urzą-
dzeń dla nowych i modernizowanych
objektów.

Pomyślnie przebiega realizacja
planów importu rynkowego, które zo-
stała prawdopodobnie zrealizowana
(zgodnie z planem) w 1971-1973, ro-
kowaniemi w sprawie zmian cen o-
war opóźnieniami w zatwierdzeniu te-
gorocznych planów inwestycyjnych.

Nadrobienie tych opóźnień impor-
tów będzie w br. dość trudne, co
sprawia, że w niektórych przypad-
kach mogą wystąpić trudności w ter-
minowych dostawach maszyn i urzą-
dzeń dla nowych i modernizowanych
objektów.

Pomyślnie przebiega realizacja
planów importu rynkowego, które zo-
stała prawdopodobnie zrealizowana
(zgodnie z planem) w 1971-1973, ro-
kowaniemi w sprawie zmian cen o-
war opóźnieniami w zatwierdzeniu te-
gorocznych planów inwestycyjnych.

Nadrobienie tych opóźnień impor-
tów będzie w br. dość trudne, co
sprawia, że w niektórych przypad-
kach mogą wystąpić trudności w ter-
minowych dostawach maszyn i urzą-
dzeń dla nowych i modernizowanych
objektów.

Pomyślnie przebiega realizacja
planów importu rynkowego, które zo-
stała prawdopodobnie zrealizowana
(zgodnie z planem) w 1971-1973, ro-
kowaniemi w sprawie zmian cen o-
war opóźnieniami w zatwierdzeniu te-
gorocznych planów inwestycyjnych.

Nadrobienie tych opóźnień impor-
tów będzie w br. dość trudne, co
sprawia, że w niektórych przypad-
kach mogą wystąpić trudności w ter-
minowych dostawach maszyn i urzą-
dzeń dla nowych i modernizowanych
objektów.

Pomyślnie przebiega realizacja
planów importu rynkowego, które zo-
stała prawdopodobnie zrealizowana
(zgodnie z planem) w 1971-1973, ro-
kowaniemi w sprawie zmian cen o-
war opóźnieniami w zatwierdzeniu te-
gorocznych planów inwestycyjnych.

Nadrobienie tych opóźnień impor-
tów będzie w br. dość trudne, co
sprawia, że w niektórych przypad-
kach mogą wystąpić trudności w ter-
minowych dostawach maszyn i urzą-
dzeń dla nowych i modernizowanych
objektów.

Pomyślnie przebiega realizacja
planów importu rynkowego, które zo-
stała prawdopodobnie zrealizowana
(zgodnie z planem) w 1971-1973, ro-
kowaniemi w sprawie zmian cen o-
war opóźnieniami w zatwierdzeniu te-
gorocznych planów inwestycyjnych.

Nadrobienie tych opóźnień impor-
tów będzie w br. dość trudne, co
sprawia, że w niektórych przypad-
kach mogą wystąpić trudności w ter-
minowych dostawach maszyn i urzą-
dzeń dla nowych i modernizowanych
objektów.

Pomyślnie przebiega realizacja
planów importu rynkowego, które zo-
stała prawdopodobnie zrealizowana
(zgodnie z planem) w 1971-1973, ro-
kowaniemi w sprawie zmian cen o-
war opóźnieniami w zatwierdzeniu te-
gorocznych planów inwestycyjnych.

Nadrobienie tych opóźnień impor-
tów będzie w br. dość trudne, co
sprawia, że w niektórych przypad-
kach mogą wystąpić trudności w ter-
minowych dostawach maszyn i urzą-
dzeń dla nowych i modernizowanych
objektów.

kich województwach wykazywały się
we wrześniu br. wyraźną tendencją
zwykłą. Średnia krajowa cena jaj
była o ok. 8 proc. wyższa niż przed
rokiem, a w niektórych województ-
wach, szczególnie w zielonogórskim
wzrosła o ponad 10 proc. Tego typu
tendencja w okresie, gdy nastąpiła
pewna poprawa zaopatrzenia rynku
w mięso, upoważnia do wniosku, że
ma prawdopodobnie miejsce spadek
pogłowia kur-niosek, a tym samym
i podaż jaj nie tylko na punktach
skupu, ale i na targowiskach.

Dobre zbiory zbóż nie stały się
wielkim czynnikiem stymulującym wy-
datniej rozwój hodowli drobiu, a
zwłaszcza kur-niosek. Może to być
związane z faktem, że tegoroczne
zmiany cen skupu i troydy mięsa
osłabiły zainteresowanie hodowlą
drobiu. Problem wymaga więc pil-
nych, bliższych badań. (Sb)

CZYNNIKI POPRAWY WYKORZYSTANIA CZASU PRACY

Podsumowanie wyników odbioru ja-
kościowego w okresie 9 miesięcy
dane wskazują, że nastąpiła pewna
poprawa wykorzystania czasu pracy
robotników przemysłowych. W prze-
ciwieniu do I robotnika liczba godzin
przepracowanych wzrosła o 1,361 do
1,375, tj. o 12 minut. Natomiast licz-
ba godzin nadliczbowych (z 44 do 43,
tj. o 1,36 proc.).

Zadecydował o tym prawdopodobnie
spadek liczby godzin przesto-
wanych (z 4 do 3,64 proc.). W prze-
ciwieniu do I robotnika liczba godzin
przepracowanych wzrosła o 1,361 do
1,375, tj. o 12 minut. Natomiast licz-
ba godzin nadliczbowych (z 44 do 43,
tj. o 1,36 proc.).

Natomiast w okresie 2 miesięcy
urobowych, tj. w październiku i sierpniu
nastąpił wzrost liczby godzin nie
przepracowanych z powodu chorób (z
17 do 19 godzin na 1 robotnika);
wzrosła też liczba godzin nadlicz-
bowych (z 40 do 41 na 1 robotnika). (Sb)

JAKOŚĆ PRODUKCJI RYNKOWEJ

Podsumowanie wyników odbioru ja-
kościowego w okresie 9 miesięcy
przez aparat handlu w okresie I pół-
roczu br. wykazało, że nadal wystę-
pują znaczne załamania w jakości
produkcji artykułów konsumpcyj-
nych, niedostatek jakości.

Wadliwe było ok. 7 proc. zbada-
nych dostaw mebli z zakładów pra-
cowni kluczowych i ok. 13 proc.
z zakładów drobnej wytwórczości
i spółdzielczych. W dostawach
telewizorów wadliwe było ok. 27 proc.
całości tych dostaw (wobec ok. 34
proc. dostaw w I półroczu ub. r.).

W produkcji i dostawach przemysłu
obuwicznego znacznie pogorszyła się
jakość dostaw z Radomskich Zakła-
dów Przemysłu Skórzanego, Poznań-
skich Zakładów Obuwia i Zakładów
Obuwia w Warszawie (wskazano na
danych partii obuwia w I półr. ub. r.
do ponad 12 proc. w I półroczu ub. r.).
Największy jednak udział obuwia
wadliwego stwierdzono w dostawach
z Zakładów „Pracy” w Rzeszowie
(14 proc.) i w Kaliszu (25 proc.).

Przedstawione dane wskazują, że w
patrz z intensyfikacją produkcji ry-
nkowej nie należy trzeć o na-
leżyta jakość. (Sb)

DOSTAWY PŁODÓW ZIEMNYCH I ŻYWCA

Jak informuje Ministerstwo Prze-
mysłu, Handlu i Przemysłu Wewnętrz-
nego, w okresie 9 miesięcy br. dostawy
rolników z województw: białostockiego,
gdańskiego, koszalińskiego,
lubelskiego, olsztyńskiego, szczeci-
ńskiego i wrocławskiego już do po-
łowy października wykazały przy-
padek na nich dostaw zbóż. W prze-
szłości 30 proc. wywiali się z tego
obowiązkowo rolnicy woj.: bydgoskiego,
kieleckiego, łódzkiego, warszaw-
skiego i zielonogórskiego. Najbardziej
dotknięte na nich dostawy zbóż, w woj.
krakowskim i katowickim.

Daleko słabsze zaangażowanie wy-
stępuje w skupie żywności. Plan ten
do połowy października wykonano w
62 proc., przy czym w woj. opolskim
i katowickim osiągnięto wskaźnik

SYSTEM PROSTY I SKUTECZNY

JERZY DZIECIOŁOWSKI

Od dnia 1 lipca br. w cementowniach „Przyjaźń” i „Warta” wprowadzone zostały nowe zasady wynagradzania. Płaci się, przedstawiając rzecz lapidarnie, za tonę wyprodukowanego cementu. W rezultacie po trzech miesiącach w obydwu cementowniach wydajność pracy wzrosła o 21 proc. W cementowni „Przyjaźń” nie stwierdzono w III kwartale ani jednej nieobecności niesprawdliwionej.

STRESZCZY najważniejsze szczegółowe postanowienia nowego systemu wynagradzania, a zarazem systemu zarządzania cementowniami.

W wyniku umowy zawartej między centralą Zjednoczenia Przemysłu Cementowego a cementowniami „Przyjaźń” i „Warta”, Zjednoczenie przestało bezpośrednio ingerować w kierowanie tymi zakładami.

Ustalono, że poczynając od 1 lipca, każda tona cementu wyprodukowana w wymienionych cementowniach ponad założenia bazowe (za bazę obydwoje strony uznały wielkość produkcji planowanej na rok 1971) i sprzedana przez te cementownie, (po stawkach urzędowych) jest źródłem dodatkowego zysku dla zakładu, które to pieniądze zostają rozdzielone pomiędzy wszystkich członków załogi.

To dodatkowe wynagrodzenie za dodatkową produkcję nie jest powiązane z istniejącymi siatkami i taryfikatorami plac. Inaczej mówiąc — każdy pracownik w „Przyjaźni” i „Warcie” dostaje placę podstawową — tak jak dotychczas, premię za wykonanie planu — tak jak dotychczas, a owo dodatkowe wynagrodzenie wtedy, kiedy cementownia wyprodukuje i sprzeda więcej cementu niż przewidywał plan — baza.

Ustalono, że ta wielkość produkcji, którą założono jako plan dla obydwu cementowni w 1971 r. nie ulegnie zmianie do 1975 r. Poziom bazy zostałyby podwyższone tylko wtedy, jeśli nastąpiłaby rozbudowa cementowni lub urzędowa zmiana cen, stawek i taryf. Jednocześnie z utrzymaniem planu na stałym poziomie, również fundusz plac w okresie wieloletnim byłby stabilny. Stabilność planu miała wyeliminować obawy przed ujawnieniem rezerwy, natomiast stabilność funduszu plac dawała gwarancję, że jeśli dyrekcja zwolni trochę pijaków i leni, to nie uszczupli sobie tym samym tegoż funduszu.

Od dnia 1 lipca br. centrala ZPC nie wnika, w jaki sposób dyrekcje cementowni poradzają sobie z wykonaniem planu. Pod dwoma jednak warunkami: że nie zostaną zdeprawowane agregaty produkcyjne, tzn., że remonty i konserwacje będą odbywać się w ustalonych terminach, oraz, że załoga korzystać będzie ze wszystkich przysługujących jej praw do urlopow, wypoczynku, opieki lekarskiej itd. Jeśli bazy plan produkcji nie zostanie wykonany, fundusz plac zostanie zmniejszony proporcjonalnie do stopnia niewykonania planu. Nikt cementowni nie będzie dofinansowywał, ani zwracał uwagi na tzw. obiektywne trudności (np. że kolej nie podstawiła wagonów). Dyrekcje muszą tak współpracować z koleją, żeby wagony były na czas.

Na fundusz dodatkowych wynagrodzeń może się składać również część zysków osiągniętych w wyniku oszczędności materiałowych, lepszego wykorzystania maszyn, czy sprawniejszej organizacji pracy. Dyrekcje cementowni uzyskały swobodę w wyborze dróg obniżania kosztów produkcji. Nie oznacza to jednak, że mogą np. posługiwać się kredytami zaciągającymi w banku na tworzenie (na okres przejściowy, czy jakikolwiek inny) funduszu dodatkowych wynagrodzeń. Warunkiem dodatkowego wynagrodzenia jest zasada jego pełnego samofinansowania się. Co innego kredyty zaciągnięte na realizację, powiedzmy: ulepszeń technicznych, mogących stać się źródłem dodatkowych zysków, ale wtedy kredyty należy spłacać z tych dodatkowych zysków.

*

Na takich, z grubsza biorąc, zasadach wprowadzony został nowy system wynagrodzeń w cementowniach „Przyjaźń” i „Warta”. Zanim powiem szerzej o efektach, które przyniosły, nieco informacji o tym, w jaki sposób dodatkowy zysk (bo że takie osiągnięto — już wiemy) były rozdzielane i co o całym tym systemie sądzą załogi cementowni.

Generalnie przy rozdziale dodatkowych wynagrodzeń przyjęto, że muszą być one znacznie zróżnicowane i że zróżnicowanie to powinno być uzależnione od wkładu pracy w osiąganiu przez cementownię efekty gospodarczej. Dla ustalenia wysokości dodatkowego wynagrodzenia za cały miesiąc zastosowano system punktowy. Dla przykładu: jeśli wkład dyrektora w produkcji cementu oceniono na 40 punktów, to sprzączki na 2 punkty. Innymi słowy, przy zachowaniu równej wartości punktu premiowego dla każdego pracownika i uniezależnieniu wysokości dodatkowego wynagrodzenia od tego, kto ile dotychczas zarabiał — kwota, jaką poszczególne pracownicy mogą otrzymać dodatkowo pod koniec miesiąca związana została z ilością posiadanych punktów, premiovych odwzorowujących wkład pracy. Rolę i znaczenie poszczególnych stanowisk w procesie produkcji cementu, a tym samym pozycję w punktowym przydziale określiła sama załoga.

Ciekawe, że na drugim miejscu po dyrektorskiej i jego zastępcy postawieni zostali kierownicy poszczególnych wydziałów, na trzeciej i czwartej mistrz zmianowy i wypalacz klinkieru, a dopiero na kolejnych główni specjaliści tacy, jak główny energetyk, czy główny technolog zakładu. Zdaniem pracowników zarządu, kierowników wydziałów i mistrzów zmianowych drugie miejsce po dyrektorskiej należy się wypalaczowi klinkieru, a dopiero na trzecim powinien znaleźć się zastępca dyrektora, na czwartym, kierownicy wydziałów, a na piątym szef produkcji. Przy tym, co jest również interesujące, istniała zgodność opinii co do tej właśnie hierarchii ważności funkcji i wkładu pracy między pracownikami wydziałów produkcyjnych i pomocniczych.

Wśród pracowników cementowni „Przyjaźń” przeprowadzony został ponadto sondaż opinii co do ważności stanowisk na samych wydziałach. 73,6 proc. pytanym uznało, że na wydziałach istnieje gradacja stanowisk (najważniejszy — młynarz cementu), zaś 22,2 proc. było zdania, że na wydziale wszystkie stanowiska są jednakowo ważne.

A oto jak pracownicy cementowni „Przyjaźń” oceniają nowy system wynagradzania. 87,5 proc. pytanym uważa, że nowy system stwarza właściwe warunki dla wzrostu wydajności pracy. 56,9 proc. jest zdania, że wkład pracy jest proporcjonalny do uzyskanej premii (średnio z tytułu dodatkowego wynagrodzenia, wypłaty wzrosła w tym okresie w obydwu cementowniach o 500—600 zł miesięcznie). 27,7 proc. stoi na stanowisku, że wkład pracy jest większy niż uzyskane premie. Zdaniem 47,2 proc. zróżnicowany podział nagród jest właściwy. 8,3 proc. uważało, że jest raczej właściwy, a 20,8 proc. wyraziło się negatywnie o zasadach podziału dodatkowych funduszy, podkreślając, że różnice w wynagradzaniu są zbyt duże.

Podsumowując: większość wypowiadających się pracowników cementowni „Przyjaźń” (blisko 90 proc.) ocenia pozytywnie nowy system wynagradzania. Ponadto ponad 50 proc. uznaje swój wkład pracy jako proporcjonalny do uzyskanej premii. Więcej niż połowa pytanym uznaje też obecny podział premii za właściwy.

*

Przedstawmy z kolei efekty przejścia na nowy system wynagradzania i zarządzania. Zaczniemy od tych wymiernych w liczbach.

Przyrost produkcji cementu (ponad bazę-plan) w cementowni „Przyjaźń” za okres 3 miesięcy wyniósł 12,3 tys. ton, a w cementowni „Warta” 11,5 tys. ton. W pierwszej cementowni średni miesięczny przyrost produkcji cementu w tym okresie był blisko czterokrotnie wyższy niż w tych samych przedziałach czasowych w I półroczu 1971 r., a jeśli chodzi o cementownię „Warta” — dwukrotnie wyższy.

Ponadbazowy zysk bilansowy, czyli ta kwota, którą

w 85 proc. dzielono w postaci dodatkowych wynagrodzeń między załogę (15 proc. dodatkowych zysków postanowiono zachowywać jako rezerwę na sfinansowanie różnych potrzeb np. pokrycie kosztów awarii) wyniósł w cementowni „Przyjaźń” 3258 tys. zł, a w cementowni „Warta” 492 tys. zł.

Skończyły się przetargi o plan. Właściwie nie jest to zupełnie ściśle, ponieważ przechodząc na nowy system dalsze cementownie zabiegają o uzyskanie... wyższego planu. Za wyższym planem idą bowiem wyższe środki a dyrekcje mają nadzieję posłużyć się nimi wydajniej niż wynika to z założen planu. Jest więcej niż pewne, że skróceniu ulegną remonty, chociaż dotychczas terminy remontów były uważane za „niesłychanie wysrubowane”. Tylko, że obecnie dyrekcje cementowni nie zamierzają czekać z przygotowaniem się do remontu, aż do terminu jego nadejścia.

Poprawie uległa dyscyplina pracy. Robotnicy z własnej inicjatywy wystąpili z propozycją bardzo ostrych sankcji dla wszelkiego typu obiboków i niebiedskich ptaków. Za 15 minut spóźnienia grozi potrącenie całego dodatkowego wynagrodzenia, a suma ta zostaje przekazana na wypłatę dla szczególnie wyróżniających się w pracy. Ostro zażądano zwalniania wszystkich, którzy bimabają sobie z wysiłku innych. Doszło do paradoksalnej sytuacji, że dyrekcja musiała występować przed przedstawicielami związków zawodowych w obronie robotników obarczonych liczną rodziną, którzy narazili się swoim kolegom obijaniem w pracy.

Dyrektorzy i ich wystawcy pojawili się w instytucjach naukowych w poszukiwaniu rozwiązań, które mogłyby zapewnić zwiększenie produkcji, oszczędność materiałów, zmniejszenie zużycia surowców i energii. Nowym systemem wynagradzania w cementowniach interesują się w przemyśle maszynowym, w stoczniach, w górnictwie.

*

W resortie budownictwa i w centrali ZPC założono, że jest prawdopodobne, iż w wyniku wprowadzenia nowego systemu wynagrodzeń i zarządzania w cementowniach, uda się bez inwestycji podnieść produkcję cementu w skali roku o 5 proc. Jeśli się tak stało w istocie, to tylko o 5 proc. dążyć przyrost produkcji cementu ponad plan ok. 600 tys. ton rocznie. Rezultaty uzyskane po trzech miesiącach w cementowniach „Przyjaźń” i „Warta” wskazują, że przyrost ten może być wyższy. Ale nie przesadzajmy przedwcześnie sprawy.

Z całą pewnością możemy powiedzieć jedno: nowy system wynagradzania i zarządzania „chwycił” w przemyśle cementowym. Poza cementowniami „Przyjaźń” i „Warta”, od 1.X.1971 r. wprowadzony został do pięciu kolejnych cementowni: „Grodziec”, „Rudnik”, „Warszawa”, „Wiek” i „Szczakowa”. Cementownie: „Goleśzów”, „Podgórze” i „Opolskie Zakłady Przemysłu Cementowego” wprowadzają nowy system od 1 listopada br., a pozostałe cementownie po 1 stycznia 1972 r. Przy tym „Szczakowa” będzie pierwszą cementownią, która będąc dotychczas deficytowa, zamierza podjąć ryzyko działalności pod opiekunką skrzydła — a ściślej — budżetu Zjednoczenia. Generalnie rzecz ujmując, w przyszłym roku 26 przedsiębiorstw przemysłu materiałów budowlanych, w tym m. in. przemysłu ceramicznego, szklarskiego, okuć, kruszyw itd., ma być objętych nowym systemem.

Byłoby jednak przesadą twierdzić, że nowy system wynagradzania i zarządzania wprowadzony doświadczalnie w cementowniach jest rozwiązaniem, które — tylko brać i stosować.

*

Po pierwsze, nie jest to jakieś rozwiązanie uniwersalne. Każdy, kto chce je stosować, musi je zaadaptować do własnych warunków produkcji. Nawet w dwu cementowniach nie da się wprowadzić dwu jednorodzących schematów rozliczania i oceniania wyników produkcji. W jednej cementowni najważniejszą sprawą będzie wypał klinkieru, w drugiej zaś kamieniolom, a w jeszcze innej transport. Każda dyrekcja decydująca się na wprowadzenie u siebie nowego systemu, liczy się więc musi z koniecznością opracowywania go indywidualnie.

Dalszego dopracowania wymagać będą kryteria podziału dodatkowego zysków wśród załogi. Fakt, że znaczny procent pytanym o tę sprawę pracowników cementowni „Przyjaźń”, nie negując słuszności wprowadzenia nowego systemu, było zdania, że jedni pracownicy są za wysoko oceniani, a drudzy pokrzywdzeni, potwierdza konieczność podjęcia takiej pracy.

W zupełnie nowej sytuacji postawione zostaje Zjednoczenie wobec przedsiębiorstw, które przejdą na nowy system wynagradzania i zarządzania. W zjednoczeniu trzeba będzie teraz martwić nie o sposoby wykonania planu produkcji, ale o to, by wiedzieć, co się dzieje w danej dziedzinie na świecie, jakie są tendencje, kierunki postępu technicznego, jak się kształtuje sytuacja na rynku krajowym itd. i tym służyć przedsiębiorstwom. Wymagać będzie to m.in. reformy dotychczasowej sprawozdawczości i sposobów informowania się i przekazywania informacji.

Nie na razie bliżej nie wiadomo, jaka będzie reakcja „otoczenia” na działalność przedsiębiorstw objętych nowym systemem. Niezaprzeczalnie pojawi się tendencja do przechodzenia do lepiej płatnej pracy, ale też trzeba będzie i chcieć lepiej pracować i liczyć się z konkurencją. Chodzi tu zresztą nie tylko o kwestie samego zatrudnienia. Ważne będzie, jak traktowane będą oferty produkcyjne przemysłu cementowego przez np. przemysł maszynowy. Jak uregulowane zostaną sprawy współpracy na styku przemysłu cementowego — kolej? Itd. itp.

Powstaje także pytanie, czy szukając dróg obniżenia kosztów produkcji nie wystąpi tendencja do odsuwania na dalszy plan działań mających na celu ochronę środowiska. Zwiększa w przemyśle cementowym byłoby to bardzo niebezpieczne. W ogóle sprawa powiązania nowego systemu wynagrodzeń z innymi kategoriami, takimi właśnie jak koszty, czy wykorzystanie środków trwałych, wydaje się być najmniej rozeznana i wymagać będzie dalszych ustaleń.

Nowy system wynagradzania i zarządzania będzie też z pewnością surowym weryfikatorem kwalifikacji kierowniczych dotychczasowych zespołów dyrektorskich fabryk i przedsiębiorstw. Jest niemal pewne, że nie wszyscy się sprawdzą i że ich pożeganie ze stanowiskami niekoniecznie musi odbywać się bez szkody dla utrzymania tempa produkcji.

Wreszcie, system ten nastawiony jest na maksymalizację produkcji, co, jeśli chodzi o materiały budowlane, jest jak najbardziej pożądaną, ale co nie oznacza, że nie może nikogo boleć głowa o to, co będzie jeśli „chłonność rynku” w określonej grupie materiałów, powiedzmy, obniży się.

Trzeba sobie też zdawać sprawę z tego, że system wynagradzania wprowadzony w przemyśle cementowym „kupia”, jeśli tak można się wyrazić, tylko te przedsiębiorstwa, w których dyrekcje mają pewność co do posiadania rezerwy produkcyjnych.

W sumie jednak, zalety systemu wynagradzania i zarządzania wprowadzonego w cementowniach „Przyjaźń” i „Warta” (i dalszych) wydają się być tak oczywiste w istniejących warunkach, a sam system tak prosty i skuteczny (przy tym nie wymagający jakichś rewolucyjnych zmian na etapie wdrażania), że jego rozpowszechnienie, zwłaszcza w przemyśle materiałów budowlanych, powinno znaleźć żywiliwe poparcie.

SZANSA PRZYSPIESZENIA

DOKONCZENIE ZE STR. 1

RED. Akurat w tej dziedzinie nie startujemy z punktu zerowego. Od dawna podejmuje się na przykład próby — w ramach Stałej Komisji Przemysłu Węglowego RWPG — opracowania bilansów paliwowych w skali całej socjalistycznej wspólnoty, a nie pojedynczych krajów, rozwiązywania problemów bilansowych wspólnymi siłami. Liczne są przykłady porozumień dwustronnych, mających na celu przełamywanie barier surowcowych, wymienimy choćby polsko-czechosłowacką umowę siarkową i miedziową, radziecko-bułgarską umowę w sprawie eksploatacji drewna syberyjskiego, polsko-radziecką umowę potasową itp.

H. K.: Nie tylko w tej dziedzinie. Ale teraz chodzi o to, by zrobić krok dalej, by te pojedyncze dotychczas przykłady uczynić praktyką powszechną, a co najważniejsze, oprzeć ją na solidniejszych niż w przeszłości podstawach.

Największe znaczenie, moim zdaniem, mają przyjęte przez kraje członkowskie zobowiązania dotyczące opracowania długofalowych prognoz dla ważniejszych dziedzin gospodarki, nauki i techniki oraz koordynacji planów na dalszą perspektywę w zakresie ważniejszych galezi gospodarki narodowej i rodzajów produkcji. W pierwszym rzucie (lata 1971—1975) koordynacją, dotyczącą z reguły okresu do roku 1985, objęte mają zostać takie kluczowe dziedziny, jak rozwój bazy paliwowo-energetycznej, w tym energetyki jądrowej, bazy surowcowej dla hutnictwa żelaza i metali nieżelaznych, przemysłu chemicznego, celulozowo-papierniczego i lekkiego (łącznie z pracami geologiczno-poszukiwawczymi), ważniejsze rodzaje wyrobów hutnictwa żelaza i metali nieżelaznych, petrochemia i związane z nią podstawowe rodzaje produkcji, kompleksowe systemy maszyn i urządzeń decydujących o rozwoju rewolucji naukowo-technicznej.

To sprawa o zasadniczym znaczeniu dla ukształtowania optymalnych struktur gospodarczych w krajach członkowskich. Jako całości, dla stworzenia podstaw rozwiniętego systemu współpracy międzynarodowej. Praktykowana dotychczas koordynacja planów pięcioletnich, bez względu na to, co byśmy zrobili, by przebiegała ona w sposób bardziej konsekwentny

i kompleksowy, by ją odformalizować i wypełnić treściami merytorycznymi, uczynić z niej instrument rzeczywistego współdziałania, zawiera w sobie bardzo ubogi „ładunek nośny”. Jest po prostu koordynacją statyczną, obracającą się w kręgu faktów dokonanych, spraw już przesądzonych, gdy tymczasem stworzenie komplementarnych struktur gospodarek narodowych wymaga szerszego oddychu, oddziaływania na procesy gospodarcze w dynamice.

RED. Rola, przypisywana koordynacji działań gospodarczych w dłuższych przedziałach czasowych, jest odbiciem ewolucji poglądów w krajach socjalistycznych na funkcje i zadania planowania gospodarczego. Nie ma w tej chwili kraju socjalistycznego, w którym — w dyskusjach ekonomicznych, a coraz częściej także w dokumentach oficjalnych — nie podkreślano by potrzeby położenia nacisku na planowanie długookresowe, traktowanie zadań długofalowych jako punktu wyjścia dla poszczególnych pięcioletek. Także u nas, w wytycznych do dyskusji zjazdowej, obok stwierdzenia, że decydujące znaczenie dla realizacji celów rozwojowych mają plany pięcioletnie, podkreśla się, że muszą one jednak być oparte na oparciu o plany perspektywiczne oraz o wszechstronnie rozwinięty system prognoz i badań analitycznych.

H. K.: Jest to wyciągnięcie wniosków z faktów oczywistych. Okres pięcioletni nie stwarza szerszego pola manewru. Odczuwamy to także na własnej skórze, przymierzając zamiary do możliwości w dyskutowanej obecnie wersji pięcioletki, a co dopiero mówić o szansach takiego manewru na zewnątrz, w przekroju 8 krajów wchodzących w skład RWPG. Koordynacja zamiarów długofalowych nie może się ograniczać wyłącznie do problemów bazy paliwowo-surowcowej. Musi przebiegać znacznie szerszym frontem. O ile w zakresie surowców i paliw niejako sama natura wyznacza kierunki i charakter międzynarodowego podziału pracy, specjalizacji i kooperacji, nie pozostawia żadnego innego wyboru, to w przemyśle przetwórczym autentyczna międzynarodowa współpraca może być jedynie wynikiem świadomych decyzji planistycznych. Z przyczyn znanych i do których nie ma co w tym miejscu powracać, gospodarki naszych krajów noszą jeszcze w pewnej mierze charakter paraliżu w stosunku do siebie, handel zagraniczny — którego udział w dochodzie narodowym jest stosunkowo skromny — polega przede wszystkim na wymianie aktualnie występujących nadwyżek towarowych a nie jest efektem rzeczywistego, podziału pracy, korekty rzeczowej struktury dochodu narodowego itp. To bardzo wyraźnie ogranicza zresztą jego dynamikę. Charakterystyczne np., że w czasie, gdy udział krajów RWPG w światowej produkcji przemysłowej systematycznie rośnie, podobnie rośnie udział w wytwarzanym dochodzie narodowym, niemal nie zmienia się udział krajów RWPG w światowej wymianie towarowej.

Specjalizacja i kooperacja w przemyśle przetwórczym musi przebiegać o wiele dalej w głąb niż w przemyśle wydobywczym, o wiele większe znaczenie i znacznie wyższą efektywność ekonomiczną we współczesnym świecie ma specjalizacja w produkcji elementów niż produktów finalnych. Nikt nie jest w stanie spać na boku marek wytwarzanych obecnie w świecie samochodów, każde jednak dziecko wie, jakie są marki najlepszych świec samochodowych. Opanować montaż przyzwoitego samochodu jest w stanie każdy średnio rozwinięty kraj, a nawet kraj, o

którym trudno powiedzieć, że przekroczył już próg dojrzałości gospodarczej. Opanować produkcję przyzwoitych świec samochodowych czy innych elementów potrafiło już znacznie mniej krajów, produkcja ta wymaga znacznie większej kultury, doświadczenia, znajomości rzeczy.

RED. Specjalizacja „w głąb” a nie według produktów finalnych usuwa jeden z ważnych hamulców, powodujących opory — szczególnie mniej rozwiniętych krajów — przed włączeniem się w międzynarodowy podział pracy. Każdy chce przecież partycypować we współczesnej rewolucji naukowo-technicznej, zbierać jej owoce, zarabiać na niej. Nikt nie chce zgodzić się na rolę Kopeiuszki.

H. K.: Zapamiętajcie w produkt finalny jako świadectwo dojrzałości technicznej jest jedną z przyczyn pewnego zapóźnienia technologicznego w naszych krajach, luk technologicznych, o której powiadają fachowcy, że jest znacznie głębsza od luk konstrukcyjnych, i co chyba jest prawdą. Specjalizacja „w głąb” te luki eliminuje najskuteczniej, bo nie montaż jest przecież działaniem produkcyjnym najbardziej pracochłonnym, decydującym o kosztach, o ekonomicznej konkurencyjności produkcji finalnej. Zarazem w ten sposób uzyskuje się szansę bardziej skutecznej koncentracji potencjału naukowo-badawczego przemysłu na paru wybranych produktach, zapobiega rozproszaniu sił.

W krajach kapitalistycznych specjalizacja tego rodzaju dokonuje się przez konkurencję, wypieranie jednych producentów przez innych, co powiększa koszty społeczne. My mamy szansę zapobiegając takiemu marańtrawstwu środków przez działanie planowe, także w skali międzynarodowej — koordynując długofalowe zamierzenia rozwojowe, a nawet w pewnych przypadkach, jak to przewiduje program socjalistycznej integracji, przez opracowywanie wspólnych, tworzonych przez zainteresowane kraje, programów rozwojowych w ujęciu gałęziowym czy branżowym. To, że koordynacja zamiarów długofalowych nie może ograniczać się wyłącznie do problemów surowcowo-paliwowych, wynika także z prostej logiki faktów: bazę surowcowo-paliwową trzeba tworzyć „pod potrzebę”, a te z kolei wyznacza przede wszystkim rozwój przemysłów przetwórczych.

RED. Kładzie Pan przez cały czas nacisk na instrumenty planistyczne. Czy to ma oznaczać, że w programie dalszego rozwoju współpracy i socjalistycznej integracji problem walutowo-finansowy i innymi instrumentami oddziaływania pośredniego przypada rolę drugorzędową?

H. K.: Proszę wybaczyć — z wykształcenia, temperamentu i praktyki jestem finansistą — a mimo to, a może właśnie dlatego, nie podzielał wiary w cudowną moc czystych instrumentów finansowych czy szerzej — czystych instrumentów ekonomicznych. Klucz do integracji, do rozwoju racjonalnej specjalizacji i kooperacji międzynarodowej leży w stworzeniu komplementarnych struktur gospodarek narodowych. Te zaś przede wszystkim w naszych warunkach twórczy należy przy użyciu instrumentów planistycznych, na tej drodze uniknąć można zbędnych kosztów i osiągnąć rozwiązania optymalne.

Ale — jeśli integracja gospodarcza ma mieć sens ekonomiczny, to znaczy, mówiąc w największym skrócie, prowadzić ma do maksymalizacji efektów przy minimalizacji nakładów, a o to przecież chodzi — nie można jej realizować w oderwaniu od realiów ekonomicznych. Trzeba liczyć, co się rzeczywiście, komu i pod jakim warunkami opłaca, a co nie. Na-

Ludność w wieku produkcyjnym i nieprodukcyjnym

Wyniki Narodowego Spisu Powszechnego skorygowane dotychczasowy szacunek stanu i struktury ludności Polski. Dane o strukturze ludności na koniec ub. roku opracowano w dwu wariantach wieku produkcyjnego: podstawowym — obejmującym mężczyzn w wieku 15-64 lata i kobiety w wieku 15-59 lat oraz w wariantcie obejmującym mężczyzn w wieku 15-59 lat i kobiety w wieku 15-54 lata.

Według wariantu podstawowego ludność w wieku produkcyjnym wynosiła w końcu 1970 r. 54,1 proc. ogółu ludności, podczas gdy w końcu 1969 r. — 54,6 proc. W okresie dziesięciu lat grupa ta powiększyła się o 2 035 tys. osób, głównie w wyniku wzrostu w wieloletniej pracy — roczników „wzrostu demograficznego”.

Równocześnie wyraźnie można zaobserwować pogłębianie się różnic pomiędzy liczbą ludności w miastach i na wsi w grupach wieku produkcyjnego. O ile w 1969 r. liczba ludności w wieku zdolności do pracy w miastach była większa od liczby ludności na wsi o 203 tys. osób, to w 1970 r. przewaga ta wzrosła do 1 525 tys. osób, tj. przeszło 8-krotnie.

Na każde 100 osób w wieku produkcyjnym przypadało w Polsce na koniec 1970 r. 78 osób w wieku nieprodukcyjnym, z czego 59 osób znajdowało się w wieku przedprodukcyjnym i 19 osób w wieku poprodukcyjnym. „Obciążenie” ludności w wieku produkcyjnym osobami w wieku nieprodukcyjnym w miastach było o 10 osób mniejsze, zaś na wsi o 12 osób większe od wielkości ogólno krajowej.

Zmiany w strukturze wieku ludności występują również w podziale na poszczególne województwa lub grupy województw. Zasiadanie Ziemi Zachodniej i Północnych spowodowało ukształtowanie się na tych obszarach specyficznego „młodego” wieku. Stąd też demograficznie „młode” to: m. Wrocław i województwa: górnośląskie, kieleckie, łódzkie, mazowieckie, śląskie, świętokrzyskie, wrocławskie i zielonogórskie.

Najniższe „obciążenie” ludności produkcyjnej przez ludność w wieku nieprodukcyjnym (co świadczy o dużym udziale w tych województwach ludności w wieku zdolności do pracy) posiadają miasta wydzielone z województw oraz najbardziej uprzemysłowione województwa katowickie. Najwyższe „obciążenie” wykazują natomiast woj. olsztyńskie, białostockie i rzeszowskie.

W województwach zachodnich i północnych występuje prawie równowaga płci (przy 105,8 kobiet na 100 mężczyzn w Polsce). Najwyższe współczynniki feminizacji notuje się w miastach wydzielonych z województw (np. m. st. Warszawy — 116,3) i w woj. opolskim. (8)

Terminarz spotkań organizacyjnych w Ośrodku Konsultacji Ekonomicznych PTE w listopadzie 1971 r.

11.XI.1971 r. godz. 13 — „Kierownik działu w przedsiębiorstwie handlu zagranicznego — zadania i obowiązki — inicjatywa i przedsiębiorczość — granice ryzyka i odpowiedzialność”

Konsultant: mgr. ZYGMUNT RAKOWICZ

12.XI.1971 r. godz. 10 — „Podstawowe zasady analizy gospodarki materiałowej”

Konsultant: mgr STANISŁAW POLAK

20.XI.1971 r. godz. 10 — „Omówienie aktów normatywnych wprowadzających zmiany w zasadach kosztorysowania robót budowlano-montażowych”

Konsultant: mgr JANUSZ WRÓBLEWSKI

26.XI.1971 r. godz. 10 — „Organizacja pracy na stanowiskach roboczych — badanie i mierzenie pracy”

Konsultant: dr inż. WITOLD ZARACHOWICZ

INTEGRACJA merytoryczna, będąca pewnego rodzaju novum, polega na tworzeniu tzw. pełnych cykli badawczo-rozwojowych, czyli planów realizacji problemów badawczych instrumentem koncentracji działalności. Poszczególne placówki. Przenikanie tego programu do praktyki napotyka liczne bariery instytucjonalne i psychologiczne. Istotą badań polega na wywołaniu zmian, innowacji, zaś otoczka organizacyjna, w której mieści się działalność twórcza dąży do stabilizacji i przedłużania w nieskończoność swego istnienia.

Struktura organizacyjna wielu krajowych placówek badawczych przystosowana jest zazwyczaj do działalności badawczej uprawianej 10-15 lat temu, zaś rzadko odzwierciedla aktualne i przyszłe potrzeby rozwoju nauki i techniki.

Planowanie prac nad postępem technicznym powinno różnić się w sposób dość istotny od zasad planistycznych obowiązujących w innych sferach gospodarki, przede wszystkim w sensie bardziej elastycznego, niż np. w przemyśle dostosowania się do specyficznego i twórczego rozwoju nauki. Badania i prace rozwojowe, jako sui generis inwestycje, cechują bowiem:

● długi okres między zainwestowaniem i zwrotem kosztów inwestycyjnych;

● wysoki stopień ryzyka;

● inicjowanie (w przypadku powodzenia) znacznych nakładów w produkcji innych dzieł.

W funkcjonującym w Polsce stylu planowania B+R zakorzeniły się, generalnie rzecz biorąc, rygory i manery planistyczne zaczerpnięte z przemysłu, takie jak: sztywność limitów zatrudnienia i środków finansowych, duża prężność i elastyczność opracowywania planów, napięte i nieprzekraczalne terminy wykonania prac itp. Trudno niejednokrotnie oprzeć się wrażeniu, że plany B i R formułowane są po to, aby sprawozdanie potwierdziło, iż wszystko odbywa się formalnie, a nie po to, aby mobilizowały wysiłek placówek.

Wprowadzane stopniowo w życie od roku 1970 nowe zasady planowania B i R opierają się na rozwiązywaniu problemów w tzw. pełnych cyklach rozwojowych. Praktyka dość krótkiego życia nowych zasad rodzi mieszane odczucia. Mimo wielu pozytywów, jak np. kompleksowość w rozwiązywaniu problemów badawczych, nowe reguły podnoszą w znacznym stopniu prężność planowania w jednostkach badawczych, które kształtują się na poziomie 4-5 proc. ogólnej ilości efektywnych godzin pracy, gdy w poprzednim systemie prężność ta nie przekraczała 1 proc.!

Następnie niezwykle skomplikowanie procedury planistycznej sprawia, że wzrastają w porównaniu z poprzednim systemem koszty prac planistycznych i trudności w opanowaniu złożonego systemu przez pracowników służb planistycznych w placówkach. Nowy system w małym stopniu uwzględnia tak ważne dla planowania B+R reguły, jak: elastyczność dokonywania zmian w sposobach i metodach badań, poziomie zatrudnienia, rodzaju zaopatrzenia w materiały i aparaturę. Wszystkie wymienione mankamenty stanowią cenę, jaką płaci się za walor kompleksowego ujęcia zagadnień badawczych i rozwojowych (instytutów).

Nowy system wymaga zatem wielu modyfikacji, aby mógł uczynić z planowania rzeczywiście instrument do szybkiego osiągania efektów badawczych.

Wielorakie więzi między B i R a przemysłem wymagają korespondencji planów przedsiębiorstw przemysłowych, instytutów branżowych oraz instytutów badań podstawowych.

Kompleksowość planowania — pojmowana jako integracja zadań przemysłowych i naukowo-badawczych — gwarantuje pomyślny rozwój gospodarki. Już wtedy, gdy planuje się daną produkcję w przemyśle, trzeba zaplanować od-

powiednie nakłady na badania i prace rozwojowe, gdyż inaczej okazuje się, że rozwój jakiejś dziedziny gospodarki zostaje zahamowany brakiem dopływu nowatorskiej myśli, technicznej z nauki. Polska praktyka gospodarcza bogata jest w tego typu doświadczenia i dlatego integracja planów nauki i przemysłu powinna być traktowana jako imperatyw praktyki planistycznej.

Powiązany z planowaniem system finansowania B+R budzi zawsze wiele kontrowersji. Trudno jest w dyskusjach na temat sprawności aktualnie obowiązującego systemu finansowania B+R zająć zdecydowane stanowisko, gdyż

O NOWEJ POLITYCE BADAWCZEJ

ORGANIZACJA i ZARZĄDZANIE

WITOLD KASPERKIEWICZ

Organizację polskiego zaplecza naukowo-badawczego cechuje daleko idąca atomizacja. Na IV Plenum KC PZPR w roku 1969 wysunięto program doskonalenia organizacji i struktury bazy naukowo-technicznej, który zakłada włączenie wszystkich placówek naukowych i technicznych w proces tzw. integracji merytorycznej i organizacyjnej.

praktyczne rozwiązania systemu finansowego są na ogół skomplikowane, ulegają ciągłym zmianom, poprawkom itp. Godne uwagi jest przekonanie, iż ze względu na różnorodność celów, funkcji i warunków działania jednostki badawczej model gospodarki finansowej nie powinien być jednorodny, ale wielowariantowy, elastyczny).

Implikuje to potrzebę stosowania w gospodarce placówek naukowo-badawczych nie tylko elementów rozrachunku gospodarczego, który od roku 1970 zyskał sobie prawo obywatelstwa, lecz także specyficznych dla sfery B+R elementów systemu finansowego, np. subsydiowania, co jest szczególnie ważne przy podejmowaniu prac o wysokim stopniu niepewności uzyskania sukcesu badawczego.

W Polsce występują trzy formy gospodarki finansowej placówek naukowo-badawczych: jednostki budżetowe, zakłady budżetowe i rozrachunek gospodarczy. Evolucja form zmierza w kierunku wyekspansowania roli zakładu budżetowego i rozrachunku gospodarczego.

Zastanówmy się pokrótce nad przydatnością rozrachunku gospodarczego dla podnoszenia efektywności badań i prac rozwojowych. W placówkach, które stosują rozrachunek gospodarczy, nie występuje pełna postać tej formy fi-

finansowania. Jest to uproszczona odmiana tzw. pełnego rozrachunku gospodarczego obwarowana licznymi dyrektywami i limitami. Niepełny rozrachunek gospodarczy powiązany z planowaniem problemów w pełnych cyklach rozwojowych uzależnia wybór i podjęcie realizacji tematów od możliwości inwestowania. Powstaje w konsekwencji groźba wyeliminowania z badań tematyki ambitnej, oryginalnej, która nie wchodzi w zakres pełnego cyklu rozwojowego, a więc pozbawiona jest w zasadzie szans na finansowanie. Inne niebezpieczeństwo rodzi się wskutek faktu, że zysk nie będzie wskaźnikiem dyrektywnym i pozostając do dyspozycji jednostki badawczej wyzwała, w jej taktyce tendencje do maksymalizacji sprzedaży. Pojawia się wówczas kolizja między interesem ogólnospołecznym a interesem jednostki badawczej, która będzie dążyła do realizacji prac łatwiejszych, szybko przynoszących dochody, zaniedbując prace wynikające z planów koordynacyjnych.

Nie ma oczywiście idealnego systemu finansowania prac B+R. Obowiązujący jednak obecnie w Polsce system wymaga licznych korekt. System finansowy powinien wyzwać naturalne, ekonomicznie uzasadnione więzi między placówkami a przemysłem. Postać rozrachunku gospodarczego wsparta dyrektywami wywołuje antybodziec do realizacji zadań ujętych w planach pełnych cykli rozwojowych i sprawia, że plany badawcze traktowane są w wielu przypadkach w sposób wysoce formalny.

Stwierdzeniem tym nie zmierzamy do stworzenia czystego modelu rozrachunku gospodarczego pozostawiającego jednostkom badawczym zupełną swobodę w wyborze kierunków i tematyki prac B+R, lecz do znalezienia takiego rozwiązania, które uczyniłoby z systemu umów między placówkami a przemysłem narzędzie podnoszenia efektywności badań i prac rozwojowych. Komponentem takiego rozwiązania byłaby współpraca placówek z przemysłem na bazie podziału kosztów, ryzyka i dochodów. W pewnej mierze naprzeciw temu wychodzi konstrukcja funduszu efektów wdrożeniowych, ale należałoby szukać i innych rozwiązań, np. stosowanie sprzedaży gotowych opracowań, licencji itp.).

Ukoronowaniem B+R jest zastosowanie ich wyników w praktyce przemysłowej. Tempo wprowadzania i dyfuzji w całej gospodarce lepszych wyników i procesów produkcyjnych jest podstawowym kryterium osiągnięcia danego kraju w dziedzinie innowacji. Współczynnik absorpcji rezultatów nauki przez sferę gospodarczą są w Polsce niskie i wynoszą dla prac badawczo-rozwojowych (1966-1969) — 0,55-0,6, a dla licencji (1966-1967) — 0,59-0,5. Podstawową przyczyną utrudniającą stosowanie osiągnięć nauki i techniki w gospodarce jest brak mechanizmów gospodarczych, które skłaniałyby przedsiębiorstwa do wdrażania postępu technicznego. Zmiany techniczne i technologiczne w przedsiębiorstwie są bowiem czynnikiem egzogenicznym, określonym motywem sytuacji zewnętrznej.

Patrząc na problem roli jaką ma odegrać nauka w realizacji planu 5-letniego 1971-1975 przez optykę ukazanej oceny polskiego status quo w sferze B+R, dochodzimy do ostatecznych wniosków: perspektywa uczenia się nauki podstawowej dźwigni rozwoju społeczno-gospodarczego wymaga usunięcia wielu mankamentów i nieprawidłowości w organizacji i zarządzaniu rozwojem nauki. Nieodzowne są także: uzdrowienie mechanizmów transformujących myśl nowatorską w konkretny efekt produkcyjny oraz zwiększenie nakładów inwestycyjnych na naukę.

Jak widać, zadania są rozliczne i na pewno niełatwe do praktycznych rozwiązań. Wymagają one skonsolidowanego wysiłku twórców nauki, inżynierów i ekonomistów ujętego w ramy wytyczne przez rezultaty ogólnonarodowej dyskusji nad Wytycznymi na VI Zjazd PZPR.

1) Patrz Z. Rajewski: Ryzyko i efektywność. „Życie Gospodarcze” 1971, nr 10.
2) J. Moszczyński: Plan B i R a oryginalność. „Życie Gospodarcze” 1971, nr 21.
3) Patrz J. Moszczyński: Czy i jaki rozrachunek. „Życie Gospodarcze” 1971, nr 20.
4) J. Moszczyński: Czy i jaki rozrachunek. „Życie Gospodarcze” 1971, nr 21.
5) Z. Madej: Nauka a rozwój gospodarczy. PWE, 1970 r., str. 202.

ORZECZNICTWO

DOCHODZENIE ROSZCZENIA O ZWROT NIENALEŻNIE POBRANEJ Z KONTA SUMY

Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej w R. dostarczyło z początkiem 1969 r. Przedsiębiorstwu N. mrożone mięso zajęcy i dzików, za które wystawiło fakturę na sumę 199 037 zł. Należność ta została przez Przedsiębiorstwo N. po otrzymaniu dostawy w całości zapłaconą.

Gdy jednak w kilka tygodni później odbiorca stwierdził, że część mięsa z tej dostawy była zepsuta, wystawił na dostawcę notę obciążającą na kwotę 13 317 zł, stanowiącą równowartość zepsutego mięsa i kwotę tę pobrał od Przedsiębiorstwa Produkcji Leśnej w drodze inkasa 21 kwietnia 1969 r.

Na to z kolei przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej nie zgodziło się, wobec czego wystąpiło 8 kwietnia 1970 r. do Okręgowej Komisji Arbitrażowej z wnioskiem o zasądzenie zwrotu pobranej kwoty.

Wniosek powyższy został zarządzeniem Prezesa OKA odrzucony, ponieważ wpłynął już po upływie roku od daty wykonania dostawy mięsa. Podobnie rozszczenie uznała za przedawnione GKA.

Na skutek rewizji nadzwyczajnej wniesionej przez Prezesa Główną Komisji Arbitrażowej — sprawa została ponownie rozpoznana przez tę komisję, która — w trybie rewizyjnym — orzeczeniem z dnia 21 grudnia 1970 r. nr BO-12445/70 poprzednie swe stanowisko zmieniła, wypowiadając ostatecznie następujący pogląd prawny:

Bieg terminu dla dochodzenia roszczenia o zwrot świadczenia, pobranego bezzasadnie w trybie inkasa, biegnie od chwili jego pobrania z konta.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m. in.:

„(...) Główna Komisja Arbitrażowa zatwierdzając zarządzenie Prezesa OKA odrzucające wniosek pominęła okoliczność, że należność za dostawę została w całości uregulowana przed upływem terminu przedawnienia, a więc powodowy dostawca zaspokoili swoje roszczenie z tego tytułu. Dopiero na skutek pąbrania przez pozwanego odbiorcę z konta powoda kwoty objętej notą z dnia 10.IV.1969 r. powstało po stronie powoda roszczenie o jej zwrot.

Dochodzone wnioskiem roszczenie należało więc traktować nie jak roszczenie o zapłatę należności za dostawę, lecz jak roszczenie o zwrot nienależnego świadczenia, które sta-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

wet w dziedzinie wydawałoby się tak oczywistej jak surowce, nie ma odpowiedzi z góry rozstrzygniętych, jednoznacznych dla każdego i w każdym warunkach. Geolodzy nie wyręczą ekonomistów.

RED.: Chodzi o to, że na przykład — z uwagi na koszty transportu — niekiedy bardziej opłacalna może być eksploatacja złóż uboższych niż przebiegających złóż położonych na odległości, o tysiące kilometrów od potencjalnych odbiorców?

H. K.: Także o to, ale nie tylko. Takie pytania trzeba naturalnie rozstrzygać z ołówkiem w ręku, ale także parę dziesiątków innych pytań. Na przykład: jaki powinien być zakres wspólnie podejmowanych inwestycji surowcowych? Jakiej fazy przetwórstwa powinny one obejmować? Tylko wydobywanie kopalin, a może także przerobkę ich na miejscu? Nie chodzi o to, by ograniczać inicjatywę kraju, na terytorium którego podejmuje się wspólnie inwestycje surowcowe. Każdy kraj ma prawo rozwijać w dowolnym zakresie przetwórstwo posiadanych przez siebie bogactw, w oparciu o własne środki i własne, wewnętrzne kalkulacje. To jego sprawa. W pewnych jednak przypadkach ekonomiczna opłacalność przedsięwzięcia — nie tylko w skali jednego kraju, ale kilku krajów zainteresowanych — lub całej socjalistycznej wspólnoty — warunkuje stworzenie na miejscu kompletnego kompleksu przetwórczego, co może być ponad siły jednego kraju i wtedy w grę wchodzi może znacznie szerszy program międzynarodowego współdziałania. To są sprawy wymagające bardzo indywidualnego potraktowania i jest rzeczą oczywistą, że bez obiektywnych kryteriów oceny ekonomicznej nie znajdzie się odpowiedzi na te pytania.

Jeszcze bardziej złożone wymagania przed rachunkiem ekonomicznym stawia rozwój specjalizacji i kooperacji w wyższych fazach przetwórstwa. W tej sprawie istniały w przeszłości dość duże różnice zdań, nie zniknęły one także do końca obecnie. W kilku podstawowych punktach osiągnięliśmy już jednak zgodność poglądów — znalazło to odbicie w uchwalonym programie socjalistycznej integracji — w pozostałych, sądzę, osiągnięcie zgodności poglądów jest już tylko kwestią czasu.

RED.: W jakich punktach występuje tu zgodność poglądów?

H. K.: Przede wszystkim kompleksowy program socjalistycznej integracji kładzie nacisk na przekształcenie rubla transferowego w autentyczną wymienialną walutę międzynarodową, spełniającą w pełni funkcje miernika wartości, środka płatniczego i środka akumulacji. Program wyznacza następujące etapy prac w tej dziedzinie:

● Określenie celów, trybu, metod i warunków wprowadzenia ekonomicznie uzasadnionych i wzajemnie uzgodnionych kursów lub współczynników walut narodowych krajów członkowskich w stosunku do waluty wspólnej (rubla transferowego) oraz kursów lub współczynników walut narodowych między sobą (r. 1971).

● Ustalenie ekonomicznie uzasadnionych i wzajemnie uzgodnionych relacji walut narodowych do waluty wspólnej (rubla transferowego) oraz kursów lub współczynników przeliczeniowych walut narodowych między sobą, przy zastrzeżeniu, że kraje członkowskie same ustala, czy w danym kraju relacje te mają mieć postać kursów czy współczynników oraz jaki będzie sposób wykorzystania ustalonych współczynników lub kursów wewnątrz danego kraju (lata 1972-1974).

● Podjęcie prac, poprzedzonych odpowiednimi badaniami, nad stworzeniem przesłanek dla wprowadzenia jednolitych kursów walut narodowych każdego kraju (lata 1976-1979).

● Podjęcie decyzji o wprowadzeniu jednolitego kursu walut narodowych oraz określenie terminu realizacji tej decyzji (rok 1980).

RED.: Program, jak z tego widać, wyraźnie określając cel, do którego się dąży, nie ukrywa jednak, że do pełnej wymienialności walut narodowych i przekształcenia rubla transferowego w autentyczny pieniądź międzynarodowy będzie procesem długotrwałym i uzależnionym od wielu warunków i etapów pośrednich. Po pierwsze — z czego wynika długotrwałość tego procesu, po drugie — co zdaniem Pana, jest w tym wypadku sprawą najpilniejszą, najważniejszą?

H. K.: Zbliżenie metodologii kształtowania cen wewnętrznych. Wskutek różnych przyczyn relacje cen wewnętrznych w poszczególnych krajach socjalistycznych bardzo różnią się między sobą. Nie chodzi mi o różnice w poziomie cen, bo to — w tym wypadku — sprawa bieżącej polityki gospodarczej wynikającej z układów wewnętrznych, stopnia zamożności społeczeństwa, przyjętych zasad polityki społecznej, funkcji, jakie pełnią ceny w stosunku do rodzimej produkcji (ochrona własnej produkcji lub instrument nacisku na określone grupy producentów). Chodzi o ujednolicenie — lub ściślej mówiąc — zbliżenie metod rachunku cen, a precyzując rzecz dokładniej, zbliżenie rachunku kosztów produkcji. W jednych krajach stosuje się oprocentowanie środków trwałych i obrotowych, w innych tylko środków trwałych, w jeszcze innych ta kategoria kosztów w ogóle nie występuje; w jednych krajach podatek obrotowy nalicza się u producenta, w innych w handlu, różne są stawki amortyzacyjne itp. Różnice te pogłębiły się jeszcze w trakcie realizowanych we wszystkich krajach socjalistycznych reform gospodarczych.

A tymczasem wprowadzenie wspólnej waluty oraz wymienialności walut narodowych wymaga ujednolicenia kryteriów naliczania cen (kosztów produkcji), bo jak długo tego nie uczynimy, obracać się będziemy w świecie fikcji. O ile stworzone mają zostać warunki dla prowadzenia rachunku ekonomicznego w skali międzynarodowej — a o to przecież przede wszystkim chodzi, chociaż nie wyłącznie, bo także o zwiększenie elastyczności w handlu zagranicznym itp. — podstawą jego musi stać się pewne zbliżenie systemów cen wewnętrznych do cen międzynarodowych, doprowadzenie do tego, aby pod identycznymi pojęciami, jakimi będziemy operować: koszty, zysk itp. kryły się identyczne treści. A to jest zadaniem bardzo trudnym i wymagającym czasu.

RED.: Integracja — resumując — dokonawszy się powinna przede wszystkim poprzez tworzenie przylegających struktur gospodarek narodowych, przez szeroko rozumianą koordynację zamierzeń rozwojowych w długich przedziałach czasowych. Jakże wobec tego miejsce zajmuje w procesach integracyjnych handel zagraniczny?

H. K.: Ograniczyć się tylko do jednego przykładu — porozumień specjalizacyjnych i kooperacyjnych. Nad dotychczasowymi naszymi działaniami w sferze międzynarodowej współpracy krajów socjalistycznych ciążył brak egzekutywy w stosunku do wzajemnie podejmowanych zobowiązań. Koordynacja planów gospodarczych polegała przede wszystkim na wzajemnym informowaniu się o zamierzanych kierunkach rozwoju gospodarek narodowych. To już w tej chwili nie wystarczy. W sytuacji, gdy celem i konsekwencją koordynacji długofalowych zamierzeń rozwojowych a nawet w pewnych przypadkach wspólnego opracowywania programów rozwoju dla wybranych gałęzi i branż ma być stworzenie nowych realiów ekonomicznych — inny musi być charakter konsultacji. Obowiązkowy w takim zakresie, w jakim w grę wchodzi materialne interesy stron. W sytuacji, gdy żaden z organów RWPG nie ma uprawnień decyzyjnych w stosunku do krajów członkowskich, obowiązkowość zobowiązań wynikających z koordynacji długofalowych zamierzeń rozwo-

jowych można osiągnąć jedynie na drodze odpowiednich porozumień cywilno-prawnych.

To znaczy, mówiąc inaczej, wielostronne konsultacje dotyczące perspektywicznych kierunków rozwoju gospodarek narodowych i wspólnoty socjalistycznej jako całości, koordynacja zamierzeń rozwojowych, zakres wzajemnie przyjętych zobowiązań muszą znaleźć wsparcie w długofalowych porozumieniach handlowych, kredytowych, płatniczych i in. Takie porozumienia należą obecnie do rzadkości. Muszą one stać się praktyką znacznie bardziej powszechną niż obecnie, a to nakłada na handel zagraniczny nowe obowiązki w podwójnym sensie: zabezpieczenia uzgodnionych kierunków rozwoju międzynarodowej specjalizacji i kooperacji oraz czynnego uczestnictwa w wyznaczaniu optymalnej struktury gospodarki narodowej. W miarę rozwoju gospodarki, w procesie realizacji programu socjalistycznej integracji, struktura rzeczowa produkcji coraz bardziej może rozchodzić się ze strukturą rzeczową zapotrzebowania wewnątrz kraju i w coraz większej mierze potrzeby będą zaspokajane drogą pośrednią — przez rozwój opłacalnego eksportu i oszczędzający własne nakłady rozwój importu. Powodować to będzie nie tylko obniżenie społecznych nakładów na rozwój gospodarczy, ale zarazem stworzy warunki dla tak bogatego i wszechstronnego zaspokajania potrzeb, jakie nie do osiągnięcia byłoby w innym układzie. W tych warunkach handel zagraniczny przestaje być jednak czynnikiem „dodanym” do gospodarki narodowej, nadbudówką czy przybudówką do innych instytucji, traci swą funkcję bierną, wrotną, jaką często pełnił do tej pory. Staje się częścią integralną całego ekonomicznego organizmu. Pierwszy krok w tym kierunku został uczyniony: mam na myśli przeprowadzoną pod koniec ubiegłego roku reformę zespalającą aparat handlu zagranicznego z produkcją, z przemysłem.

RED.: Nie wszyscy pracownicy handlu zagranicznego uważają tę reformę za krok naprzód...

H. K.: Mam chyba prawo do własnego zdania? To prawda, że reforma ta przeprowadzona została pośpiesznie i bez należytej przygotowania, stąd w wielu wypadkach nie najlepsze jej początkowe efekty, ale jest to droga prawidłowa. Nie tylko w Polsce dyktam „razem czy osobno” rozstrzygnięto — razem. Integracja handlu z przemysłem tworzy nowe źródła inspiracji dla działalności na rynkach międzynarodowych, narzuca nowe reguły działania, myślenia i — po prostu — kalkulacji. Przejście się liczyć wyłącznie efekt doraźny. Perspektywy rozwoju poszczególnych branż trzeba teraz mierzyć nie w latach, a dziesięcioleciach. Takie wymagania stawia rozwój współczesnej techniki i technologii. Podobnym regułom postępowania musi podporządkować swoją działalność również handel zagraniczny.

Socjalistyczna integracja gospodarcza nastawiona na wyzwolenie nowych sił napędowych w oparciu o długofalowe programy międzynarodowej specjalizacji i kooperacji, na obniżenie — poprzez zacieśnianie wzajemnych powiązań ekonomicznych — społecznych kosztów rozwoju, jest nie do pogodzenia z niedocenianiem roli handlu zagranicznego.

Rozmawiał: KRZYSZTOF KRAUSS

ŻYCIE GOSPODARCZE 7

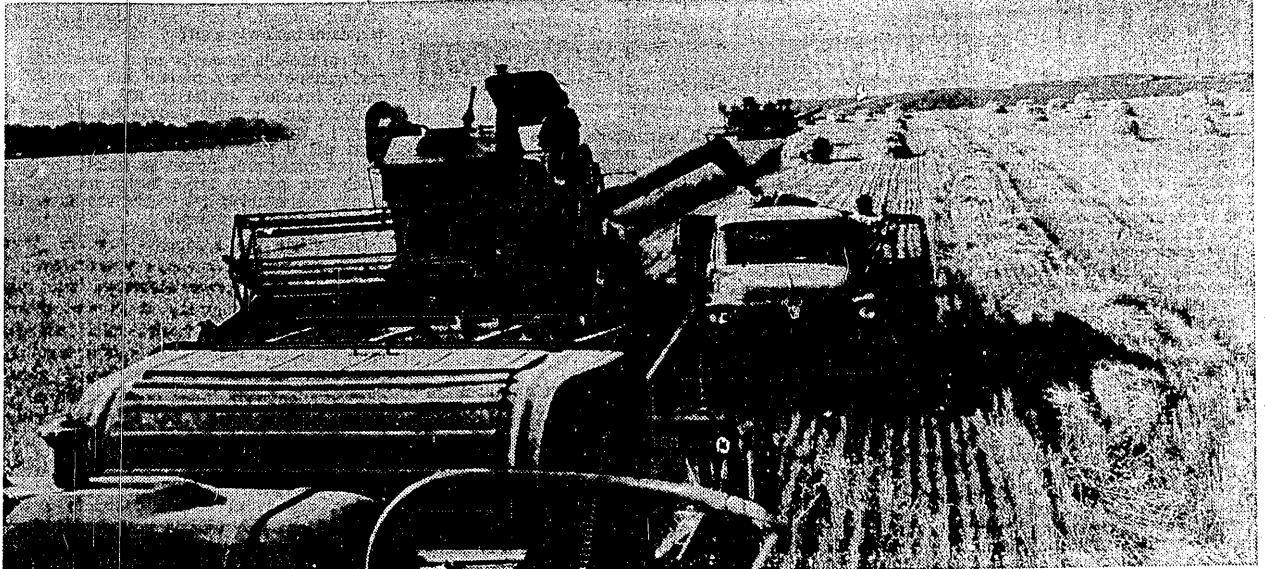
Nr 45 (1051) — 7.XI.1971

[illegible]

UPRZEMYSŁOWIENIE ROLNICTWA ZSRR

MIROSLAW DYNER

W rolnictwie radzieckim zachodzą głębokie przemiany strukturalne i jakościowe. Kamieniami milowymi jego rozwoju stały się postanowienia XXIII Zjazdu KPZR, Plenum marcowego, a potem lipcowego KC KPZR. W rezultacie powstało szereg gospodarstw o wysokim stopniu koncentracji ziemi i produkcji, zarówno w systemie sowchozowym, jak i kolchozowym. Przynoszą one z reguły wysokie dochody.



Fot. Agencja „Nowosti”

SZEROKA, asfaltowa droga z Tambowa, młasta wojewódzkiego do Nikiforowki, będącej miastem powiatowym, biegnie wśród urodzajnych olbrzymich maszyn czarnoziem, z rzadka przerywanych małymi rzeczkami i stawami. Na horyzoncie zarysował się kontur olbrzymiego zakładu przemysłowego. Na moje pytanie, co to za fabryka — usłyszałem odpowiedź: — To cukrownia, obok niej znajduje się sowchoz, do którego jeżdżymy. Skracamy z głównej drogi. Za kilkanaście minut mijamy zabudowania miasteczka, kompleks hal cukrowych, osiedle czteropiętrowych budynków mieszkalnych. „Tu mieszkają pracownicy sowchozu” — informuje Leonid Ledowski, zastępca kierownika wydziału propagandy Wojewódzkiego (obwodowego) Komitetu KPZR, który mi towarzyszy.

Jeszcze 2 km, skręt w prawo i znajdujemy się przed budynkiem dyrekcji sowchozu KIM. Wita nas jego dyrektor Aleksander Sawienkow, z zawodu inżynier agronom. Wchodzimy do budynku. Na dole, w obszernym hallu, na jednej ze ścian olbrzymia tablica z zestawieniem osiągnięć kolchozu za ubiegłe 5 lat (1966—1970) oraz zestawienie planów produkcji w okresie bieżącej pięcioletki.

W gabinecie dyrektora krótka rozmowa, przedstawia on zasadnicze kierunki i osiągnięcia w dotychczasowym rozwoju państwowego gospodarstwa hodowlano-rolnego, noszącego nazwę „KIM” (imienia Młodzieńców Młodzieżowej). Gospodarstwo to jest swego rodzaju kombinatem hodowlanym, zajmującym się tuczeniem bydła w oparciu o wytoki buraczane, pobierane z cukrowni i pasze uzyskiwane z własnych upraw różnego rodzaju zbóż i traw pastewnych. Gospodarstwo dysponuje 11 tys. ha ziemi, z czego pod uprawami zbóż jest ponad 4 tys. ha, kukurydzy silosowej ok. 2 tys. ha, pod intensywnymi kulturami traw jedno- i wieloletnich ok. 1,5 tys. ha, resztę stanowią inne uprawy, łąki naturalne i tereny, który zajmuje zespół budynków hodowlanych i tuczarni.

Sowchoz jest stosunkowo młodym gospodarstwem zorganizowanym w 1962 roku, w rezultacie decyzji XXIII Zjazdu KPZR, dotyczących intensyfikacji rolnictwa w ZSRR. Inwestycje rozpoczęły w 1963 roku, zakończono je w 1967 roku. Oprócz pełnego zagospodarowania ziemi uprawnej budowano centralny obiekt tego gospodarstwa, jakim jest kombinat hodowlano-tuczarniowy. Posiada on własną fabrykę pasz, 24 fermy na 9 tys. miejsc dla jednorozowego tuczniaka bydła oraz letnie obory na 10 tys. sztuk bydła, dwa olbrzymie silosy o pojemności 30 tys. ton wytoków każdy, magazyny zboża, pasz, garaże i budynki towarzyszące. Sowchoz posiada też własną boczną kolejkową. Pracuje w nim w brygadach połowych, hodowlanych i w administracji ok. 700 osób.

Sluchając tych ogólnych informacji notuję w myśli, że jest to skala amerykańskich przedsiębiorstw, zwanych w fachowej literaturze kompleksami agropromysłowymi.

Pytam ile wyniósł koszt inwestycji, które doprowadziły do pełnego uruchomienia gospodarstwa i w jakim czasie się one zamortyzowały — jeżeli te dane nie są tajemnicą przedsiębiorstwa.

— Nie, nie jest to tajemnica — odpowiada Aleksander Sawienkow. — Wprost przeciwnie, osiągane przez nas rezultaty muszą być znane każdemu naszemu pracownikowi, jest to bowiem istotny bodziec psychologiczny i ekonomiczny, gdyż od osiągniętych rezultatów w znacznym stopniu zależy wysokość naszych zarobków. W 1966 roku, kiedy ruszył kombinat hodowlany wytężyliśmy i sprzedaliśmy państwu prawie 9 tys. sztuk bydła. Codziennie każda sztuka przysięła średnio na wadze po 504 gramy. Koszt produkcji 1 kwintala przyrostu wagi wyniósł 82,13 rubla. Zysaliśmy na 500 jednostek karmowych. W 1967 roku, kiedy rozpoczęliśmy już ponad 23 tys. sztuk bydła rzeźnego. Średnio dzienny przyrost wagi zwiększył się do 722 gramów. Koszt jednego kwintala przyrostu wagi zmniejszył się do 74,03 rubla, gdyż

zwiększyliśmy na 840 jednostek karmowych. W ostatnim okresie pięcioletki cena, jaką otrzymywaliśmy od państwa za 1 kwintal żywej wagi wyniosła 153 rubli.

W okresie lat 1966—1970 sprzedaliśmy państwu ponad 118 tys. szt. bydła rzeźnego, o przeciętnej wadze każdej sztuki 308,5 kg. W ciągu 5 lat łączna suma naszego zysku wyniosła 6,6 mln rubli. Wyłożone na inwestycje sumy zwróciły się już w 1969 roku. W 1967 roku z gospodarstwa rolnego zebraliśmy 15,1 kwintala zboża z jednego hektara. W całym okresie 1966—70 zebraliśmy średnio rocznie 18,2 kwintala z hektara.

Pojechaliśmy zobaczyć kompleks ferm hodowlanych. Jest on odgrodzony, wstęp na jego teren mają tylko stale zatrudnieni tam pracownicy. Zwiedzanie zaczęliśmy od fermy, gdzie było przechodzi kwarantannę. Jest ono zakupywane przez sowchoz za pośrednictwem wojewódzkiego przedsiębiorstwa „Zagotko” lub bezpośrednio od kolchozów. Sztuki nie mogą mieć mniej niż 1 rok i więcej niż 3 lata, wszystkie muszą mieć świadectwa weterynaryjne z miejsca chowu i powiatu, z którego pochodzą. W okresie kwarantanny szczepi się je raz jeszcze. Reżim weterynaryjny jest bardzo surowy. Bydło w zasadzie jest dzielone na jałowice i wolce, które kierowane są do ferm hodowlanych, gdzie przebywają bez przywiązania do żłobu. Bohaje kieruje się do jednej z dwunastu ferm, gdzie wykarmia się je i tuczy z przywiązaniem do żłobu.

Fermy hodowlane stoją rzędami, równoległe do siebie. W okresie jesienno-winterowym 24 fermy mieszczą 9 tys. sztuk bydła. Czyszcą, karmi je i obsługuje tylko 48 osób, podzielonych na 4 brygady po 12 osób. Przepiętny cykl odkarmiania bydła do wagi 300 kg trwa ok. 103 dni. Tak niezachodząca obsada w stosunku do olbrzymich ilości bydła jest wynikiem wysokiego stopnia automatyzacji w karmieniu i pojeniu bydła, jak również przemysłowej, w wysokim stopniu automatyzowanej technologii czyszczenia ferm z odchodów.

Wchodzimy do fermy, gdzie było przywiązane jest do żłobów. Uderza czystość i brak typowego dla obory zapachu. Jej specjalna konstrukcja sprawia, że odchody przez kratownice wpadają do kanału i przy pomocy systemu zmywania dalej do centralnego kanału, przebiegającego przez 6 ferm, skąd przepompowywane są do olbrzymich zbiorników, a z nich przewożone co pewien czas na pola. Kombinaty hodowlane jest więc jednocześnie dostawcą cennego nawozu naturalnego, zasilać go kulturę rolną.

Również zadawanie karmy do żłobów odbywa się w sposób na wpół automatyzowany. Odbywa się to w ten sposób, że na podwoziu auta ciężarowego lub traktora zmontowany jest specjalny pojemnik, zabierający z przygotowanej paszy poszczególne ich rodzaje. Wjeżdża on do fermy i uruchamia specjalny wypust, z którego wóół plyną pasza podczas jazdy tego swego rodzaju kombajnu wpada do żłobów, ciastnacych się przez całą długość fermy. Jeden taki kombajn, w zależności od rodzaju paszy, obsługuje w ciągu godziny od 900 do 2400 sztuk bydła.

Całość funkcjonowania kombinatu hodowlanego, kiedy się z nią zaznajomić, jest na pozór prosta, nieskomplikowana. Kryje się jednak za nią wieloletnia praca naukowców, konstruktorów i doświadczonych hodowców. Przy czwartej oglądanej fermie zauważyłem robotników budowlanych, pracujących przy jednej z bocznych ścian. Co to za remont — zapytałem.

— To nie remont, to rekonstrukcja — odpowiadał dyr. Sawienkow. Doszliśmy bowiem do przekonań, że obecny system półautomatycznego, zadawania karmy ma ten mankament, iż wymaga otwierania bram bocznych, a to z kolei nie pozwala utrzymywać w fermach swobodnego mikroklimatu. Stworzenie go przez zamknięcie ferm może, jak to wymagały doświadczenia, przyspieszyć tuczą o ok. 30 proc. Różnica znaczna. Postanowiliśmy więc dokonać rekonstrukcji tak w poszczególnych fermach, jak i całego naszego kompleksu. Wprowadzamy system pełnej automatyzacji cyklu karmienia. Do istniejących ferm, dopóki cała ta sprawa nie będzie w pełni ukończona, będziemy używać transportu, z siecią bocznych podajników, przenoszących karmę do każdego stanowiska. Całość będzie automatycznie kontrolowana przez system telewizyjny.

Oprócz tego buduje się automatyczną, podziemną linię transportu wytoków buraka cukrowego z cukrowni do nowych, olbrzymich silosów. Silosy te będą połączone transporterem z fabryką pasz, a ta z kolei z systemem automatycznego podawania pasz do centralnych transporterów, prowadzących do poszczególnych ferm. Całość tego systemu, umożliwiającego jednocześnie karmienie ponad 9 tys. sztuk bydła, będzie sterowana i kontrolowana z jednego pulpitu.

— Ile to będzie kosztowało? Czy zaciągacie kredyty? — pytam.

— Pełna rekonstrukcja będzie nas kosztowała 1,2 mln rubli. Nakłady, m. in. w związku z podniesieniem wydajności zwierząt, w ciągu roku. Kredytu nie zaciągamy, dysponujemy już własnymi rezerwami, gdyż z zysku 60 proc. odprawiamy do budżetu państwa, a 40 proc. pozostaje do naszej dyspozycji.

— W czym będą się wyrażać osiągnięte korzyści?

— W 1966 roku — odpowiada dyrektor — na wyprodukowanie jednego kwintala przyrostu żywej wagi potrzebowaliśmy 34 jednostek karmowych. W 1970 roku już tylko dwie, za cały okres pięcioletki średnio 1,56 jednostek karmowych. Uważamy, że możemy produkować jeszcze taniej. Po przeprowadzeniu rekonstrukcji i wprowadzeniu pełnej automatyzacji, liczymy, że przyrost jednego kwintala żywej wagi będzie wynosił nie więcej jak 0,4 jednostek karmowych. Odpowiednio do tego spadnie nasz koszt własny, powiększy się ponadplanowy zysk, a w związku z nim i płaca pracowników kombinatu.

W jaki sposób opłacani są pracownicy brygad hodowlanych?

— W fermach, gdzie było przywiązane, do płacy podstawowej dolicza się miesięcznie 4,32 rubla za kwintal planowego przyrostu żywej wagi, w fermach, gdzie było nie jest przywiązane (tam przyrost wagi nie jest regulowany), dolicza się 3,24 rubla. Za ponadplanowy przyrost wagi członkowie brygad otrzymują premie co kwartał w wysokości 10 proc. od wartości ponadplanowego sprzedaży.

Moje ostatnie pytanie było prośbą o podanie średniomiesięcznych zarobków poszczególnych członków brygad hodowlanych w jednym z ubiegłych lat pięcioletki — na przykład w 1967 roku. Otrzymałem następujące zestawienie:

	Płaca podstawowa	Łącznie z premiami
brygadziści	109,02 rubli	342,24 rubli
hodowcy	112,14 „	180,96 „
złotych rozwodzących	150,10 „	201,70 „
wytoków	128,03 „	146,10 „
silosów	209,40 „	267,90 „

Sowchoz „KIM” nie jest jedynym tego rodzaju przedsiębiorstwem państwowym w tambowskim województwie, wykorzystującym bazę paszową, jaką stanowią odpady przetwórstwa spożywczego (cukrownie, gorzelnie, młeczarnie itp. zakłady).

Będąc w sąsiednim województwie penzeńskim dowiedziałem się, że kilka lat temu zorganizowano tam sowchoz wykarmiający rocznie około 50 tys. sztuk świń wykorzystując odpady żywnościowe, zbierane w szpitalach, zakładach zbiorowego żywienia i od ludności (Penza jest miastem wojewódzkim, liczącym około 400 tys. ludności).

Sowchoz „PANKRATOWSKI” leży kilkanaście km od Penzy. Jego zadaniem jest zaopatrywanie tego wielkiego miasta w masę mięsną. Podobne przedsiębiorstwa zorganizowano, w myśl uchwał XXIII Zjazdu KPZR, w pobliżu wielu innych wielkich miast Związku Radzieckiego. Sowchoz „Pankratowski” w odróżnieniu od poprzednio opisanego, nie posiada swojego pełnego zabezpieczenia w pasze treściwe. Jego gospodarstwo rolne dysponuje bowiem tylko 4,6 tys. ha. Wobec tego zawiera on umowy z okolicznymi kolchozami, które dostarczają prosieta o wadze od 25 do 40 kg na odkarmienie ich do 110 kg muszą zapew-

nić odpowiednią ilość paszy. Uczestniczą one w zyskach sowchozu.

To co charakterystyczne dla przedsiębiorstwa hodowlanego sowchozu „Pankratowski” — to w pełni zautomatyzowany sposób zadawania karmy dla świń, wysoki stopień koncentracji hodowli i tuczu. Przedsiębiorstwo to w swoim kompleksie ferm dysponuje 25 tys. miejsc dla jednorozowego wykarmania. Taką ilość świń obsługuje 42 osoby. Ponieważ w roku tuczą się przeciętnie dwa rzuty, w rezultacie 42 osoby wykarmia w roku ok. 50 tys. sztuk świń o przeciętnej wadze 110 kg.

Koszty produkcji tego przedsiębiorstwa w przeliczeniu na kwintal żywej wagi w ubiegłym roku wyniosły 102 ruble. Przy sprzedaży dla państwa cena wynosi 153 ruble za kwintal, czysty zysk przedsiębiorstwa kształtował się w ubiegłym roku w granicach 50—51 rubli za 1 kwintal przyrostu wagi.

Cały kompleks ferm obsługiwany jest z jednego dyspozytorskiego stanowiska. Za pulpitem zasiada inżynier mechanika, Lidia Wasiliewna Kilwinich. Zza dyspozytorskiego stołu, według ściśle ustalonego harmonogramu, steruje ona ruchem automatów ładujących i rozprawdzających pasze do ferm i poszczególnych stanowisk, w których przebywają świny. Również pojenie świń i odpływ odchodów jest w pełni zautomatyzowany.

Pytam o przeciętny miesięczny zarobek, jaki otrzymuje inżynier dyspecer. Lidia Kilwinich zarabia ponad 200 rubli miesięcznie. Jej mąż, który jest inżynierem specjalistą od automatów, nadzorującym funkcjonowanie automatycznych urządzeń, zarabia około 230 rubli (nie licząc premii). Kobiety obsługujące poszczególne fermy, tzw. świniarki (choć nazwa ta nie pasuje do ich dzisiejszych zajęć) zarabiają przeciętnie, z premiami od 180 do 220 rubli miesięcznie, zootechnicy, którzy z reguły są brygadziściami, zarabiają od 240 do 260 rubli. Dyrektor sowchozu ma płacę podstawową około 300 rubli. Przeciętnie otrzymuje jeszcze 200 rubli premii.

Tak znaczne zarobki, osiągane w hodowli, przewyższające zarobki pracujących na podobnych stanowiskach w innych przedsiębiorstwach przemysłowych, stanowią najsilniejszy z przyczyn, jakie mają miejsce w radzieckim rolnictwie.

Dyrektorem sowchozu „Pankratowski” jest inżynier agronom Wiktor Bieldienkow, który prócz wyższych studiów w Leningradzie dysponuje szesnastoletnim doświadczeniem pracy na różnych stanowiskach w kolchozach i sowchozach. Jest on bohaterem pracy socjalistycznej. Na 700 pracujących w sowchozie, 60 z nich posiada wyższe bądź średnie specjalistyczne wykształcenie. Średni wiek zatrudnionych wynosi 36 lat, na fermach hodowlanych 32 lata. Sowchoz dysponuje 300 mieszkaniami dla swej załogi, w tym 200 stanowi jego własność. Pracowników dowozi się z miejsca pracy do domu i odwrotnie.

Przy obecnym stopniu koncentracji, specjalizacji i uprzemysłowieniu produkcji hodowlanej, jaka ma miejsce w sowchozach, które zwiedzałem, przy znacznym wzroście zarobków i warunków mieszkaniowych, zanika różnica między miastem i wsią, między pracą fizyczną i umysłową.

Osiągnięty stopień koncentracji i uprzemysłowienia produkcji w sowchozie „Pankratowski” jest jedynie przeświadczeniem. Plany sowchozu przewidują nowe inwestycje, w rezultacie których będzie on dysponował trzema kompleksami do tuczni świń, każdy po 25 tys. stanowisk i jedną fermą dla chowu prosiąt na 15 tys. stanowisk, przy pełnej automatyzacji karmienia. Sowchoz wybuduje też własną fabrykę pasz. Po przeprowadzeniu tych inwestycji będzie on oddawał rocznie 150 tys. sztuk świń na rzeź.

Sowchozy hodowlane tego typu jak powyższe, to tylko jedna z form prowadzenia produkcji hodowlano-rolniczej, z jaką miałem możliwość zapoznać się w ZSRR. O drugiej, kolchozowej i o „fabrykach” drobiu — w osobnym artykule.

Joniści w gruncie rzeczy spełniają odradającą rolę promotorów imperializmu. Nieprzypadkowo kapitalizm monopolistyczny oddaje do dyspozycji rewolucyjnych reżimów wszystkie środki masowego przekazu i bierze ich na swoje utrzymanie.

Walka przeciwko rewolucjonizmowi zobowiązuje do zacieśnienia ideowej i organizacyjnej zwiastów partii komunistycznych i całego międzynarodowego ruchu komunistycznego na gruncie marksizmu-leninizmu. Zakłada ona również przeciwnie, na stronie rewolucyjnego proletariatu tych wszystkich warstw, grup i poszczególnych ludzi, którzy szukają rewolucyjnych dróg do socjalizmu, udzielanie im pomocy w dążeniu do znalezienia słusznego metod walki w sołusznych i postępowych kierunkach, przeciwko wszechwładzi monopolu, o rewolucyjnie przeobrażenie społeczeństwa na podstawie naukowego socjalizmu.

Wysunięta na łamach tygodnika LITERATURNAJA GAZIETA przez dr. W. Biespałkę propozycja zmiany systemu przyjęcia na wyższe uczelnie — rezygnacji z egzaminów, wprowadzenia na ich miejsce konkursu matur — wywołała zarówno zwolenników jak i polemistów. W numerze z 20 października LITERATURNAJA GAZIETA omawia dwa głosy na ten temat — jeden przeciw — drugi — za:

Przedkłada propozycję „na wyższe uczelnie bez egzaminów” wystąpił osro i zdecydowanie rektor Uniwersyteckiego Instytutu Politechnicznego, członek-korespondent Akademii Nauk ZSRR — W. Smirnow. Broni on egzaminów wstępnych, nie dopuszcza nawet myśli o ich zlikwidowaniu, jako zdecydowanie nieprzystające przy ocenie kandydatów na studia osada stopnie na świadectwach maturalnych, imi poswiadcza, że najwięcej z nich, jako kandydatów, ocenił na maturach są przede wszystkim nieobiektywne i nieporównywalne. Nieobiektywne, gdyż wpływa na nie nie tylko posiadanie przez ucznia wiedzy, ale również takie elementy, jak zachowanie się w szkole, sympatie i antypatie nauczyciela, opinia spoza szkoły itp. Poza tym — i to jest zdaniem Smirnowa najważniejsze — stopnie są nieporównywalne: płatka z jednej szkoły może się równać zaledwie trójce z innej. Fakt, że wielu płatkowców nie otrzymuje na egzaminach występnego wyniku, świadczy o nierówności poziomów szkół i różni skali ocen.

Natomiast egzamin konkursowy, na którym stosuje się jednolitą skalę ocen, gdzie nie wchodzi w grę inne uboczne czynniki, jest daleko bardziej obiektywny. Tym bardziej, że jest on nie tylko sprawdzianem posiadanej wiedzy, ale również umiejętnością logicznego myślenia, woli, pamięci, zdolności do wysiłku, odporności psychicznej, a więc umiejętności bardzo ważnych w czasie studiów, w pracy i życiu.

Egzamin konkursowy jest formą dynamiczną. Konkurs matur zaś — statyczną. Idea takich konkursów nie jest nowa. Wyszło już ja, ale została odrzucona. Forma ta jest nie tylko niewłaściwa, ale i szkodliwa, gdyż sprzyja powstawaniu u niektórych absolwentów niewłaściwych iluzji.

Konkurs matur spowodowałby zwiększenie ilości błędów przy przyjęciu na wyższe studia. A poza tym w istocie nie by się nie zmieniło, jeśli selekcja ostateczna ma być przeprowadzana w czasie studiów. Smirnow przyznaje, że w. Biespałki, jako rektor Instytutu Politechnicznego co roku odpada około tysiąca studentów. Składa się to jednak na karb niedoskonałości samych egzaminów wstępnych, nie błędów systemu przyjęcia, w których egzamin jest elementem najważniejszym. Jego zdaniem, dają tu też o sobie znać słabości szkoły średniej. Toteż uważa on, że należy przemyśleć sprawę udoskonalenia systemu egzaminów. Jego zdaniem należałoby m.in. używać przy ocenie przyszłego studenta również muszyn elektronowych, które pozwoliłyby włączyć pod uwagę większą ilość informacji o nim i zapewniłyby bardziej obiektywną ich ocenę.

Natomiast piszący do redakcji z pozycji pedagoga ojca nauczyciela z zawodu, W. Trołid — w pełni popiera propozycję likwidacji systemu egzaminów wstępnych i zastąpienia ich konkursem matur oraz argumenty dr. W. Biespałki. Jak wynika z egzaminów wstępnych są przypadkowe, nie dają obiektywnej oceny wiedzy i zdolności kandydatów na studia. Jego zdaniem, wprowadzenie konkursu matur wydatnie przyczyniłoby się do podniesienia poziomu

nauki w szkole średniej, co jest elementem bardzo ważnym. Spowodowałoby również wzrost odpowiedzialności nauczycieli za obiektywność przy wystawianiu ocen.

◆ Londyński FINANCIAL TIMES zamieszcza artykuł swego waszyngtońskiego korespondenta Samuela Britana pt. „Dylemat Wielkiej Brytanii” omawiający pozycję funta szterlinga w obecnym międzynarodowym kryzysie walutowym. Oto fragmenty tego artykułu:

Jest rzeczą dość paradoksalną, że kiedy podjęty wybór przed jakimś stół rząd brytyjski, związany jest właśnie z perspektywą, że w najbliższym czasie w szybkim tempie rozwiążenie obecnego kryzysu walutowego. Szanso na to, że administracja USA i członkowie przedstawicielstwa Kongresu zgodzą się na umiarkowane podniesienie dolarowej ceny złota, znacznie ostatnio wzrosło. To, czy takie podniesienie ceny złota zostanie dokonane bezpośrednio, czy też w drodze jakichś pośrednich manipulacji z prasytetami MFW na mocy artykułu 4, § 8 Karty MFW, jest rzeczą drugorzędną. W każdym razie, jeśli sprawa nie da się na zewnątrz USA przedstawić jako poważny wkład Ameryki w uporządkowanie kursów walut.

Obecne „brudne” falowanie (określenie prof. Schillera) doprowadziło już do rewaluacji głównych walut w stosunku do dolara o 6—7 proc. Jeśli zmiany te nie przyniosą średnią ważoną. Podwyższenie o 5 proc. oficjalnej dolarowej ceny złota wyniosłoby obecnie 35 dol. za uncję — a byłoby to gest symboliczny, nie nie kosztujący Amerykanów, ponieważ nie żąda się od nich otwierania teraz, a najpóźniej 1 sierpnia, okienka ze złotem — samo przez się zwiększyłoby poziom dewaluacji do 11 proc., ponieważ istnieją powody by przypuszczać, że kraje europejskie i Japonia byłyby gotowe dościsnąć dalsze 5 proc. do już zrealizowanej rewaluacji.

Rzeczywisty problem polega na tym, jak globalny wzrost wartości walut w stosunku do dolara rozdzielić pomiędzy główne kraje europejskie i Japonię. Nie słychać tużnowo wyrażenia sobie założeń, które prowadzą do podwyższenia rewaluacji funta szterlinga w stosunku do dolara. Transakcja wymaga — jeśli ma być zadowalająca — nu-

siaby objąć nie tylko poważną rewaluację funta, ale także podniesienie w stosunku do dolara kursu walut takich krajów, jak Niemcy, Francja, Włochy, Japonia, a także rewaluacji, jak Wielka Brytania, Francja i Włochy. Prof. Schiller podkreślił już, że 10-procentowa różnica kursów, do jakiej doszło między marką zachodniemiecką a frankiem na wolnym rynku, jest różnica zbyt wielka. A trudno sobie wyobrazić poważniejszą rewaluację franka bez odpowiedniej zmiany kursu funta szterlinga.

Przedstawiona przez personel MFW sugestia rewaluacji funta szterlinga w stosunku do dolara o 7 proc. jest obecnie uważana przez stronę brytyjską za propozycję nie do przyjęcia (chyba, że rewaluacja funta miałyby się dokonać w kontekście nieprawdopodobnie wielkiej rewaluacji funta i marki zachodniemieckiej). Trudno jednak sobie wyobrazić, by rzecz była się zaliczyć przy pomocy rewaluacji o dużo mniejszych rozmiarach. Nie ma nieomal żadnej nadziei na uzgodnienie rewaluacji funta szterlinga o 3 proc. (tj. na poziomie obecnego kursu rynkowego), co dałoby Wielkiej Brytanii wyraźną przewagę konkurencyjną nad innymi głównymi krajami uprzemysłowionymi w tym samym czasie. W istocie Wielka Brytania musiałaby wiele więcej, by udało jej się zniżyć wartość funta szterlinga w stosunku do dolara o tylko 5 proc. Na rzecz takiego postępu przemawia to, że ukrywany pesymizm członków przedstawicielstwa organizacji międzynarodowych na temat szans uzyskania czegoś więcej od symbolizujących tylko postępu w zakresie ustępstw handlowych czy też udziału w „dziewięciu brzoźniach” (ogólnych wydatkach obronnych świata z budżetów krajów) nie jest przesadą. W rezultacie główny akcent musi spocząć na sprawie uporządkowania paritetów.

W Wielkiej Brytanii tempo inflacji jest — wg określonej kalendarza skłonu — znacznie większe niż w większości innych krajów uprzemysłowionych. Zarówno wskaźniki cen detalicznych jak i mający z tego punktu widzenia znaczenie większe wskaźniki cen eksportowych, w ciągu ostatnich 12 miesięcy, za które dostępne są dane, wzrosły w Wielkiej Brytanii o 3—4 proc. wobec wzrostu w krajach niemieckich o 1—2 proc. W Stanach Zjednoczonych i w krajach będących głównymi konkurentami Wielkiej Brytanii.

ZE ŚWIATA

PRACE IRYGACYJNE NA POŁUDNIU PERU

Przedstawiciel angielskiej firmy Mitchell Construction Group podpisał w Limie z rządem peruwiańskim umowę w sprawie wykonania wstępnego prac irygacyjnych w regionie Majes na południu Peru kosztom 20 mln funtów (około 48 mln dol.).

Podpisanie umowy odbyło się bardzo uroczysto w niedzielę dnia 10 października w trzeciej rocznicę rewolucji i dlatego było ważne w imieniu rządu peruwiańskiego podpisał umowę sam prezydent Juan Velasco Alvarado.

Realizacja planu w całej rozciągłości, obejmującego również budowę 7 hydroelektrowni, ma kosztować co najmniej 100 mln funtów. Część potrzebnych na ten cel środków ma dostarczyć Międzynarodowy Bank Rozwoju.

WZROST PRODUKCJI CUKRU W IRANIE

Produkcja cukru w Iranie w roku bieżącym osiągnęła 600 tys. ton, z czego 540 tys. ton przypada na cukier z buraków cukrowych, a 60 tys. ton na cukier z trzciny cukrowej.

W roku ubiegłym produkcja cukru wyniosła 560 mln ton, czyli była mniejsza o 40 tys. ton.

Spożyłce cukru jest większe od produkcji i zachodzi potrzeba importu. Według szacunków urzędowych — od 30 do 50 tys. ton).

Buraków cukrowych zużyto w tym roku na produkcję cukru około 4 mln ton.

(MP)

INWESTYCJE NAFTOWE W KANADZIE

W Toronto w Kanadzie podano do wiadomości, że koncern światowy Imperial Oil przeznaczył na inwestycje w

trzech prowincjach stepowych: Manitobie, Saskatchewan i Albercie — kwotę 200 mln dol. kandydaci.

Podstawą części programu inwestycyjnego stanowi budowa rafinerii ropy naftowej w Edmonton, a następnie sieć rurociągów naftowych do głównych ośrodków przemysłowych w wymienionych trzech prowincjach stepowych.

NADWYŻKA HANDLOWA ANGLII

We wrześniu bieżącego roku nadwyżka handlowa Anglii wyniosła 57 mln funtów. Ekspert w wymienionym miesiącu podniósł się w stosunku do sierpnia o 25 mln do 797 mln funtów, a import o 43 mln do 740 mln funtów. W rezultacie nadwyżka handlowa we wrześniu zmniejszyła się o 15 mln funtów.

Pomimo pozytywnego dla Anglii kształtowania się obrotów handlowych londyński dziennik „Financial Times” przytoczył tutaj dane uznal w artykule redakcyjnym za bardziej mylące niż kiedykolwiek (more misleading than ever), ponieważ pomyślny wynik pod względem handlowym zawdzięcza się głównie strajkom dokrów na zachodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, nie poprawie sytuacji gospodarczej Anglii.

(MP)

REKORDOWE ZBIORY KUKURYDZY W USA

Departament Rolnictwa Stanów Zjednoczonych podał do wiadomości, że krajowe zbiory kukurydzy w tym roku osiągnęły rekord w ilości 5 469 mln bushli (1 bushel = 36 litrów) i były większe od zbiorów w roku ubiegłym o 31 proc. W poprzednim roku rekordowy zbiór kukurydzy wyniósł 4 760 mln bushli.

Spadek urodzaju kukurydzy w 1970 roku był spowodowany niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi. (MP)

ŻYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 45 (1051) — 7.XI.1971

